I.432.205

SOCYJALIZM

jako konieczny objaw dziejowego rozwoju.

Przez

Bolesława Limanowskiego.

LWÓW
NAKŁADEM AUTORA.
1879.
I. Związkowa Drukarnia.

SOCYJALIZM

jako konieczny objaw dziejowego rozwoju.

Przez

Bolesława Limanowskiego.

LWÓW

NAKŁADEM AUTORA.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, Hotel Żorża.

1879.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

I 432.205

1969 K830/18

Książkę tę poświęcam młodzieży polskiej.

Hej! ramię do ramienia, spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!
Dalej z posad, bryło świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

(Oda do młodości — Ad. Mickiewicza.)

I. Co to jest socyjalizm?

Powiadają, że socyjalizm jest stary jak świat. Jest w tem część prawdy. W bardzo odległej starożytności możemy wskazać już na organizacyje socyjalistyczne, a nawet na teoretyków socyjalizmu. Prawa Mojżesza[1]), Minosa, Likurga noszą na sobie cechę socyjalistyczną; a jeszcze przed Plato-

---

[1]) P. Au w swojej książce: „Socyjalizm jako objaw choroby społecznej“, ponapisywał wiele rzeczy, ale bardzo chaotycznie i — jak się zdaje — brał materyjał z drugiej, a nawet trzeciej ręki. Przynajmniej tak każe wnosić fałszywe cytowanie ustępów. Npd. mówiąc, „że pierwotny ustrój społeczeństwa żydowskiego był do pewnego stopnia socyjalistyczny“, cytuje: II. Mojż. 22, 25. Mojż. 25., 35., 36., 37. V. Mojż. 23. 19. i 20. Tymczasem, przejrzawszy księgi Starego Testamentu, widzimy, iż należy tak oznaczyć: 3. Mojż. XXV., 23, 28. 5. Mojż. XIV., 28. i 29. 5. Mojż. XV., 1., 5. Mojż. XXIII., 19., 20., 24., 25., 5. Mojż. XXIV., 19., 20., 21. 22. Właściwie ostatnie ustępy wskazują tylko na wielką troskliwość prawodawstwa Mojżeszowego o lud ubogi. Ciekawą jest moralna pobudka ku temu, którą Mojżesz zawarł w tych wyrazach: „A pamiętaj, iżeś był niewolnikiem w ziemi Egipskiej; przetoż ja tobie przykazuję, abyś to czynił“. P. Au powiada: „urządzenia one agrarno-socyjalistyczne, jako nie odpowiadające przyrodzonym prawom społecznym, utrzymać się nie mogły“. Ależ p. Au, jakżeż długo one się utrzymywały? Wszakże nie kilka, nie kilkanaście i nie kilkadziesiąt nawet lat. Podług pana, porządek, zaprowadzony przez Likurga, był także przeciwny — przyrodzonym prawom, a przecież trwał sześćset lat. Organizm ludzki — niezaprzeczysz pan — żyje podług przyrodzonych praw, a przecież po

nem, tym wielkim teoretykiem starożytnego socyjalizmu, odzywały się głosy za zaprowadzeniem sprawiedliwych stosunków pomiędzy ludźmi. Właśnie sprawiedliwość — jak sam Plato powiada — przyświecała mu przy budowaniu idealnej jego rzeczypospolitej[1]). Właśnie chęć usunięcia niesprawiedliwości z ustroju społecznego prowadziła szlachetniejsze umysły do teoryj socyjalistycznych.

Czy mogła wszakże zapanować sprawiedliwość wobec nierówności, która była podstawą ustroju społecznego w świecie starożytnym? Wszakże sam Plato mniemał, iż ludzie od samego urodzenia a nawet przez samo urodzenie są przeznaczeni do nierównego stanowiska w społeczeństwie. W rzeczypospolitej swojej troszczy się on tylko o klasy rządzące: o dwa stany, rządców i obrońców. „Co się tyczy trzeciego pracującego stanu, to widocznie nie uważał, aby warto było obszerniej o nim mówić. Stan ten w jego pojęciu był niski; ludzie w nim uganiali się za pieniądzem, zyskiem, nie troszcząc się wcale o doskonałość. Tchórzów wykreślał ze stanu wojowników i zaliczał ich za karę do stanu rzemieślniczego lub rolniczego. I możnaż było czego innego spodziewać się od myśliciela, który mały zarobek i ręczną robotę jako wstyd przynoszące uważał?!“ [2]).

---

za pewnym kresem rozwoju nie może utrzymać się zawsze w niezmiennym stanie.

[1]) O Rzeczypospolitej Platona pisałem w krakowskiem piśmie zbiorowem: Na dziś (1872, Tomy II. i III.), o Prawach jego w Sobótce, książce zbiorowej, wydanej na cześć Seweryna Goszczyńskiego (1875 r.). — Podług Platona, sprawiedliwość daje się porównać do zdrowia, a niesprawiedliwość do choroby. Podług p. Au, socyjalizm, który dąży do zaprowadzenia sprawiedliwości, jest objawem choroby społecznej; bronić zaś tego ustroju, który podtrzymuje niesprawiedliwość, w takim razie zapewne jest objawem zdrowia, a niewątpliwie dobrze płatnym.

[2]) Plato i jego Rzeczpospolita. Na dziś, III. 226.

Powoli wyrabiało się jednak to przekonanie, że równość jest głównym warunkiem sprawiedliwości. Uznano ją nasamprzód w świecie duchowym. Budyzm około X. stul. był już ją ogłosił; chrześcijaństwo zaczęło także nauczać, że ludzie są dziećmi Boga a braćmi pomiędzy sobą. Pracę chlebodajną, którą świat pogański uważał był za właściwą tylko niewolnikowi, wyznawcy Chrystusa policzyli do obowiązków każdego. Święty Paweł wyraźnie nawet powiada: „Kto nie chce robić, niechajże nie je". (II. Do Tessalonicensów, III. 10). Pierwsze gminy chrześcijańskie, a zwłaszcza jerozolimska, równość i miłość braci posuwały do wspólnego użytkowania z mienia wszystkich [1]). Kościół katolicki w organizacyi zakonów i bractw uświęcił nawet system komunistyczny [2]) Z jego ducha wypłynęły także Utopija Morusa i Państwo Słoneczne Campanelli [3]). Nawet hierarchija kościelna była niejako potwierdzeniem zasady równości społecznej, albowiem opierała się tylko na zasłudze moralnej i umysłowej. Jan Dantyszek i Marcin Kromer, lubo z urodzenia nie należeli do stanu uprzywilejowanego, zasiedli wszakże na stolicy biskupiej w Warmii. W społeczeństwie atoli świeckiem rządziły interesa osobiste klas panujących, złagodzone po części zasadami chrześcijańskiemi. Pod wpływem reformacyi w XVI. stul. znowu myśl zwraca się

---

[1]) P. Au znowu mylnie cytuje. Poprawiamy: Dzieje Apost., rozdz. II. 42, 44, 45; rozdz. IV. 32, 34, 35. Rozdz. V. opowiada o ukaraniu Ananijasza i Safiry za to, że ukryli część pewną majątku dla siebie.

[2]) Najdobitniej daje się to widzieć w regule Wizytek, który to zakon został założony przez św. Franciszka Salezego i Joannę Franciszkę Fremyot. Stosownie do reguły, Wizytki nie powinny nic posiadać na własność i muszą corocznie zmieniać pokój, łóżko, odzież, różańce, zgoła wszystko. Jezuici w Paragwaju zorganizowali komunistyczne państwo.

[3]) Opisałem je szczegółowo w dziełku p. t. „Dwaj znakomici komuniści, Tomasz Morus i Tomasz Campanella, i ich systematy: „Utopija i Państwo Słoneczne". Lwów, 1873.

*

ku potrzebie równości pomiędzy ludźmi. „Na każdy dzień się modlimy, aby królestwo Boże do nas przyszło — powiada Andrzej Frycz Modrzewski — a któreż to inne jest królestwo, jedno sprawiedliwości, pokoju, zgody a spólnej miłości?“ [1]) „Sprawiedliwość jest wszystkich cnót przedniejszą: okrom tej (bez niej) zbory ludzkie źle bywają zbierane, gorzej stanowione, a najgorzej zachowane tak, iż nie bez przyczyny Augustyn napisał, że rzeczpospolita okrom sprawiedliwości jest szczery rozbój“ (str. 334). Bez równości „wolność tylko jest możniejszych, ale na uboższe niesłuszne a ciężkie wkłada niewolnictwo i uciśnienie nieznośne. Wieleć jest was, którzy się chlubią, że ta wolność jest waszego (szlacheckiego) rodzaju własna; ale rzecz to sama ukazuje, i wy to częstokroć na oko widzicie, że nie tak dalece jest waszego rodzaju, jako waszych bogactw a śmiałości — bo czem kto bogatszy, a do odpierania i czynienia krzywdy potężniejszy a gotowszy, tem jest tą wolnością bezpieczniejszy“ (342). A tymczasem „wiele rzeczy jest, które ludzi do pokoju, zgody i ku łacnemu ubłaganiu przywodzą: ojciec niebieski jeden, wszystkich przyrodzenie jedno, społeczność wiary, spólne używanie praw, handlów albo towarów i rzeczypospolitej, a zwłaszcza omyłki wszystkim pospolite, które zobopólnie sobie odpuszczać jest rzecz bardzo ludzka“ (str. 162). Rzeczpospolita u Modrzewskiego to nie bierny związek ludzi, ale czynna społeczność, która winna się troszczyć o dobro wszystkich. „Azaż nie należy na rzeczpospolitą — zapytuje — wszystkich opatrzyć, aby mieli, gdzie mieszkać, czem się żywić i przyodziewać? Mówi Bóg do ludu starodawnego: Niech nie będzie między wami żebraka i niedostatecznego, abyć Bóg błogosławił na ziemi. Z tego błogosławieństwa aza się niechcecie weselić, panowie szlachto?“

---

[1]) Str. 164. O poprawie rzeczypospolitej. Wydanie Turowskiego. Przemyśl, 1857.

(str. 343). Ale zato w rzeczypospolitej wszyscy pracować powinni. „Zaiste głos Boży postanowił, aby każdy w pracy a pocie chleba pożywał, a ktoby nie robił, aby też taki nie jadł.... I toby nie z drogi było, kiedyby każdy obywatel na każdy rok stawił się przed urzędem, dawając o sobie sprawę: którąby się kto nauką bawił, z czegoby czynił nakład i na potrzeby i na hojność? Zaprawdę, tym obyczajem wielaby się ludzi zbytkom zabieżało, a wszyscy od sprośnego próżnowania byliby oderwani do uczciwych spraw“ (str. 201). Jak widzimy, Modrzewski, oparłszy się na zasadzie sprawiedliwości i równości, doszedł zwolna aż do wymagań socyjalistycznych[1]). Takąż drogą przychodzili do nich i inni. Mnożyły się też sekty z ducha iście demokratyczne. Anabaptyści (wtórochrzczeńcy) urządzili nawet w 1534 r. w Monasterze (Münster) pań-

---

[1]) Mógłbym usprawiedliwić to licznemi cytatami, ale mniemam, że przytoczone ustępy wystarczą. Muszę jednak zwrócić uwagę, że Modrzewski energicznie powstawał przeciwko uprzywilejowanej dowolności szlachty i potępiał ostro niewolę włościan. „I kmiecie i inne nieszlacheckiego stanu ludzi pospolicie szlachta ma za psy; stądże owe nieczystych ludzi mowy: Ktoby wieśniaka albo chłopa zabił (bo tak każdego nieszlachcica zowią, choćby daleko ode wsi był), jakoby też psa zabił. To głos wyrzezania języka godny, który z niesłusznego szacowania mężobójstwa i nierówności praw urósł“. (str. 216). „Szlachectwo nie z rodzaju, ani też z wielkiej majętności pochodzi“. (str. 138). „Każdy baczyć może, że żywot kmiecy nie jest od niewolniczego różny; do ziemi a do pługu ustawicznie są przywiązani, na każdy dzień albo sobie albo panu robią; wiele ich jest, co im chleba ledwie do półrocza dostawa, a ostatek roku wielkiej nędzy wykonywają. Którzy między nimi są bogatsi, ci wiele krzywd odnosić muszą; ano źli panowie różne fortele, jako je łupić, umieją; bo kmieć nie może się na swego pana przed nikim skarżyć, ani go pozwać. Na każdy rok dawają i panom i plebanom. Jeśli który rok od podatku jest wolny, przed się pod zasłoną wojennej wyprawy muszą swoim panom często dawać; a tak imię podatku odmieniają, ale rzeczy nigdy. Nie wiem, jeśli egipska niewola była nad tę kmiecą większa“. (str. 298).

stwo komunistyczne, które 25. czerwca 1535 wspólnemi siłami książąt protestanckich zostało zniweczone. Anabaptyści szukali wzoru dla swego państwa w Starym zakonie. W ogóle — rzec można — wszystkie wspomniane dążności socyjalistyczne miały charakter teologiczny.

W pierwszej połowie XVIII. stul. krytyka angielsko-francuska, rozpocząwszy od teologii, przeszła do polityki, aż wreszcie oparła się o stosunki społeczne. Potępiwszy nadużycia hierarchii kościelnej, wykazawszy konieczność obalenia ustroju feudalnego, przeraziła się obrazem nierówności, która przyprowadziła do tego, że większa część narodu jęczała w okropnej nędzy (Listy Perskie Monteskijusza, CXXII.). Jan Jakób Rousseau zaczął badać powody tej nierówności i przyszedł do tego przekonania, że powstała ona wraz z porządkiem cywilnym i własnością ziemską. Staszic podzielał to przekonanie, twierdząc, że „ziemia dla wszystkich ludzi równie stworzoną była. Człowiek ją na części podzielił, i że tylko niektóre osoby do niej prawo wieczne mieć będą, dziko osądził. Własność porobiła nienawiści, kłótnie, łupieże i zabójstwa. Tak ziemia, która jedynie karmią człowieka być miała, stała się placem rozlewu krwi i przyczyną śmierci jego“ [1]). Rousseau zalecał więc taką politykę, któraby dążyła do zaprowadzenia stosunkowo jak największej równości pomiędzy obywatelami. Był on bowiem tego samego zdania, co i nasz Staszic, kiedy mówił, że „tylko gdzie jest równość, tam jest pokój i wolność. Każda niezgoda jest nierówności skutkiem, niszczy ludzi cierpliwość, płodzi niewolę, gubi kraj, nieci wojnę domową, która zawsze węzeł społeczności rozrywa“ (str. 160). Oprócz Russa, apostołami równości byli także: Mably i Morelly. Rousseau stał na stanowisku negacyjnem:

---

[1]) Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. Wydanie Turowskiego. Kraków. 1861 (str. 64).

widział tylko szkody, płynące z istnienia własności prywatnej. Mably, lubo powziął to przekonanie, że zaprowadzenie własności wspólnej zdoła tylko ugruntować prawdziwą równość, uważał to jednak jako ideał niedościgniony, który mądrzy prawodawcy powinni mieć zawsze na oku. Morelly najwięcej się zbliżył do dzisiejszych socyjalistów.[1]) Chcecie ugruntować trwałą a szczęśliwą rzeczpospolitę — twierdził — uczyńcie rolę, warsztaty i środki pracy własnością społeczną, pracę obowiązkiem wszystkich a pracowników ludźmi powołania.[2])

Rewolucyja francuska 1789 r. zniosła wszelkie przywileje, oparte na urodzeniu i nadaniach, i zaprowadziła równość cywilną. Porządek feudalny, który uległ był już wielkim zmianom, obalono. Otwarto wszystkim drogę do majątku i władzy. Przynajmniej tak mniemano w pierwszej chwili. Prawa idealne urodzenia straciły swą siłę, lecz nie straciły jej realne. Wszyscy uważali się za równych wobec prawa; ale kto odziedziczył majątek albo przynajmniej środki (wykształcenie, stosunki i t. d.) do pracy zyskowniejszej, ten w wyścigach z innemi zawsze miał uprzywilejowane stanowisko. Majątek stał się celem i miarą znaczenia społecznego. Zasada równości zniosła różnicę pomiędzy własnością ziemską i wszelkiem innem mieniem. Nie chodziło — jak w porządku feudalnym — o tytuł posiadania, ale o rzeczywisty dochód. Kapitał wziął nawet przewagę nad ziemią, która coraz bar-

---

[1]) Patrz mój artykuł: „Morelly, ein socialistischer Schriftsteller des XVIII. Jahrhunderts“ — w czasopiśmie berlińskiem: Die Zukunft, w zeszycie 15. maja 1878.

[2]) Konsekwencyja p. Au jest godną podziwienia! Walczy przeciwko socyjalistom, przytaczając z dzieła Henryka Kamieńskiego, p. t. „Filozofija ekonomii materyjalnej ludzkiego społeczeństwa“, Poznań, 1843. ustęp nawskróś socyjalistyczny o różnicy między pracą powołania i pracą interesu.

dziej utracała charakter nieruchomości. Wytworzył się porządek kapitalistyczny z dwiema klasami: klasą, posiadającą majątek, i klasą, żyjącą tylko z pracy, t. j. klasą większych lub mniejszych kapitalistów i klasą proletaryjuszów. Pierwsza klasa obejmuje: dawną szlachtę, duchowieństwo, dostatnie mieszczaństwo i dorobkiewiczów; druga zaś klasa robotników przemysłowych i rolniczych, stanowiąca właściwy lud; powiększają jej szeregi robotnicy umysłowi, którzy po większej części jednak dotąd urodzeniem związani są ze stanami uprzywilejowanemi, albowiem zawdzięczając tylko temu, mogli otrzymać wyższe wykształcenie.

Kapitał, korzystając z usunięcia rozmaitych przeszkód, które tamowały jego działalność, z całą energiją rzucił się do różnorodnych przedsiębiorstw. Dobrobyt wszędzie się wzmagał, zarobek się podniósł, ludność robotnicza poczuła nowe potrzeby i zaczęła się zastanawiać nad swem położeniem. Ale kapitał, wyzwoliwszy się z pod przewagi feudalnych stosunków, sam chciał panować. Usamowolniona praca dała mu wprawdzie możność gromadzenia ludności robotniczej i skierowywania jej ku tym rodzajom zajęcia, które zapewniały mu większy zysk; ale z drugiej strony rosnąca jej samodzielność niepokoiła go i przeszkadzała niejako ambitnym jego dążeniom. Arkwright, Watt, Fulton, Stephenson mimowolnie przyszli w pomoc kapitałowi. Machiny — powiadali kapitaliści — unieżależniły kapitał od pracy; słuszniej jednak z robotnikami rzec można, że zamieniły ich położenie w niewolę ekonomiczną [1]). Przeciwieństwo interesu robotników i pracodawców wy-

[1]) Engels obrazowo przedstawia tę niewolę. Robotnik o godzinie piątej i pół powinien już być na fabryce. Jeśli spóźni się dwie minuty, ulega karze pieniężnej; jeśli spóźni się 10 minut, może stanąć do roboty dopiero po śniadaniu. Je, pije, spi na komendę dzwonka despotycznego. Patron jest nieograniczonym prawodawcą w fabryce, ustanawia regulamin zupełnie dowolnie. Robotnik, skoro chce mieć pracę, musi przyjąć go i ulegać mu posłusznie.

stąpiło na jaw. Adam Smith, którego księga stała się niejako ewangeliją dla kapłanów ustroju kapitalistycznego, pierwszy jednak z prawdomównością rzetelnie naukowego męża wykazał, że pracodawcy mają zawsze przewagę nad robotnikami, i że właściciele ziemi i kapitału ściągają zawsze pewną część z dochodu robotnika na podstawie tej tylko, że posiadają ziemię lub kapitał [1]). Pokazało się przeto, że robotnik nie odbiera słusznie mu należnej za pracę zapłaty; że kapitał wyzyskuje pracę; że mienie jest przywilejem, który pozwala mniejszości majętnej utrzymywać w zależności lud pracujący i korzystać z jego pracy; że równość, za którą tyle krwi przelano, nie stała się wcale powszechną.

Już na początku bieżącego stulecia prawie równocześnie Robert Owen w Anglii, Klaudyjusz Henryk hrabia de Saint — Simon we Francji i Fichte w Niemczech wystąpili w obronie praw ludu pracującego, przedstawiając swoje pomysły słuszniejszego stosunku pomiędzy kapitałem i pracą [2]). Ruch, wzniecony przech nich, coraz szersze zakreślał koła. Powsta-

---

[1]) Adam Smith. Ueber die Quellen des Volkswohlstandes. Neu bearbeitet von Dr. C. W. Ascher. Stuttgart, 1861. T. I. str. 60, 61, 62, 63.

[2]) P. Au lekceważąco się odzywa o Saint-Simonie, Fourier'ze, Owenie. W systemie Saint-Simona rzecz podrzędną (państwo pod despotycznym rządem panteistycznych kapłanów) uwydatnił, a głównej niedopatrzył. Wcale inaczej postąpił John Stuart Mill. Zbadawszy główne zasady saint-simonizmu i furijeryzmu, przyszedł do tego przekonania, że dwa te umiejętne systemy, „z powodu wielkiego rozumu, jaki je odznacza pod wielu względami, i z powodu rozległej i filozoficznej krytyki pewnych zasadniczych zagadnień społeczeństwa i moralności, można słusznie umieścić pomiędzy najznakomitszemi utworami przeszłego i bieżącego stulecia“ str. 240. T. I. Francuskie tłumaczenie Courcel'a de Senneuil'a. P. Au o Owenie powiada, „wymarzył sobie patryjarchalno-anarchiczną utopiją, którą nudził kongres w Weronie“. Czy panu taki żal drogiego czasu przedstawicieli świętego przymierza? Panie Au, Owen nie tylko nudził, ale nawet wynudził nie jedną rzecz pożyteczną dla robotników. Zawdzięczając jego staraniom, parlament w 1817 r.

wały nowe pomysły i teoryje (Fourier'a, Cabet'a, Fr. de la Mennais, C. Pequer'a, Piotra Leroux, opata Constant'a, Alfonsa Esquiros'a, Proudhon'a[1]), Ludwika Blanc'a[2]), de Pottera, Adolfa Bartelsa, Lucyjana Jottrand'a, Jakuba Kats'a, Weitlinga, Piotra Ściegennego, Leona Rzewuskiego i innych). Po większej części jednak pomysły te stały na gruncie metafizycznym. Budowano je za pomocą spekulacji, opierając się na idealnem przedstawieniu sobie człowieka i nie zwracając prawie żadnej uwagi na siłę przyczynowości historycznej. In-

---

ograniczył pracę dzieci do 10 godzin. Popierani przez niego pieniężnie, Bell i Lancaster zreformowali elementarne wykształcenie. Jego zabiegi skłoniły rząd niderlandzki do urządzenia kolonij dla biednych. Król pruski, któremu przesłał projekt wychowania narodowego, nie czuł się bardzo znudzonym, skoro mu własnoręcznym listem dziękował za to.

[1]) P. Au powiada, że Proudhon własnego systemu nie postawił. Jest to mylne. Najtreściwiej przedstawia jego pomysły: Idée Générale de la Revolution au XIX. siècle. Dzisiejsi federaliści i anarchiści socyjalni właśnie opierają się głównie na zasadach Proudhon'a.

[2]) Nikczemnie jest powtarzać oszczerstwa krzywdzące, skoro faktami udowodniono ich fałsz. Czy „Ludwik Blanc w r. 1848 żądał utworzenia warsztatów narodowych, t. j. pasienia robotników paryskich kosztem prowincyi", Lassalle gruntownie wykazał. Patrz str. 205 w polskim przekładzie dziełka: „Kapitał i praca"- Lwów, 1878. Wreszcie p. Au ze zwykłą sobie konsekwencyją o kilkanaście kartek dalej powiada: „Nadmieńmy nawiasem, że wyrządziłby krzywdę Ludwikowi Blanc, ktoby stawił na równi gmatwaniny Marxa z dziełem pierwszego o organizacyi pracy (Organisation du travail 1840). W ostatniem mimo poglądów socyjalistycznych, wiele jest myśli wykonalnych, jasno i uczciwie przedstawionych. Prawo do pracy u Blanca n. p. redukuje się niemal do zakresu zadań każdej rozsądnej polityki ekonomicznej". — Dalej jednak o kilka wierszy p. Au znowu się cofa i powiada: „despotyzm, nepotyzm, przekupność, chaos — oto wyniki socyjalistycznej zasady „prawa do pracy". Zarysy organizacyji Blanca w streszczeniu przedstawione są w dziełku: „Wiara socyjalistów przez Ludwika Blanca przenarzeczył Mieczysław Romański". Lwów, 1868.

dustryjalna ekonomija polityczna, która także bujała w metafizyce, miała wszelako tę pozorną przewagę, że broniła porządku, który już istniał, kiedy tymczasem socyjalizm odtwarzał w swych systemach nowy społeczny ustrój; grubo jednak myliła się, sądząc, że uogólniwszy stosunki gospodarstwa obecnego, wykryła już prawa przyrodzone i niezmienne, stosunki bowiem gospodarcze — jak przekonywa historyja i etnografija — ulegają ważnym zmianom i są zależne od umysłowego i obyczajowego rozwoju.

Dążenia socyjalistyczne pomiędzy robotnikami przybrały bardziej praktyczny charakter. Londyńscy robotnicy, zawiązawszy ogólne londyńskie robotnicze stowarzyszenie, w 1835 roku zażądali przedewszystkiem zaprowadzenia powszechnego głosowania. Skreślili oni tak zwaną ludową chartę, od której otrzymali nazwę chartystów. Paryscy robotnicy za panowania parlamentaryzmu konstytucyjnego założyli własne czasopismo pod tyt. Atelier, a w niem domagali się przedewszystkiem powszechnego głosowania i popierali potrzebę organizowania się w stowarzyszenia. We Francyi rozwija się w tym czasie silny socyjalno - demokratyczny ruch, przypominający żywo obecny w Niemczech. Następstwem tego ruchu była rewolucyja 1848. r. Upragnione powszechne głosowanie stało się prawem, a w ten sposób urzeczywistnioną została równość polityczna.

Równość polityczna atoli nie jest ostatecznym celem. Dopóki niema równości społecznej, dopóty nawet równość polityczna jest zamknięta w ciasnych granicach. Równość społeczna sprowadzi dopiero ostateczne przeobrażenie społeczeństwa. A przeobrażenie to, które już oddawna rozpoczęło się, musi dobiedz do swego kresu. Przekonywa o tem dynamika socyjologiczna. Już Saint-Simon w rozwoju dziejowym wskazał, jak porządek militarny czyli feudalny przeistacza się zwolna w industryjalny, opierający się na wiedzy i pra-

cy. August Comte, genijalnem swojem objaśnieniem przyczynowej konieczności tej ewolucji umysłowo-politycznej, która odbywa się w świecie ludzko-społecznym, doprowadził socyjalizm do filozoficznej samowiedzy [1]). Związek zaś ścisły socyjalizmu ze sprawą wyzwolenia się czwartego pracującego stanu uwydatnili Karol Marx i Ferdynand Lassalle, a ten ostatni świadomość tego przelał w masy ludowe w znakomitym swoim Programie robotników [2]), co stanowi niespożytą jego zasługę.

Socyjalizm stanął na gruncie naukowym, pozytywnym. Opiera się on na badaniach socyjologicznych i coraz bardziej zlewa się z socyjologią. Kto ma lepszy wzrok i patrzy bez uprzedzenia, widzi, że przyszłość należy do socyjalizmu. To tłumaczy nam, dla czego dzielniejsze umysły ekonomiczne, jak Johna Stuarta Milla, Henryka Fawcett'a, Alberta Schäffle'go, Adolfa Wagnera, skłoniły się wreszcie ku socyjalizmowi; dla czego tak filozoficzne umysły, jak Littré'go i Spencera, chylą się ku niemu; dla czego głębokość badań politycznych przyprowadziła mimowiednie Acollas'a do twierdzeń socyjalistycznych (Philosophie de la science politique, Paris, 1878).

A więc — pytamy — cóż to jest socyjalizm?

Jest to — odpowiadamy — dążność teoretyczno-praktyczna, która płynąc z głębokiego poczucia sprawiedliwości, domaga się równości dla wszystkich, potępia wszelkiego rodzaju wyzyskiwanie, przyznaje pracy naczelne stanowisko i prowadzi lud (czwarty stan) do zupełnego wyzwolenia się.

To jest najogólniejsze określenie socyjalizmu.

---

[1]) Zapatrywania Comte'a na przyszłość skreśliłem w dziełku p. t. „Socyjologija Augusta Comte'a". Lwów, 1875.

[2]) Program Robotników. (O związku dzisiejszego okresu z ideą klasy robotniczej). Lwów. Wydanie trzecie. 1878.

Ażali przeto może on być objawem choroby społecznej? Ażali raczej bezmyślne wymyślanie nań nie jest objawem kołowacizny umysłowej? [1])

---

[1]) Z gmatwaniny p. Au nie łatwo wybrnąć i nie łatwo zrobić sobie jakiekolwiek pojęcie o socyjalizmie, autor bowiem plącze się i sam sobie przeczy. Na wstępie jednak taką daje jego definicyją: „Materyjalizm dziewiętnastego wieku, siłę brutalną wyżej prawa stawiający, co podeptał wszystko idealne lub ideą frymarczył, ze sfer najwyższych przechodząc koleją od giełdowej haute finance do średniego stanu, wszędzie zarazę szerząc, brudnem swem tchnieniem sięgnął aż do najniższych warstw społeczeństwa i tu najwyuzdańsze przybrał kształty a skrystalizował się jako wrogi społeczeństwu, wrogi ludzkości i postępowi socyjalizm". Panie Au, zanim wziąłeś pióro do ręki, należało się lepiej poinformować, o czem masz pisać. Należało chociażby zajrzeć do większej Encyklopedyi Orgelbranda, a przeczytałbyś tam, że „socyjalizm określa ogół zebranych w system zasad i nauk, dążących do uchylenia rażących sprzeczności, istniejących w obecnym stanie społeczeństwa, przez wprowadzenie powszechnego, na nowym podziale posiadłości, pracy i zarobkowania opartego porządku społecznego i zabezpieczenie w ten sposób wszystkim warstwom towarzyskim, mianowicie też klasom nieuposażonym, ustalonego dobrobytu, w ogólnym wzniosłym rozwoju ludzkości". To pisano w 1866 r. Mniejsza Encyklopedyja Orgelbranda w 1876 r. podaje krótszą ale podobnąże definicyją. Powiesz pan, Encyklopedyja nie jest dla mnie powagą. No, to zdanie profesora Batbie'go, którego pan dosłownie przytaczasz, musi mieć u pana znaczenie. A właśnie Batbie w tym samym odczycie (Praca i zarobek), z którego pan przytoczyłeś ustęp w swojej książce, powiada: „Usiłowania jednostek nie są zdolne odwrócić złe nieprzewidziane. W życiu robotnika tak samo jak w handlu zdarzają się nieprzewidziane wypadki, które praca z większą jeszcze trudnością przetrzymuje. Dla tego to zwracano się do państwa o pomoc w położeniu, któremu siły jednostki podołać nie mogą. Szlachetne to usiłowanie nazwano socyjalizmem czyli organizacyją pracy. Nie chcę stawić zarzutów socyjalizmowi i jego twórcom. Jakkolwiek w ich nauce jest dużo błędów, przyznać jednak trzeba, iż prace socyjalistów oddały wielkie przysługi ekonomice. (Więc nie są tak niedorzeczne, jak pan mniemasz). Oni to zwrócili uwagę na te wielkie zagadnienia ludzkości, poruszające się wobec blichtru dyplomacyi, zwane kwestyjami społecznemi, oni też wykazali ogromną ważność stowarzysze-

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

II. Teoryja socyjalizmu.

Słusznie powiedziano, że socyjalizm silniejszy jest w swojej krytyce, aniżeli w pozytywnych swych wnioskach. Łatwiej było zbadać to, co istnieje, aniżeli wskazać z całą dokładnością to, co dopiero przyszłość ma wytworzyć. Wszakże już to samo usiłowanie stanowi wysoce pozytywną stronę socyjalizmu. Nie wystarcza mu sama negacyja, samo burzenie rewolucyjne, lecz pragnie organizować, kształtować, budować. Nie chodzi mu o zniwelowanie ludzi, ich przekonań i mienia, ale o wytworzenie nowej iście harmonijnej społeczności, prawdziwego braterskiego związku wolnych z wolnemi, równych z równemi.

Opierając się na krytycznem zbadaniu stosunków społecznych, socyjalizm zakreśla sobie usunięcie wszystkich dolegliwości ludzkich, które nie są wynikiem konieczności przyrodniczej, lecz są następstwem wadliwego ustroju społecznego. Taką straszną dolegliwością jest — podług niego — przedewszystkiem nędza materyjalna i moralna. System ekonomiczny — mniema słusznie Marlo (Winkelblech) — któryby nie przedstawiał środków usunięcia nędzy, musi być fałszywy. Dalej socyjalizm wypowiada stanowczą wojnę wszelkiego rodzaju wyzyskiwaniu [1]). Oburza się on na wyzyskiwanie wię-

---

nia.“ (Str. 97. Ekonomista. Warszawa. 1869). Czy wiesz pan, że sam mimowiednie w radach swoich o polepszeniu losu robotników weszłeś na drogę socyjalistyczną i nawet o zgrozo! poszedłeś śladem niedorzecznego Marxa i kuglarskiego Lassalle'a, powiadając, że drogą prawodawstwa umożebnić należy tworzenie się spółek produkcyjnych pomiędzy robotnikami.

[1]) P. Au jest przeciwny zniesieniu nędzy i wyzyskiwania. Wypowiedziawszy na początku, że nędza, będąca koniecznym wynikiem nierównego z natury fizycznego i umysłowego uzdolnienia ludzi, mówi dalej: „Cywilizacyja, postęp ekonomiczny, wzrost bogactwa społecznego, wolność osobista, miłość chrześcijańska mogą złagodzić niedostatek, pra-

kszości przez mniejszość, ale nie pragnie też wcale, ażeby mniejszość była wyzyskiwana przez większość. Wstrętnem jest dla niego wszelkie nadużycie siły: pracodawcy nad robotnikiem, mężczyzny nad kobietą, jednej narodowości nad drugą[1]). Nie może być także jego ideałem państwo, wzrastające w potęgę kosztem samodzielności gminnej i wolności obywatelskiej.

---

wodawstwo zagrodzić może i powinno brutalnemu wyzyskiwaniu socyjalnie słabszych przez silniejszych — ale nierówności ekonomicznej i społecznej znieść nie zdołają — a co więcej, nawet znieść jej nie powinny. Niwelacyja taka, usuwając współzawodnictwo w widokach polepszenia bytu, usuwając zatem najdzielniejszy bodziec do pracy, doprowadziłaby do zastoju wrogiego wszelkiemu postępowi, do chińskich stosunków, do powszechnej równej nędzy.“ P. Au wyraźnie mówi, że prawodawstwo powinno znieść tylko brutalne wyzyskiwanie, lecz wyzyskiwania ukrytego, niełatwo dostrzegalnego znosić nie powinno. Nędza i wyzyskiwanie albowiem są najdzielniejszemi bodźcami do pracy: pierwsza jest bodźcem dla robotników, druga dla pracodawców. Może pan powiesz, że tego nie mówiłeś i nie myślałeś nawet. Być może; ale to w naturalny sposób wypływa z tego, co pan w przytoczonym ustępie napisałeś. Dopóki istnieje nierówność ekonomiczna i społeczna, dopóty istnieć będą socyjalnie słabsi i silniejsi, dopóty ci ostatni będą wyzyskiwać piewszych, dopóty jedni będą mieli więcej niż trzeba, drudzy zaś nie będą mieli najkonieczniejszych nawet rzeczy.

[1]) Wyzyskiwanie jednej narodowości przez drugą objawia się w najgrubszej formie: w narzucaniu swej mowy, swego języka. Że wynaradawianie jest połączone z wyzyskiwaniem ekonomicznem możemy dosadnie przekonać się na Mazurach i Litwinach w Prusach Wschodnich i na Słowakach w Węgrzech. Walka o prawa ojczystego języka jest walką o powszechną oświatę swego narodu, walką o dostarczenie mu broni przeciwko wyzyskiwaniu. Hugo Kołłątaj znakomicie to wypowiedział. „Kto szuka rzetelnie upowszechnić światło w jakim narodzie, ten powinien położyć za najpierwszy fundament swych usiłowań, aby mowę narodową zrobił mową uczoną i zdolną tłumaczyć najgłębsze nauk tajemnice; każdy albowiem w swej ojczystej mowie zdolny jest wyobrażać sobie wszystkie przedmioty i z wyobrażonych najjaśniej się tłumaczyć, a chcąc o tych samych przedmiotach mówić w obcej mowie, będzie tylko przekładał, co w własnej pojął, lub z czego w swej mowie chciał

Socyjalizm nowoczesny z natury rzeczy musi być demokratyczny, a nawet republikański. Brednie takie, że socyjalizm sprowadzi despotyzm, nie zasługują nawet na uwagę.

Wulgarna polityczna ekonomija, która podług dowcipnego określenia Marxa, przeżuwa nieustannie materyjał, oddawna nagromadzony przez klasyczną ekonomiją i banalne a miłe sobie poglądy systematyzuje pedantycznie i wygłasza za odwieczne prawdy, chciałaby zaprzeczyć prawdomównym wywodom Smitha i Ricarda, zagmatwać całą rzecz i dowieść, że wszystko dzieje się jak najlepiej w tym z najlepszych światów. Podług niej, grunt i kapitał przynoszą tylko zyski sprawiedliwe; płaca za pracę odpowiada usłudze; prawo żelazne istnieje tylko w wyobraźni Lassalle'a; konkurencyja czuwa nad sprawiedliwością podziału dostatków; wreszcie gospodarstwo ekonomiczne dzisiejszego społecznego ustroju opiera się na prawach przyrodzonych, które z natury swojej są niezmienne.

Rozpatrzmy po kolei wszystkie te kwestyje.

Renta gruntowa i kapitalistyczna. Koszta produkcyi, a więc i cena wyprodukowanych przedmiotów, regulują się podług gruntu najmniej urodzajnego i najbardziej oddalonego od targu. Wszystkie więc urodzajniejsze i korzystniej położone grunta przynoszą zysk, niezależny od pracy ani też od włożo-

---

się wytłumaczyć. Nie samo więc próżne przywiązanie do ojczystej mowy skłaniać nas powinno, abyśmy około jej wydoskonalenia z największą pracowali gorliwością, ale widoczna potrzeba oświecenia publicznego. Mamy tego liczne przykłady z historyi dawnych i teraźniejszych narodów. Gdziekolwiek nauki dawane były w obcym języku: tam zawsze mała bardzo liczba ludzi korzystała z ich światła, a cała masa ludu była podobnie barbarzyńska jak i ich mowa; gdziekolwiek nauki dawane były w ojczystej mowie, tam oświecenie zluzowało barbarzyństwo, a mowa ojczysta stawała się prawdziwie mową uczoną. Str. 305 i 306. T. I. X. Hugona Kołłątaja. Listy w przedmiotach naukowych. Kraków 1844.

nego kapitału, ale od przywileju większej urodzajności i korzystniejszego położenia. Zysk ten nazwano rentą gruntową. Jest to teoryja, rozwinięta z całą szczerością przez Dawida Ricarda. Wykazał on, że w miarę wzrostu ludności udział robotnika w dochodach, otrzymywanych z ziemi, zmniejszać się musi, kiedy tymczasem udział właściciela ziemskiego powiększać się będzie.

Przeciwko tej teoryi powstała cała burza. Carey starał się dowieść, że wszelka renta jest dochodem od wyłożonego kapitału. Bastiat skwapliwie uczepił się tego twierdzenia, wywodząc, że wszystkie kapitały dają rentę, i że jest ona wynikiem monopolu naturalnego, a więc prawnego. [1]) Istotnie, Bastiat mimochcąc wypowiedział prawdę. Większy kapitał w stosunku do mniejszego, prócz zwykłego procentu przynosi jeszcze osobną nadwyżkę zysku. Jest to fakt, na który codziennie patrzymy. Jeśli obok siebie istnieć będą dwa jednakowe przedsiębiorstwa, to rozporządzające większym kapitałem przynosić będzie, prócz wspólnego im dochodu, jeszcze nadwyżkę zysku, płynącą z większej możności czynienia rozmaitych oszczędności. Przedsiębiorca, posiadający większy kapitał, może użyć tam machiny, gdzie drugi musi ograniczać się pracą ręczną; może materyjał surowy kupować z pierwszej ręki, kiedy drugi od przekupniów nabywać go musi;

---

[1]) P. Au — jak zwykle — plącze się w swych wywodach. Przyznaje, że „zamilknąć muszą wszelkie zaprzeczenia istnienia renty gruntowej, a Bastiatowemi sofizmatami nie godzi się bronić dobrej sprawy (nędzy i wyzyskiwania) wobec socyjalistów“. „Na szczęście—mniema nasz zapamiętały krytyk — istnieją silniejsze argumenta przeciwko socyjalistom, aniżeli owe nieszczęśliwe eskamotowanie prawdy.“ Tym argumentem ma być prawo własności (oczywiście, prywatnej) w ogóle i prawo spadku. Zobaczymy, że to argument jest bardzo słaby. Wkrótce jednak p. Au zapomniał, co mówił o istnieniu renty gruntowej, i dalej twierdzi, że „darmo właściciele nie posiadają ziemi, darmo więc też nie biorą renty“. A czegoż chciał Bastiat w swoich sofizmatach?

może zaoszczędzić na paliwie, świetle, administracji; może wreszcie szukać korzystniejszego rynku i czekać na odpowiedniejszą porę.

W miarę wzrostu ludności, rośnie renta gruntowa. W Anglii od 1842 do 1852 r. czynszowy dochód z ziemi powiększył się na 6%, od 1853 do 1861 r. na 20%. Ludwik Bertrand w gruntownie napisanym artykule o płacy robotniczej w Belgii („Die Zukunft“ 1878) przytacza tablicę, z której widzimy, że opłata czynszowa w Belgii od r. 1846 do 1850 podniosła się na 2·94%, od 1850 do 1856 na 17·14%, od 1856 do 1866 na 22%. Wiemy wreszcie z praktyki i rozmów codziennych, że czynsz dzierżawny wszędzie podnosi się. W Galicyi — jak o tem ciągle słyszymy — dzierżawy są tak wycenione, że zaledwie można wyjść na swojem. Monopol więc władania ziemią coraz jest korzystniejszy dla właścicieli, a im który z nich bogatszy, tem większą stosunkowo korzyść ciągnie i tem więcej ma środków do powiększenia swych posiadłości. Skutkiem tego, przy normalnych warunkach, grunta coraz bardziej muszą koncentrować się w mniejszem kole właścicieli. W Anglii i księstwie Walii cenzus z 1861 r. pokazał, że w przeciągu dziesięciu lat liczba męskich właścicieli ziemskich zmniejszyła się na 11%. Przed rewolucyją 1789 r. we Francyi $^3/_{10}$ ziemi należało do szlachty, $^1/_4$ do średniego stanu, $^2/_{10}$ do duchowieństwa, a $^1/_4$ do włościan. Stosunek ten zmienił się w następujący sposób: 1) więksi właściciele, mający przeszło 62 hektary (50.000 osób z dochodem rocznym w przecięciu 13.000 franków), posiadają ziemi uprawnej 42%, a więc przeszło $^4/_{10}$; 2) średni właściciele, mający od 12 do 62 hektarów (w liczbie 500.000 z średnim rocznym dochodem 1500 franków), posiadają 41%, a więc trochę mniej od większych właścicieli, a zawsze więcej niż $^4/_{10}$; 3) drobni właściciele, mający mniej od 12 hektarów w liczbie 7,400.000 z średnim rocznym dochodem 106 fran-

ków, 17%, czyli niespełna $^2/_{10}$ [1]). Jak widzimy, najliczniejsza klasa właścicieli, t. j. włościańska, mniej posiada dzisiaj ziemi, aniżeli przed rewolucyją. Skoncentrowywanie się gruntów odbywało się dotąd we Francyi na korzyść średniej klasy; ale przypomnijmy sobie, że rząd rewolucyjny sprzedał majątki poduchowne i trzecią część szlacheckich prawie za bezcen, właśnie sprzyjając tworzeniu się mniejszych posiadłości, weźmy przytem w uwagę, że pomiędzy pozostałemi szlacheckiemi majątkami wiele miało mniej niż 62 hektary; uwzględniwszy to, musimy przyjść do przekonania, że odbywa się także koncentracyja i na korzyść większych właścicieli. W Prusach miała także zmniejszyć się liczba drobnych włościańskich gospodarstw od końca XVIII stulecia do drugiej połowy bieżącego. W Zjednoczonych Stanach Ameryki — jak piszą — zaczęły tworzyć się w ostatnich czasach wielkie ziemskie fortuny, co oznacza skupienie się ziemi w pojedyńczych rękach. Jest to więc ogólne zjawisko, gdzie istnieje swobodna sprzedaż ziemi i swobodny podział gruntów. Więc i u nas nie może być inaczej. Liczba drobnych własności w Poznańskiem miała się zmniejszyć w pierwszej połowie bieżącego stulecia na 25%, t. j. o całą czwartą część. [2]) W królestwie Kongresowem i prowincyjach litewsko-ruskich, po powstaniu 1863 r., rząd rosyjski gnębił większych właścicieli ziemskich i robił wszystko, ażeby doprowadzić ich do upadku. Skutkiem tego i skutkiem uwłaszczenia włościan, liczba ogólna właścicieli ziemskich zaczęła się mnożyć. Atoli wpływ naturalny kapitalistycznego ustroju wkrótce przemógł. Wprawdzie średnie majątki upadały, ale wielkie wzrastały coraz bardziej. Na Rusi, dzięki przywilejowi nabywania dóbr, nadanemu

---

[1]) Kwestyje i stosunki agrarne Włodzimierza Spasowicza. Ateneum, 1877, zeszyt za kwiecień. str. 12 i 13.

[2]) Tamże, str. 20.

*

kilku polskim magnackim rodzinom, własność średnia coraz bardziej koncentruje się w ich ręku. Pomiędzy drobnemi właścicielami zachodzi też smutny fakt wywłaszczania biedniejszych przez bogatszych. W Kongresówce znajduje się około 200.000 osad, mających 15 lub więcej morgów, 280.000, posiadających od 3 do 15 morgów, i 210.000, mających mniej niż 3 morgi. [1]) Otóż, właściciele ostatniej kategoryi, przyciśnięci potrzebą, często zmuszeni byli oddawać swe grunta w zastaw bogatszym włościanom, a nie mając możności następnie wykupienia ich, zostawali z nich wywłaszczeni. Podobne wywłaszczanie widzimy także i w Galicyi, z tą różnicą, że odbywa się przeważnie przez żydów-lichwiarzy. Licytacyje gospodarstw włościańskich wzrastają w sposób przerażający. „W roku 1867 — pisze „Gazeta Lwowska“ z dnia 20. sierpnia 1878 r. — było w 130 miejscowościach 164 licytacyj, w r. 1868 w 187 miejscowościach 271, w r. 1873 w 409 miejscowościach 614, a w roku 1874 w 633 miejscowościach 1026 licytacyj! Odtąd ciągle wzmaga się liczba licytacyj zarządzonych i liczba miejscowości niemi dotkniętych. W roku 1875 zarządzono w 740 miejscowościach 1326, w r. 1876 w 885 miejscowościach 1434, a w r. 1877 w 1209 miejscowościach 2139 licytacyj! Z wykazanych tu wypadków licytacyj najznaczniejsza część przypada na pewne szczególnie tą klęską dotknięte okolice, a mianowicie na okrąg sądu obwodowego w Krakowie, a następnie na graniczące ze sobą okręgi sądów obwodowych w Samborze, Przemyślu i Lwowie. Nie jest to obojętnem ani pod względem ekonomicznym ani ze stanowiska społecznego i moralnego. Nie przechodzi tu bowiem ziemia z rąk jednego rolnika do rąk innego, lecz w ręce lichwiarzy, którzy nie przywiązują się do niej, nie

---

[1]) Biorę te cyfry z artykułu Aleksandra Kostromitinowa w Niwie 1877 r.

wkładają w nią kapitału, ani pracują, lecz uważają za punkt oparcia, z którego zarzucają swoje sidła na dobytek sąsiadów, a gdy tego braknie, na ich siły robocze, za pomocą których wysysają nabytą ziemię tak, jak wyssali poprzednio jej właściciela.“ [1])

Ze wzrostem renty wzmaga się przewaga rentyjera nad robotnikiem, albowiem ziemia lub też kapitał coraz bardziej monopolizują się, a z drugiej strony żywność nie rośnie w tym samym stosunku, co praca, lecz powolniej, a w skutek tego drożeje. Ludwik Bertrand w artykule swoim wykazał cyframi, że w Belgii płaca robotnicza mało się podniosła, tak że prawie pozostała na tej samej wysokości, kiedy tymczasem żywność z roku na rok drożeje. Podług urzędowych francuzkich sprawozdań, od 1826 do 1847 roku żywność podrożała o 17%, a w szczególności mięso (wołowina i baranina) o 37%. [2])

Kapitał i praca we wzajemnym stosunku. Ferdynand Lassalle w dziełku swojem: Kapitał i praca [3]) gruntownie ten stosunek ocenił. Kapitał jest nagromadzoną

---

[1]) P. Au — jak zwykle — doktoralnym tonem zapewnia, że własność ziemi przy zdrowych ekonomicznych warunkach ma dążność rozdrabniania się, niezdrowe powodują tworzenie latifundiów lub zbytnie karłowacenie posiadłości. Ależ to jest gołosłowne powiedzenie i nic więcej. Rozdrabnianie się własności, chociaż — jak widzimy — tylko względne, jest stanem przechodowym przy zmianie stosunków agrarnych, lub następuje po silnych jakich wstrząśnieniach; dla czego więc ma oznaczać zdrowe ekonomiczne warunki?

[2]) P. Au powiada: „ze wzrostem zaludnienia idzie postęp ekonomiczny, a z nim wzrasta podobnie jak renta dochód z pracy.“ Jeśli p. Au myśli, że kapitalista bierze większy dochód z pracy robotnika, to zgoda, lecz jeśli niejasne wyrażenie o dochodzie z pracy ma stosować się do robotnika, to p. Au grubo się myli. Lecz o tem potem.

[3]) Kapitał i praca, czyli pan Bastiat — Szulce z Delicza, Julijan ekonomiczny. Przełożył K. W. Lwów, 1878.

przez wieki pracą ludzką, jest narzędziem dalszej pracy, bez którego żaden wytwór dzisiaj odbywać się nie może. Z początku praca i kapitał w jednem były ręku; „ale stan ten — powiada Adam Smith — nie mógł trwać dłużej po przywłaszczeniu ziemi i nagromadzeniu się kapitałów.“ Nastąpił rozdział pracodawcy od robotników, który w miarę wzrostu kapitału i podziału pracy coraz bardziej się rozszerzał. Skutkiem tego, dawniejsza wytwórcza samodzielność robotnika zmniejszała się, a rosła jego zależność od pracodawcy, czyli raczej od znajdującego się w jego ręku kapitału. Obrazowo przedstawia to Lassalle, mówiąc: „narzędzie pracy, które stało się samodzielnem i zamieniło rolę z robotnikiem, przeobraziło żywego robotnika w martwe narzędzie pracy, a samo przeszło w żywy narząd płodzenia: oto czem jest kapitał.“ (Str. 161.) „Im więcej robotnik wytwarza, im więcej na służbie burżuazyi (pracodawców) gromadzi przygotowanej pracy, kapitałów na własność tejże, im więcej w taki sposób umożliwia dalszy postęp podziału pracy, tem bardziej zwiększa ciężar łańcucha, krępującego jego samego, tem więcej opłakanem czyni położenie własnej klasy.“ (Str. 76.)

Stanowcza przewaga kapitału w gospodarstwie społecznem nastąpiła z chwilą, kiedy usunięto wszelkie przywileje, tamujące współubieganie się (konkurencyją) pracodawców. Wobec niwelatorskiego panowania wolnego współubiegania się wytwórców „każdy podbija jeden drugiego, aby mu wydrzeć zbyt, lub zmuszonym zostaje przezeń do obniżenia ceny i do jednakowego działania. To właśnie zmusza cenę sprzedaży zniżać się w rzeczywistości do kosztów wytwarzania. Daje to realną korzyść spożywaniu, mianowicie taniość. Taniość ta jednak, zmniejszenie zysku na pojedyńczej sztuce, czyli obniżenie ceny przez sprzedawcę, pokrywa się w skutek zwiększenia zbytu czyli liczby sztuk, na których sprzedawca ciągnie zyski. Tak więc zmniejszony udział zysku, przypada-

jący na każdą sztukę, wynagradza się obficie liczbą sztuk, na których zyskuje. Naturalny stąd wynik, że dla zwiększenia zbytu potrzebną jest produkcyja na większą skalę, większe zjednoczenie sił roboczych w jednem ręku, dostarczenie większych mas surowego materyjału, jednem słowem większa zaliczka, wielki kapitał. Innemi słowy, wielki kapitał przy wolnem współubieganiu się doznaje naturalnego ciążenia ku wielkiemu kapitałowi, ten zaś nieuchronnie wydziedzicza mały kapitał, przyciąga go i pochłania.“ (Str. 144—145.) Skutkiem tego, rzemieślnicza organizacya pracy ustępuje fabrycznej. W warsztacie rzemieślniczym robotnik jest sługą pryncypała, w fabryce zamienia się w machinę. „Zimny, nieosobisty stosunek przedsiębiorcy do robotnika jako do rzeczy, do rzeczy, która również jak każdy inny towar na targu wytwarza się według prawa kosztów produkcyi—oto co stanowi specyjalną, nieludzką fizyjognomiją burżuaznego (kapitalistycznego okresu!“ [1])

---

[1]) P. Au, gdyby zastanawiał się nad tem, co pisze, prawdopodobnie napłodziłby mniej niedorzeczności. „Kapitał — powiada — jak to wynika z jego natury, nieustannie odtwarzany być musi, inaczej uległby zniszczeniu. Zdobywać go należy ciągle na nowo przez pracę (ale czyją? robotników, panie Au), bo nawet zachowany w kształcie pieniędzy, z czasem traci swą wartość. Kapitalista, przestający pracować, trwoni kapitał.“ Czy tak na prawdę myślisz pan? Czy zakupienie papierów procentowych jest pracą? Czy wypożyczenie kapitału na procent prowadzi do jego strwonienia? Gdybyś pan przeczytał uważnie Lassalle'a, znalazłbyś tam arcyciekawy a wcale nierzadki przykład, jak można, trwoniąc nawet kapitał, przyjść do nowego kapitału. „Kupuję ziemię za 100.000 tal. Przypuszczam, iż otrzymuję 5 procent corocznie od swego kapitału na swej ziemi, który w zupełności wydaję. Nie oszczędzam więc nic. Przypuśćmy nawet, iż rocznie wydaję o 2000 tal. po nad swój dochód, zatem marnotrawię, obdłużam się. Po dziesięciu jednak latach sprzedaję swe dobra. Ilość ludności i zaludnienie wzrosły przez ten czas, a w skutek zwiększonej przez to ceny zboża i placów, otrzymuję za dobra — dajmy na to — 200.000 tal. Płacę 20.000 tal. długów narosłych przez 10 lat rozrzutnych wydatków i staję

Taki jest stan rzeczy, kiedy praca, kapitał i ziemia znajdują się w różnych rękach. A coby było, gdyby się znajdowały w jednem? W takim wypadku — powiada Adam Smith—„w miarę postępów wytwórczej siły pracy, odbywających się w skutek jej podziału, płaca robotnicza podniosłaby się. Wszystkie przedmioty potaniałyby i byłyby wytwarzane przez mniejszą ilość pracy. A ponieważ przy podobnym stanie rzeczy oczywiście zamiana przedmiotów regulowałaby się równą ilością pracy, potrzebnej do ich wytworzenia, to możnaby je także było kupować za mniejszą jej ilość.“ [1])

---

się właścicielem nowego kapitału 80.000 tal. Utworzył się on na mocy spójni społecznej.“ „Dajmy teraz na to — dalej powiada autor Kapitału i pracy — iż przy założeniu kolei Kolońsko-Mindeńskiej wziąłem na sto tysięcy akcyj *al pari*. Bez najmniejszej troski ze swej strony o tę kolej żelazną, otrzymuję z początku corocznie 5, później 8, 10, 12, nakoniec 13 procent od mego kapitału, olbrzymią zatem rzeczywiście dywidendę, tracę zaś ją nieubłaganie do ostatniego szeląga. Sprzedaję obecnie Kolon.-Mindeńskie akcyje według kursu po 175 i otrzymuję nowy kapitał 75.000 talarów, nie zebrawszy i nie oszczędziwszy z mego dochodu jednego nawet szeląga.“ Widzisz więc pan, że pieniądz robi pieniądz, o czem u nas już dawno ludzie wiedzą. P. Au z dziwną usłużnością, godną lepszej sprawy, stara się usprawiedliwić rentę kapitału, czyli, jak nazywa, zysk przedsiębiorcy. „Tuszymy — powiada pompatycznie — że najodpowiedniej wytłumaczymy zysk przedsiębiorcy jako wynagrodzenie za trafny, odpowiadający potrzebie ogólnej wybór przedsiębiorstwa. Wynagrodzenie takie jest sprawiedliwe; słusznie należy się większy zysk temu, który korzystając z moralnego kapitału swego doświadczenia, umiał odczuć potrzebę społeczną, aniżeli temu, co dopiero za nim po udeptanej już podąża ścieżce.“ Otóż pewien mały kapitalista, odczuwszy potrzebę społeczną, zaczyna prowadzić z powodzeniem pewne przedsiębiorstwo. Spostrzega to wielki kapitalista i, po udeptanej podążając ścieżce, staje z nim do współzawodnictwa. Któryż z nich, panie Au, będzie ciągnął większe zyski? Czy naprawdę ten, któremu — podług pana — słusznie one się należą?

[1]) Str. 60. Adam Smith: *Ueber die Quellen des Volkswohlstandes. Neu bearbeitet von Dr. C. W. Ascher. Stuttgart, 1861. Erster Band.*

Prawo żelazne Lassalle'a. W gospodarstwie kapitalistycznem kapitał jest panem; on to sam wyznacza, jaką część ma otrzymać praca z ogólnego dochodu. Wyznacza więc jej tyle tylko, ile koniecznie musi to uczynić. Miarą konieczności bywa stosunek popytu do ofiarowania. W takich rodzajach pracy, gdzie ofiarowanie zawsze przeważa nad popytem, płaca zniża się do kwoty niezbędnej na utrzymanie życia. Słusznie więc Lassalle powiada, że „przeciętna płaca robotnicza przy dzisiejszym stanie produkcyi ogranicza się spiżową koniecznością niezbędnych środków wyżywienia, według przywyknień ludowych.“ Jaką lwią część dochodu zabiera kapitał, dowodzą nam produkcyjne stowarzyszenia. Littré w swoim artykule o socyjalizmie *(Fragmens de philosophie positive et de sociologie)* przytacza przykład, wyjęty z *Almanach de la coopération* 1870 r. Stowarzyszenie, złożone z 14 ślusarzy, miało czystego rocznego dochodu 8640 franków. Po podziale tej kwoty w stosunku do pracy, każdy otrzymał 68% dopłaty dziennej. Przy indywidualnym ustroju przedsiębiorstwa zysk ten czysty, osiągnięty po potrąceniu zwykłych robotniczych płac i wydatków niezbędnych na lokal, opał, światło i narzędzia zakładu, przypadłby właścicielowi kapitału; a zysk ten — jak widzimy — zabiera więcej niż trzecią część dziennego zarobku robotnika. [1])

---

[1]) Niepodobna, ażeby p. Au nie rozumiał, że jeśli robotnik woła: „precz z kapitałem!“ to nie ma to oznaczać zniszczenia kapitału, lecz tylko zniweczenie jego przewagi. „Walka z kapitałem“ jest to tylko krótsze wysłowienie się, oznaczające właściwie walkę z kapitalistycznym ustrojem. „A jeśli krzyknie — powiada p. Au — „Nie precz z kapitałem, ale dajcie tu kapitał, bo go nie mam, a mieć chcę!“ odpowiemy: A czy dasz swój zarobek, na który w pocie czoła zapracowałeś?“ Robotnik na to odpowie: „P. Au, kapitalista zabiera więcej niż trzecią część mego dziennego zarobku za darmo i wcale mego przyzwolenia na to nie pyta. I wyzyskiwanie to wcale nie oznacza niesumienności przedsiębiorców — jak sądzisz — ale tylko przywilej kapitału. O znie-

Konkurencyja. Walka o byt przejawiała się początkowo w formie wojny, następnie przeobraziła się w formę

---

sienie tego przywileju właśnie walczymy.“ P. Au albo bardzo lichą ma opiniją o rozumie i nauce swoich czytelników, albo też sam nie rozumie własnych niekonsekwencyj. „Wysokość ceny — powiada — na targu społecznym zależy od stosunku poszukiwania do podaży.“ „Granicę minimalną, niżej której cena trwale spaść nie może, stanowią koszta produkcyi, zaś granicę maksymalną, wyżej której cena stale utrzymać się nie może, koszta reprodukcyi czyli dostarczenie danego dostatku (towaru) inną drogą.“ „Fałszywe zrozumienie tego stosunku — dalej powiada p. Au — i nielogiczne przekręcenie teoryi Ricarda o płacy normalnej doprowadziło socyjalistę Lassalle'a do niedorzecznego twierdzenia, że „o cenie pracy stanowi tak zwane żelazne *(ehernes)* prawo ekonomiczne, obniżające cenę pracy do jej kosztów produkcyi, t. j. do kosztów koniecznych potrzeb utrzymania życia robotnika“. Prawo takie wcale nie istnieje, jak dowodzi historyja i statystyka. Cena pracy ulega, jak poznamy później, tym samym prawom, jakie powyżej wykazaliśmy“. Później jednak p. Au tylko powiada, że praca jest towarem, a płaca za nią ulega prawom ceny, i o kilka wierszy dalej arogancko twierdzi: „z rzekomem „prawem żelaznem czy spiżowem“ Lassalle'a na innem już rozprawiliśmy się miejscu.“ Co tu podziwiać: butę samochwalczą, czy zarozumiałą... ignorancyją? Czy myślisz pan, że czytamy i nie zastanawiamy się nad przeczytanem? Przecież w tem, co napisałeś, sam uznajesz prawo żelazne Lassalle'a. Granicę minimalną ceny towaru pracy stanowią koszta produkcyi. „Ceni wartość swej pracy robotnik wedle konieczności potrzeb, jakie zaspokoić przez nią zamierza.“ Czegoż więc chcesz od Lassalle'a i z jakiem czołem śmiałeś upewniać, że „prawo takie wcale nie istnieje, jak dowodzi historyja i statystyka?“ Panie Au, to, co powiedział Lassalle, twierdzą wszyscy światlejsi ekonomiści, zacząwszy od Turgot'a. Turgot powiada: „*Le salaire de l'ouvrier est borné, par la concurrence entre les ouvriers, a sa subsistance. Il ne gagne que sa vie.*“ (Wskutek współubiegania się robotników, zarobek ich ogranicza się do potrzeb życia. Robotnik zarabia sobie tylko na życie.) *Réflexions sur la formation et la distribution des richesses.* Adam Smith i Ricardo to samo utrzymują. Zwłaszcza ten ostatni z całą szczerością zbadał warunki ceny pracy robotnika. (Nie Lassale przekręcił teoryją Ricarda, lecz p. Au jej nie zrozumiał.) Tuzinkowi ekonomiści ze zgrozą powstali przeciwko „zgniłemu prawu Ricarda“. Lecz głębiej

współzawodnictwa. To ostatnie jest więc łagodniejszą formą walki o byt. Nadto widzimy w dziejach dążność do wytworzenia w niej sprawiedliwych warunków i moralniejszego charakteru. Podług Schäffle'go, właśnie socyjalizm, zaprowadzając stosunkowo największą równość w położeniu wszystkich, nada współzawodnictwu prawdziwie sprawiedliwy charakter. W dzisiejszym ustroju, gdzie ziemia i kapitał są zmonopolizowane, silniejszy pozycyją swoją ekonomiczną, przebieglejszy, mniej sumienny prawie zawsze odniesie zwycięstwo nad słabszym ekonomicznie, szczerszym i sumienniejszym przeciwnikiem. Współzawodnictwo to, przeniesione na arenę walki pomiędzy kapitalistami i robotnikami, wypada stanowczo — jak wykazałem poprzednio — na niekorzyść tych ostatnich. Po krytycznem ocenieniu współzawodnictwa ekonomicznego w gospodarstwie społecznem przez Ludwika Blanca i Adolfa Wagnera, zaiste, trzeba mieć ogromną dozę uporu zacieśnionej inteligencyi, ażeby utrzymywać, że konkurencyja czuwa nad sprawiedliwością wydanego na targu sądu. „Nie potrzeba żadnych wywodów — powtórzymy z Lassallem — iż ze wszystkich, którzy towary na rynek dostarczają, robotnik dostarczający towar: pracę, znajduje się w najniekorzystniejszem położeniu wobec wolnego współubiegania się. Do czegożby doszli sprzedawcy towarów, gdyby nie byli w stanie przetrzy-

---

myślący J. B. Say przyznał: „*Il est difficile que le prix du travail du simple manouvrier s'éleve ou s'abaisse au-dessus on au-dessous du taux nécessaire pour maintenir la classe au nombre dont on a besoin.*“ (Trudno, ażeby cena pracy prostego robotnika podnosiła się lub zniżała powyżej lub poniżej normy, koniecznej do utrzymania klasy robotniczej w liczbie potrzebnej.) *Cours complet d'économie politique, 5e partie, chap. X.* Czego dowodzi historyja, na którą p. Au powołał się gołosłownie, radzimy mu przeczytać chociażby §. 2. rozdziału XI Księgi Drugiej Zasad Ekonomii Politycznej Johna Stuarta Milla. „W skutek zmniejszonego żądania na pracę, byt rolnika angielskiego wielekroć pogorszał się na zawsze.“ (Str. 326. T. I. Petersburg, 1859.)

mać jeden, dwa, trzy tygodnie obniżenia się ceny przez podaż? Sprzedawca towaru: pracy nie może tego uczynić. Musi on obniżyć cenę pod egzekucyją głodu! Poruszenia więc wahadła co do tego towaru są nierównie cięższe i nierównie niższe, a o ile się zjawiają, służą tylko do tego, aby silną podnietą, którą wywierają na zwiększenie się ludności robotniczej, położenie jej zrobić często jeszcze więcej opłakanem niż poprzednio. Nie potrzeba również dalszych dowodzeń, iż stosunków tych nie może zmienić żaden „wspaniałomyślny przedsiębiorca". Ktoby tylko spróbował coś podobnego, temu sąsiad usunie swe ramię, a wolne współubieganie, któremu nie mógłby dotrzymać kroku, zasztyletowałoby go najpierw. Przedsiębiorca wobec wolnego współubiegania patrzy zatem na robotników jako na towar![1]) Robotnik jest pracą, a praca produktem niezbędnych kosztów wytwarzania."

---

[1]) „Niedorzeczna tylko sentymentalność — powiada p. Au — przesadzona tkliwość oburzać się może na nazwanie pracy towarem. Toż nie człowiek sam, ale efekt jego pracy towarem się staje, i to zarówno u urzędnika, pracującego dla państwa, u lekarza lub uczonego, pracującego dla społeczeństwa umysłowo, jak u rzemieślnika i wyrobnika, wcielającego swą pracę w dostatek." Nie możesz pan wyrównać kuglarstwu logicznemu Lassalle'a. Za każdym razem uważny czytelnik złapie Cię. Towarem nazywa się rzecz, poszukiwana na targu i zależna od podaży i popytu. Czy płaca urzędnika stosuje się do tych względów? Czy urzędnik, jeśli zachoruje, nie otrzymuje płacy a nawet czasami zapomogi? Właśnie, p. Au, socyalistyczny ustrój pragnie zapewnić dzisiejszemu robotnikowi stałość płacy i stałość pozycyi, jaką dzisiaj państwo zapewnia urzędnikowi. Niech pan zajrzy do prac Schäfflego, który tę kwestyją gruntownie bada. Co do lekarza i uczonego, to Mill, który lepiej od pana poznał stosunki ekonomiczne, wyraźnie powiada: „Zarobki w niektórych profesyjach płacą się według zwyczaju, nie zaś w skutek konkurencyi. Takiemi są profesyje: medyka, chirurga, adwokata i inne wyzwolone." Str. 382. T. I. Zasady Ekonomii politycznej, w polskim przekładzie. Petersburg, 1859.

Prawa przyrodzone. Twierdzenie Comte'a, że w dziedzinie społecznej rządzą naturalne, przyrodzone prawa, coraz bardziej upowszechnia się w nauce. Zawdzięczając pracom Lewesa, Spencera, Lilienfelda, Schäffle'go, zaczynamy coraz bardziej pojmować, że społeczeństwo nie jest przypadkowym zbiorem ludzi lub rodzin, lecz realnym organizmem, stanowiącym całość samę w sobie i mającą pewną indywidualność. Rosnąca ta świadomość idzie w parze z dążnością ugruntowania w nim gospodarstwa prawdziwie społecznego czyli socyjalistycznego. Zapatrywanie się szkoły manczesterskiej, że dziedzina ekonomiczna jest czysto prywatnej natury, okazuje się błędną. W samej szkole obawiają się coraz liczniejsze odstępstwa; praktyka zaś oddawna — rzec można — potępiła tę teoryją.

Wszelki roślinno-zwierzęcy organizm powstaje z komórki i przedstawia zespolony z sobą zbiór komórek. Życie ich składa się na życie całego organizmu. Atoli cóż widzimy? Widzimy, że w postępowym rozwoju istot żywych łączność komórek pierwiastkowo jest taka, że dają się łatwo rozdzielać — bez utraty życia i potęgi rozwoju; następnie pod wzrastającym wpływem organizacyi, spójnia pomiędzy komórkami staje się tak potężną, że urabia się z nich organizm, który obok życia oddzielnego komórek go składających, ma życie własne jako pewnej całości indywidualnej, i że to życie pojawia się jako główne i pierwszorzędne. Anatomija porównawcza i histologija jasno to pokazują, uwidoczniając, jak stopniowo kształtują się organa i specyjalizują funkcyje.

To samo widzimy i w społeczeństwach rozwijających się. Komórkami ich są rodziny. Życie organizmu społecznego jest składową sumą ich życia. Na początku dziejów charakter rodzinny przeważa. Zwolna jednak społeczeństwo wyrabia się w coraz bardziej wydatną indywidualną całość. Charakter społeczny zaczyna w niem brać przewagę nad charakterem

rodzinnym, zwłaszcza że w miarę wzrostu ludności i szerszego zakresu czynności ten ostatni zamienia się w charakter prywatny, kierujący się względami osobistemi każdej czynnej osoby. Porządek feudalny opierał się na pierwiastku rodzinnym, w ustroju kapitalistycznym zapanowały stosunki czysto prywatnej natury, socyjalizm zaś ma na celu oprzeć społeczeństwo na zasadzie społecznej, t. j. na tej zasadzie, która życie rodzin czyni zależnem od życia społecznego, nie zaś odwrotnie.

Im doskonalszy ustrój, tem większej ulega on zmienności w swoim rozwoju. Albowiem „ontogeneza (rozwój osobnika) — jak dowodzi Häckel — jest krótkiem i przyspieszonem, na prawach dziedziczności i przystosowywania opartem, powtórzeniem filogonezy czyli rozwoju odpowiedniego rodu, t. j. całego łańcucha przodków danego osobnika“. Im większy więc łańcuch, tem większa zmienność. Nadto przymiot zmienności wzmaga się. Organizm społeczny jest doskonalszy od organizmu osobnikowego, stopień przeto zmienności musi być pomiędzy niemi bardzo różny. Wprawdzie embryjologja jasno nam pokazuje, że w organizmie osobnikowym zachodzą ważne przemiany; to wszakże zmienność w jego ustroju stosunkowo jest mała, jeśli porównamy do tych przeobrażeń, które się odbywają w społeczeństwach.

Że socyjologja jest nauką przyrodniczą i zna tylko prawa przyrodnicze, jest dzisiaj rzeczą pewną. Atoli formułowanie tych praw powinno się odbywać z wielką ostrożnością. Nie dość zbadać organizm w przejawach jego obecnego życia, należy jeszcze poznać jego rozwój i wykazać przyczynowy związek w kształtowaniu się rozmaitych form. Taką drogą, wskazaną już przez Augusta Comte'a, szedł Karol Marx, taką też drogą szedł Ferdynand Lassalle, taką też drogą idą Herbert Spencer i Albert Schäffle, i taką tylko drogą przyjdzie-

my do sformułowania praw przyrodniczych, rządzących w społeczeństwie. [1])

Opierając się na tem krytycznem zbadaniu stosunków gospodarskich, socyjalizm twierdzi, że w dzisisiejszem społeczeństwie niema równości, że lud pracujący jest w zależności ekonomicznej od klas majętnych i że nawet tam, gdzie istnieje powszechne głosowanie, posiada on raczej pozorną,

---

[1]) P. Au często wojuje prawami przyrodzonemi, ale zdaje się nie bardzo pojmuje, co rozumieć pod tem należy. Przekonywa o tem następujący ustęp: „Kokietowanie ze socyjalizmem nowszej szkoły ekonomicznej, uważającej podobnie jak socyjalisci (jacy?) społeczeństwo za utwór sztuczny, wypływa z fałszywego pojęcia o istocie i zadaniach państwa, z ubóstwiania jego wszechwładzy, częstokroć z niegodnego służalstwa i poświęcania karyjerze prawdy naukowej (wartoby także i o tem pamiętać, że służalstwo i karyjera również często popychają do schlebiania panującej w swoim czasie opinii). Niechaj wskażą jedno naturalne prawo ekonomiczne, jak podział pracy, zamiana, cena i t. p., któreby państwo zmienić mogło bezkarnie. Deklamacyje, że każde społeczeństwo jest tylko fazą w rozwoju historycznym, że inny był np. organizm społeczny Greków i Rzymian jak nasz, nie dowodzą przecież, iż w Grecyi i Rzymie nie panowały te same naturalne prawa społeczne, które — jak twierdzimy — i u nas panują. Dlatego właśnie runąć musiała starożytna kultura, że ustrój państwowy grzeszył przeciw naturalnym prawom społecznym“. Przyrodnicy powiadają, że wszystkie utwory są przyrodzone; jedne tylko są więcej, drugie mniej doskonałe. W rozwijaniu się tych utworów głównemi są trzy czynniki: dziedziczność, przystosowywanie i walka o byt. Zobacz Schäfflego: *Bau und Leben des socialen Körpers.* Ten organizm, który lepiej przystosowywa się do istniejących warunków, jest doskonalszy. Właśnie to samo twierdzą i socyjaliści. Żądają oni takiego ustroju, któryby najlepiej odpowiadał istniejącym już warunkom. Różnią się z ekonomistami manczesterskiemi w tem, że tamci powiadają: pozostawcie przystososywanie siłom bezwiednym — a jakoś to się zrobi; socyjaliści zaś utrzymują, że im wyższy organizm, tem czynniejszemi powinny być świadome siły. W starożytnej kulturze bezwiedne siły działały z większą przewagą, aniżeli w obecnej, więc kultura ta mniejby — podług pana Au — powinna grzeszyć przeciw naturalnym prawom społecznym.

aniżeli rzeczywistą równość polityczną z innemi klasami, ponieważ zależny w najważniejszych swych materyjalnych interesach od pracodawców, musi stosować się często do ich woli a wbrew własnemu przekonaniu.

Wolność zupełna ludu pracującego jest głównem zadaniem socyjalizmu demokratycznego.

W tym celu stawia on następujące pozytywne zasady:

Praca powinna stanowić naczelny czynnik w ustroju gospodarczym. Zgodnie więc z tem, wszelka praca, mająca na celu korzyść społeczną, uważa się za służbę publiczną i wykonawcowi jej nadaje charakter działacza publicznego. Tylko gorliwość i odznaczenie się w pracy pożytecznej dla społeczeństwa mogą stanowić o stopniu zasługi każdego obywatela. Próżniactwo stanie się ohydzonem przez opiniją publiczną. [1])

---

[1]) Pan Au, mówiąc o moralnych pobudkach do pracy, za najsilniejszą uważa nadzieję polepszenia bytu, któraby w ustroju socyjalistycznym miała całkowicie zniknąć. Pomijając, że ta pobudka jest więcej niż urojoną dla przeważnej większości w dzisiejszym ustroju, to historyja i codzienna praktyka przekonywują nas o tem, że ludzie zdolni są zespalać zupełnie swój interes z interesem ogółu, którego czynną cząstkę stanowią. Patrz Komuniści (1876, Lwów), str. 65—67. „Żadne położenie — powiada przytoczony tam ustęp z Milla — nie mogłoby sprzyjać rozwojowi tego uczucia, jak stowarzyszenie komunistyczne, ponieważ wszelka ambicyja i wszelka czynność fizyczna i umysłowa, które zużywają się dzisiaj w gonieniu za interesami odrębnemi i osobistemi, wymagałyby natenczas innego pola dla siebie i oczewista znalazłyby takowe w ściganiu dobra ogólnego całej społeczności.“ Nie wypływa to tylko z teoryi, lecz dowodzą tego stowarzyszenia komunistyczne w Ameryce. Patrz: „*History of american socialismus*“ *by John Humphrey Noyes* (Philadelphia, 1870), Dixon'a Nowa Ameryka, wreszcie opisanie kolonii North America Phalanx w książce p. Kaliksta Wolskiego: „Do Ameryki i w Ameryce“, Lwów, 1876. W tem ostatniem dziele czytamy: „To publiczne przyznanie wszystkim godności człowieka, ta wiara w rzetelność każdego, taką wzbudza miłość własną

Życie i praca każdego człowieka należą do społeczeństwa. Wychodząc z tej zasady, społeczeństwo obowiązane jest dać każdemu należne wychowanie i zapewnić sposób do życia (prawo do pracy), a natomiast ze swojej strony ma prawo wymagać, ażeby każdy pracą swoją przyczyniał się do dobra publicznego, stosownie do sił i możności swoich.

Grunta, warsztaty i narzędzia pracy mogą tylko do pracujących należeć. Słowem, praca i kapitał powinny łączyć się w jednym ręku, nigdy zaś nie powinny działać odrębnie. Socyjalizm przypuszcza, że mogą — np. w peryjodzie przechodowym — istnieć drobni posiadacze gruntów, ale tylko tacy, którzy sami ze swoją rodziną na nich pracować będą; przypuszcza, że obok wielkich zbiorowych warsztatów, przez czas pewny pracować będą oddzielni rzemieślnicy u siebie w domu na własnym warsztacie, ale nie przypuszcza, aby mogli oni użytkować w jakikolwiek bądź sposób z pracy cudzej. Robotnik może być tylko wspólnikiem, nigdy zaś najemnikiem. [1])

---

i poszanowanie siebie samego, iż nigdy — nawet w dzieciach — nie zdarza się, aby ktoś mniej zapisał, jak to, co istotnie się należy i coby ogół choć w najdrobniejszej kwocie skrzywdzić mogło.“ (Str. 134.) Nie masz więc pan potrzeby obawiać się, ażeby w ustroju socyjalistycznym każdy odsiadywał bezczynnie godziny swojej pracy w warsztacie. Wreszcie co do tego, Mill czyni bardzo trafne uwagi, przytoczone przezemnie w Komunistach (str. 64 i 65).

[1]) Prawdziwie, nie wiemy, co powiedzieć p. Au na wszystkie jego zapytania i zarzuty. Nie dlatego, by zawierały w sobie dzielną argumentacyją, ale dlatego, że bardzo są podobne do owych dziecinnych: a gdyby? a coby? któremi trapią swoje matki i swoich nauczycieli. Powiadam: jak zapalisz świecę, będzie światło w pokoju. Na to mi chłopczyna powiada: a jak okno się otworzy i wiatr zgasi świecę? A gdyby zapałek nie było, to co zrobić? A jak palić się nie zechce świeca? i t. d. P. Au przypuszcza liczne niedogodności w nowym

W dzisiejszym ustroju społecznym własność prywatna przeważa nad własnością wspólną i nadaje całemu porządkowi charakter prywatny, osobisty, egoistyczny. W ustroju socyjalistycznym własność wspólna musi wziąć przewagę nad własnością osobistą, a skutkiem tego będzie wzmożenie się interesu publicznego, poczucia wspólności i solidarności powszechnej, panowanie prawdziwego braterstwa. [1]) Wiązadłem przyszłych społeczeństw stanie się miłość,

---

ustroju, a nie widzi tego, że one dzisiaj już istnieją, z tą różnicą, że pozbawieni jesteśmy widocznych korzyści nowego ustroju. Upstrzywszy sobie, że socyjaliści chcą utworzyć wszechwładny rząd i poddać się pod jego jarzmo we wszystkiem, p. Au dalejże prawić o faworyzowaniu, wyzyskiwaniu, despotyzmie i t. d. Jak gdybyśmy dzisiaj nie mieli tego wszystkiego *in fortiore gradu!* Radziłbym panu przeczytać: „*Idées sur l'organisation sociale*" *par James Guillaume. Chaux-de-fonds, 1876*, która to rozprawka znalazła uznanie w szerokich kołach socyjalistycznych, a przekonasz się pan, że wstręt do rządu za daleko nawet idzie. Taż rozprawka powstrzymałaby pana z pewnością od wielu pytań. Powątpiewasz pan przytem, ażeby bez osobistej korzyści ktokolwiekby dbał o podtrzymywanie dobra publicznego. Takie powątpiewanie — przyznam się — w ustach Polaka, mówiącego o świętej miłości ojczyzny, jest conajmniej dziwnem.

[1]) Kwestyją własności osobistej i wspólnej badałem szczegółowo w Komunistach. Wykazałem tam, że niepodobna dowodzić teoretycznie prawowitości własności osobistej, że przytaczane dowody jej niezbędnego istnienia nie mają siły przekonywającej, nareszcie że zarzuty, stawiane własności zbiorowej, po ściślejszem ich zbadaniu, dają się łatwo odeprzeć (str. 48—70.). Pan Au dziwny wymyślił argument na uprawnienie własności osobistej, którą w ogóle nazywa własnością, lubo i własność wspólna jest także własnością (patrz Komuniści, str. 49 i przypisek 3ci na str. 51.). „Własność — powiada — jest naturalną koniecznością, bo bez niej niemożliwą byłaby wszelka konsumcyja (a zwierzęta, pasożyty i t. d.?), będąca przecież koniecznym warunkiem fizycznego istnienia, oraz moralnego i materyjalnego dobrobytu człowieka. Jest ona zarazem najważniejszym bodźcem produkcyi dostatków, boć któż zadawałby sobie trud tworzenia dostatków, gdyby nie stawały się jego własnością, gdyby nie mógł ich używać, lub

albowiem „miłość to tworzy prawa — jak powiada starodawny polski dokument — włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszystkie cnoty cnotliwych, a kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie“.

To są główne zasady teoryi socyjalistycznej. Nad szczegółowem jej przeprowadzeniem zastanawiać się nie będę. Zajmują się tem naukowe czasopisma: *Die Zukunft* w Berlinie, *Die Neue Gesellschaft* w Zurichu i *Le socialisme progressif* w Lugano.

Odtworzenie szczegółowe przyszłego ustroju zawsze mieć musi cechę hipotetyczną. Teoryi nie o to chodzi, ażeby pokazać, jakim będzie przyszły porządek we wszystkich jego szczegółach — gdyż to rozstrzygnie dopiero sama rzeczywistość — lecz głównem jej zadaniem udowodnić, że życie społeczne nie tylko może zorganizować się na nowych podstawach, ale nadto zapewni ono społeczeństwu więcej szczęścia a człowiekowi wolności.

Ażeby badania teoretyczne przyniosły prawdziwy pożytek, trzeba aby korzystały z jak największej swobody. Teoryja nie powinna się krępować żadnemi względami na opiniją panującą. Jedynym jej sprawdzianem ma być prawda i dobro społeczne.

---

mając zadość, zamieniać, darować i pozostawiać w spadku potomkom swoim!“ Jeżeli własność prywatną zamienimy na wspólną, to dlaczegożby konsumcyja miała się stać niemożliwą?! Że wspólna własność nie przeszkadza produkcyi, przekonywamy się o tem po części na stowarzyszeniach produkcyjnych, jeszcze więcej na amerykańskich socyjalistycznych stowarzyszeniach i pozostałych jeszcze z przeszłości chorwackich zadrugach (Jerzy Perrot opisał jednę z nich) i francuskich *communautes* (osadę Gaultów opisał Dupin starszy) — patrz Komuniści (str. 148 i 149). Pracując nad pomnożeniem wspólnej własności, pracujemy i dla siebie i dla swoich potomków; wszak w rodzinie wspólny a nie osobisty przeważa interes.

*

III. Socyjalizm w praktyce.

Wszystkie usiłowania, dążące ku temu, ażeby podźwignąć klasę pracującą, uniezależnić ją od przewagi kapitału i wytworzyć z niej czynną siłę, słusznie mogą być nazwane socyjalistycznemi.

Usiłowania te mogą pochodzić albo z zewnątrz klasy pracującej albo z jej własnego łona. Oczewista, tylko te ostatnie będą skuteczne.

Do rewolucyi 1848 r. w kombinacyjach politycznych mało zwracano uwagi na klasę pracującą. Dopiero kiedy stan czwarty wystąpił z żądaniami swojemi, kiedy zaprowadzono powszechne głosowanie, kiedy w dniach czerwcowych 1849 r. pokazał, jaką straszną energiją w obronie praw swoich rozwinąć może, zaczęto w nim szukać opory i sprzymierzeńca. Duchowieństwo, państwo, a po części i burżuazyja starały się o zdobycie nad nim wpływu i pokierowanie nim odpowiednio do swoich celów; starały się socyjalizm zaprządz do swego rydwanu; w taki sposób powstał: katolicki, protestancki, chrześcijański, cesarski (bonapartystowski), a nawet liberalny socyjalizm.

Najważniejsza próba skojarzenia katolicyzmu z socyjalizmem należy się zmarłemu w zeszłym roku (1877) moguncki emu biskupowi, Ketteler'owi. Zrozumiał on i wypowiedział to otwarcie, że tylko obłuda może się opierać oczewistości twierdzeń Lassalle'a, że w dzisiejszym ustroju żelazne prawo ogranicza wynagrodzenie robotnika do niezbędnych środków utrzymania. Rynek, oznaczający cenę pracy robotnika, nazwał rynkiem niewolników liberalnej Europy. Kościół — podług niego — nie może i nie powinien tego znosić, musi on podać rękę robotnikowi i dopomódz mu do zajęcia należnego stanowiska. Dla pozyskiwania wyznawców w tym kierunku

założono bardzo starannie redagowane czasopismo: *Christlich-socialen Blätter*. Ksiądz Monfang, wybrany świeżo na posła z Moguncyi, w mowie swojej przed wyborcami moguncki emi w 1871 r. sformułował katolicko-socyjalny program w następujących wymaganiach od państwa: obowiązane jest ono dopomódz klasie robotniczej 1) ustawodawstwem, 2) pomocą pieniężną, 3) zmniejszeniem ciężaru podatkowego i wojskowego i 4) ograniczeniem panowania kapitału. Ustawodawstwo, dotyczące pracy, nie powinno być z góry narzucone, lecz sami robotnicy mają je ułożyć. Jeśli bogaci kapitaliści w swoich przedsiębiorstwach, np. przy budowaniu kolei żelaznych, domagają się państwowej pieniężnej pomocy, to tem słuszniej należy się ona robotnikom, czyli to przy zakładaniu stowarzyszeń wytwórczych, czyli to w celu zakupienia maszyn itp. Ażeby zmniejszyć szkodliwą przewagę pieniędzy, należy przedewszystkiem ograniczyć spekulacyją i zakazać grę giełdową. Program ten ożywił działalność nadreńskiego duchowieństwa. W celu zorganizowania klasy robotniczej miejskiej i wiejskiej zawiązywało ono stowarzyszenia po miastach i wioskach. Liczba katolicko-socyjalistycznych stowarzyszeń znacznie urosła w nadreńskich prowincyjach, Westfalii, Bawaryi. W ostatnich jednak czasach, zwłaszcza od śmierci biskupa Kettelera, wpływ socyjalizmu katolickiego słabnąć począł. Stronnictwo to jednak ma zwolenników także w Austryi, Ameryce, Belgii, a w ostatnich czasach pojawiło się i we Francyi.

Protestanckie duchowieństwo także podjęło usiłowanie nadać socyjalizmowi swą barwę pietestyczno-religijną. Zwłaszcza wybitną osobistością na tem polu jest pastor Todt, autor dzieła *Socialismus und christliche Gesellschaft*. W zeszłym roku (1877) przy pomocy rządowej zawiązano w tym kierunku w Berlinie: „Centralverein für Socialreform auf religiöser und constitutionell-monarchischer Grundlage“ (Centralne

stowarzyszenie reformy społecznej na podstawie religijnej i konstytucyjno-monarchicznej).

W najnowszym czasie objawia się w Szwajcaryi ruch reformacyjny w kościele protestanckim, mający na celu zespolenie chrześcijanizmu z socyjalizmem i pozyskanie w ten sposób najszerszej i najbardziej demokratycznej podstawy dla kościoła. Gorliwym apostołem tego nowego kierunku jest pastor Kambli.

Władza państwowa, zwłaszcza tam, gdzie musiała przyjąć powszechne głosowanie, nie może lekceważyć żądań ludu pracującego. Nadto chętnie atrybucyje swoje pomnożyłaby nowemi, któreby nadały jej jeszcze większą potęgę i siłę. Z tych powodów silne scentralizowane rządy (Napoleona III, Aleksandra II., Bismarka) sprzyjały z początku socyjalizmowi i usiłowały były o wytworzenie państwowego socyjalizmu. Zwłaszcza Napoleon III nie był wcale przeciwny przyjęciu pewnych socyjalistycznych pomysłów. W roku 1860 miał się widzieć ze słynnym Enfantin'em, uczniem Saint-Simona, i podobno przychylał się do planu zamiany wsrystkich podatków na jeden spadkowy *(impot des morts)*, zabierający na rzecz skarbu znaczną część spadku. W Niemczech pomiędzy profesorami uniwersytetów utworzyła się nawet cała szkoła ekonomiczna państwowych socyjalistów *(Katteder-Socialisten)*.

Liberalna burżuazyja widzi także potrzebę pewnego kompromisu z socyjalizmem. Usiłowania jej z natury rzeczy muszą się odznaczać połowicznością. Widzi więc ona całe zbawienie w stowarzyszeniach, w spopularyzowaniu kredytu, w udziale częściowym robotnika w zyskach przedsiębiorcy, wreszcie w ustanowieniu osobnego ministerstwa pracy.

Wszystkie powyższe usiłowania, torujące mimowiednie i mimowolnie drogę prawdziwemu socyjalizmowi, jasno dowodzą, jak żywotną jest jego idea, kiedy nawet nieprzyjazne mu stronnictwa starają się umocnić zachwiany grunt pod

swojemi nogami, przyjmując część niejaką jego dążności do swego programatu.

Prawdziwy socyjalizm, dążący do zaprowadzenia zupełnej równości w społeczeństwie i całkowitego wyzwolenia klasy pracującej z pęt feudalizmu przemysłowego, powinien być ludowy czyli demokratyczny, albowiem jest to sprawa samego ludu, sprawa robotnicza, dobre rozwiązanie której da się przeprowadzić tylko własnemi jego siłami. Dzieje przekonały, iż wszelka wolność musi być zdobyta przez samych interesowanych. Nikt dobrowolnie nie zrzeka się posiadanej władzy i zapewnionych sobie korzyści.

Najwcześniej zorganizowało się ludowe stronnictwo w Anglii. Pod wpływem Owena i jego uczniów, utworzyło się w r. 1827 „Narodowe stowarzyszenie klas pracujących“ *(National union of the working classes)*, które domagało się zaprowadzenia powszechnego głosowania. Przy jego pomocy, średnia klasa wywalczyła przeprowadzenie bilu reformy z 1832 r. Klasa robotnicza mało jednak zyskała z tego zwycięstwa. Zawiązała więc w 1835 r. własne polityczne stowarzyszenie *(Working mens association)* i skreśliła w sześciu punktach swoje wymagania, które nazwano chartą ludową *(the peoples charter)*, a jej zwolenników chartystami. Sześć punktów charty ludowej są następujące: 1.) powszechne głosowanie, przysługujące każdemu dorosłemu, który posiada przytomność umysłu i żadnego przestępstwa nie popełnił; 2.) corocznie odnawiany parlament; 3.) wyznaczenie dyjet dla członków; 4.) tajne głosowanie (dopiero w 1872 roku zaprowadzone); 5.) równe wyborcze okręgi i 6.) każdy wyborca może być wybrany. Program ten chartyści nieustannie powiększali, a po 1848 r. zamieścili w nim żądanie, aby grunta stały się narodową własnością. Ruch, wywołany przez chartystów w Anglii od 1838 do 1849 r., był olbrzymi. W roku 1848 przedstawili oni do parlamentu w sprawie swej charty petycyją,

opatrzoną 5,760.000 podpisów. Następnie ze szkodą sprawy ogólnej ruch skoncentrował się przeważnie w organizowaniu Trades Unions i formowaniu bezroboci. Od czasu jednak działania Międzynarodowego Stowarzyszenia ruch robotniczy znowu wzmógł się potężnie na polu politycznem w Anglii.

We Francyi teoretyczny socyjalistyczny ruch, który wzmógł się potężnie po rewolucyi lipcowej, obudził w klasie pracującej samowiedzę jej położenia. Zaczęła ona wydawać własne czasopisma, i z szeregów jej wyszli wpływowi pisarze, jak Karol Moiret, Adolf Boyer, Flora Tristan i inni. Rewolucyja 1848 r., pomimo że sterem jej opanowali ludzie, z pochodzenia i przekonań należący do liberalnej burżuazyi, weszła atoli na tory socyjalistyczne: ogłosiła powszechne głosowanie, przyjęła do swego programatu kwestyją robotniczą, powołała robotnika Albert'a do rządu, zezwoliła na utworzenie rodzaju parlamentu robotniczego w Luksemburgu, uznała niejako zasadę prawa do pracy, organizując warsztaty narodowe. Słusznie więc rewolucyją 1848 r. zwykle uważają za początek nowej ery, która ma się dopiero zrealizować w dziejach. Reakcyja jednak przemogła, wykoszlawiła to, co miała zrobić, i powstający nowy społeczny żywioł w dniach czerwcowych 1849 r. w krwi jego własnej utopiła. Z tryumfem bezczelnym ogłosiła wtedy światu, że socyjalizm zabity i nie powstanie już więcej. Wprawdzie, pognębienie socyjalizmu przyszło w parze z haniebnem jarzmem, lecz nienawiść i obawa stłumiły szlachetniejsze uczucia zamożniejszej i wykształceńszej klasy, która cierpliwie dalej znosiła obrożę niewolniczą, byle tylko mogła korzystać materyjalnie ze swego stanowiska.

Tryumf wszakże z zabicia socyjalizmu był niedorzeczny i płochy. Gwałty wnosiły w stosunki społeczne tylko nienawiść, która do nowych gwałtów prowadzić musiała i tamowała swobodny rozwój życia społecznego. Myśl robotnicza nie

ustawała jednak pracować. Nie mogąc — wskutek prześladowania policyjnego — w 1850 r. przeprowadzić związku stowarzyszeń robotniczych, 1862 r. wróciła znowu do potrzeby skojarzenia usiłowań robotników; a skutkiem tego powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie. Kiedy zaś we Francyi w r. 1868 przywrócono prawo zgromadzeń publicznych, sztandar socyjalistyczny, podniesiony przez światlejszych robotników, coraz powszechniejsze zyskiwał uznanie w klasie pracującej.

W 1848 r. Niemcy wzięły też żywszy udział w ruchu robotniczym. Wtedy już zwrócili na siebie uwagę Karol Marx, Engels, Liebknecht, Lassalle. Pierwsi dwaj należeli do stronnictwa komunistycznego i byli autorami jego manifestu jeszcze w 1847 r., wydanego w Londynie. Po zgniecenin rewolucyi, burżuazyja owładnęła ruchem robotniczym. Były sędzia Schultze-Delitzsch organizował rozmaite robotnicze stowarzyszenia, zwłaszcza między innemi zaliczkowe i kształcące *(Arbeiter-Bildungs-Vereine)* miały wielkie powodzenie. Kiedy jednak w dalszym rozwoju kwestyja społeczna wyszła z ciasnych szranek, w które starano się ją zamknąć, Szultze stanął jej w poprzek. Wówczas wystąpił to z ciszy swego gabinetu wysoce uzdolniony pisarz, mówca i agitator, Ferdynand Lassalle, wykazał historyczne znaczenie idei robotniczej, wynicował płytkość rozumowań burżuazyi liberalnej, zdruzgotał Szultzego i sam stanął na czele prac klasy robotniczej. [1]) Za jego to staraniem, stanął w maju 1863 r. w Lipsku „Powszechny niemiecki robotniczy związek *(Der allgemeine deutsche Arbeiter-Verein)*, który utorował drogę działaniu Międzynarodowego Stowarzyszenia.

---

[1]) W przekładzie polskim mamy następujące utwory Lassalle'a: „Program robotników“, wydanie trzecie, Lwów, 1878; „Kapitał i praca“, przełożył K. W. Lwów, 1878; „Pośrednie podatki i położenie klas pracujących“, przełożył K. W. Lwów, 1878.

O tem ważnem stowarzyszeniu, które nadało ruchowi robotniczemu wielkie polityczne znaczenie, wypada cokolwiek obszerniej powiedzieć.

Sprawa powstania polskiego 1863 r. zawiązała pomiędzy francuskiemi i angielskiemi robotnikami ściślejsze stosunki. [1]) W tym roku robotnicy francuscy, popierani w swem współczuciu dla sprawy polskiej przez Napoleona III, wysłali do Londynu: Tolain'a, Perruchon'a, Limousin'a, Père'a i Cottodan'a, mających skłonić robotników angielskich do demonstracyi na korzyść Polski i do wystąpienia przeciwko biernemu zachowaniu się rządu brytańskiego. W tym celu urządzono wielki mityng w Londynie, na którym uchwalono adres na korzyść polskiego narodu. Przy tej sposobności Odger przedstawił konieczność zespolenia się robotników wszystkich krajów dla podjęcia walki z despotyzmem i kapitałem. Paryscy robotnicy żywo to wzięli do serca i wybrali komitet, który udał się do Londynu, by wspólnie z Anglikami nakreślić plan Międzynarodowego Stowarzyszenia. Skutkiem tego porozumienia, zwołano do Londynu na 28. września 1864 r. wielkie zgromadzenie robotników wszelkiej narodowości. Tam uchwalono założyć Międzynarodowe Stowarzyszenie i zorganizowano jego Radę jeneralną, której prezydentem został Odger; sekretarzami korespondentami: za Francyją Le-Lubez, za Włochy Wolff, sekretarz prywatny Mazziniego, za Niemcy Karol Marx, za Polskę Holthorp, za Szwajcaryją Jung. Na kapitał zakładowy złożono drogą składki trzy gwineje. Taki był początek stowarzyszenia, przeciwko któremu po siedmiu latach mocarstwa w przestrachu zawierały pomiędzy sobą przymierze.

---

[1]) Historyją Międzynarodowego Stowarzyszenia opowiadam podług dzieła Rudolfa Meyera: *Der Emancipationskampf des vierten Standes. I. Band. Berlin*, 1874.

Pierwszy kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia miał się odbyć w 1865 r. w Brukseli, lecz rząd belgijski nie zezwolił na to; skutkiem tego odbyła się konferencyja w Londynie i zwołała kongres do Genewy na wrzesień 1866 r.

Na tym kongresie, złożonym z 60 delegatów, uchwalono ustawę i organizacyją Stowarzyszenia Międzynarodowego. Miało ono wytworzyć środkowy punkt i łączność działania rozmaitych robotniczych stowarzyszeń, stawiających sobie za zadanie: opiekę, postęp i zupełne wyzwolenie się klasy pracującej (art. 1.). Corocznie powinien był zbierać się kongres z wybranych delegatów; na nim miano przedstawiać sprawozdanie z ruchu robotniczego, uchwalać odpowiednie środki do działania wspólnego i mianować Radę jeneralną z przedstawicieli wszystkich krajów (art. 3. i 5.). Rada jeneralna, występując jako międzynarodowa agentura, ułatwiałaby zbadanie kwestyj potrzebnych, zawiadamiała o postępach ruchu robotniczego, dopomagała do zgodnego załatwienia spornych międzynarodowych spraw, zachęcała do tworzenia organizacyj miejscowych (art. 6.). Objawiano życzenie, ażeby się potworzyły centralne narodowe punkty w każdym kraju, co ułatwiłoby stosunki z Radą jeneralną (art. 7.). Stowarzyszenia, przystępujące do związku międzynarodowego, miały zachować swoję dawniejszą organizacyją (art. 11.).

Oprócz tego, na genewskim kongresie uchwalono zająć się powszechnem zbadaniem położenia klasy robotniczej, urządzić agitacyją w celu zmniejszenia liczby godzin pracy do 8miu, ograniczyć pracę dzieci na fabrykach i połączyć ją z nauką, dążyć do współdzielczości (kooperacyi) i zalecić angielskim Trades Unions, ażeby nie zajmowały się tylko wyłącznie sprawą podwyższenia zarobku, ale podjęły na nowo walkę w celu wyzwolenia politycznego klasy pracującej. Ostatnie zalecenie poskutkowało, i w Anglii znowu się wzmógł ruch robotniczy na polu politycznem, a zwłaszcza od 1869 r.,

kiedy postanowiono starać się przedewszystkiem: 1.) o obowiązkową naukę w szkołach, któreby miały charakter świecki i były przystępne dla wszystkich; 2.) o zaprowadzenie powszechnego głosowania i 3.) o wprowadzenie robotników do parlamentu. Na genewskim kongresie uchwalono także rezolucyje na korzyść podatków bezpośrednich, przeciwko stałym armijom i za niepodległością Polski. Kwestyją religijną, jako obcą celom stowarzyszenia, usunięto z porządku dziennego. Wszczęła się tam także rozprawa o tem, czy proletaryjat umysłowy zaliczać należy do robotników. Francuzi, zrażeni swojemi blagierami, sprzeciwiali się temu, lecz musieli ustąpić Niemcom i Anglikom, którzy mieli większość głosów za sobą.

Kongres genewski zwrócił powszechną uwagę na ruch robotniczy, który pod wpływem internacyjonału wzmagał się potężnie. Zaczęły się olbrzymie zmowy, przyczem Międzynarodowe Stowarzyszenie przeszkadzało pracodawcom sprowadzać robotników z innych krajów. Tak w 1867 r,, gdy sprowadzono Belgów do Londynu, internacyjonał wpłynął na nich, że porzucili robotę i wrócili do ojczyzny. Dziennikarstwo socyjalistyczne silnie szerzyło się, rozpowszechniając zasady prawdziwej równości.

W 1867 r. na początku września odbył się drugi kongres w Lozannie.

Rada jeneralna zawiadomiła, że 33 zorganizowanych związków w Anglii przystąpiło do internacyjonału. Popierała ona wszędzie zmowy, w samej Ameryce wydała na nie 70.000 funtów szterlingów. A wszak to była ta sama kasa, do której początkowo złożono 3 gwineje!

Na lozańskim kongresie przyjęto rezolucyją, że państwo powinno stać się właścicielem środków przewozowych i komunikacyjnych, że nauczanie ma być powszechne, że nauka religii powinna być ze szkół publicznych usunięta. Uchwalono, że społeczne wyzwolenie się nie da odłączyć od politycznego,

i że ustanowienie swobód politycznych jest środkiem pierwszej i nieodbitej konieczności. Pomimo obawy, że stowarzyszenia wytwórcze mogą wytworzyć piąty stan, uznano za potrzebne, popierać ich zakładanie, z tem jednak, ażeby w tych towarzystwach zapobiegać wszelkiej przewadze kapitału nad pracą i krzewić ideję wzajemności i wspólności.

Stowarzyszenie Międzynarodowe coraz szerszą siecią ogarniało Europę. W sierpniu 1868 r. odbył się w Norymberdze kongres delegatów 120 niemieckich robotniczych stowarzyszeń i uchwalił przystąpić do internacyjonału. Potworzyły się także liczne sekcyje w Szwajcaryi, w Niemczech i we Włoszech.

Trzeci kongres odbył się w Brukseli na początku września 1868 r. Przybyło tam 98 delegatów z Anglii, Francyi, Niemiec, Belgii, Włoch, Hiszpanii i Szwajcaryi.

Na kongresie tym zapadły bardzo ważne uchwały, które program robotniczy stanowczo z teoryją socyjalizmu zespoliły. Uznano tam, że kopalnie węgla kamiennego i kruszców, jakoteż koleje żelazne powinny należeć do państwa, które ma samo niemi zarządzać; grunta również powinny stanowić własność państwową, a władać niemi mają rolnicze robotnicze stowarzyszenia; kanały, drogi, telegrafy, lasy z natury rzeczy przedstawiają wspólną własność. Przyjęto za zasadę, że pracy należy się cały jej dochód. Wezwano sekcyje, aby starały się wszelkiemi sposobami uzupełnić braki ogólnego i zawodowego wykształcenia robotników. Uchwalono, przy wprowadzaniu machin starać się o pewne wynagrodzenie i uregulować tworzenie zmów. Zażądano, ażeby członkowie wstępowali do przemysłowych stowarzyszeń i starali się je skłonić ku zasadom Międzynarodowego Stowarzyszenia. Do ostatniego żądania zastosowano się powszechnie, i przyczyniło się to znacznie do rozszerzenia wpływu internacyjonału.

Wojna ekonomiczna, podniesiona i podtrzymywana przez silną robotniczą organizacyją, wzmagała się w Europie, a wraz z nią rosła liczebna i moralna siła Międzynarodowego Stowarzyszenia. Pojawili się energiczni jego zwolennicy w Rosyi, przeniknęło ono do Holandyi i Austryi; w Anglii i Ameryce weszło w bliższy stosunek z Trades Unions.

W 1869 r. na początku września odbył się w Bazylei czwarty kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia.

Powzięto w sprawie własności ziemskiej następującą uchwałę: „Kongres oświadcza, że społeczeństwo ma prawo znieść prywatną własność ziemi i zamienić ją na wspólną. Oświadcza dalej, iż uważa taką zmianę za konieczną.“ Uchwalono także zawiązywać cechowe stowarzyszenia i łączyć je w związki narodowe z utworzeniem centrów, któreby się znosiły z Radą jeneralną internacyjonału.

Widoczna ta czynność Międzynarodowego Stowarzyszenia garnęła coraz bardziej ku sobie klasę pracującą. W Anglii kongres Trades Unions w Birminghamie oświadczył, że zupełnie podziela jego dążności.

Klasa robotnicza, mająca na czele potężną organizacyją, wzmacniała się, nabywała powagi i zmuszała nawet rządy do rachowania się z sobą. Tak było w Niemczech i Austryi.

Na te dwa kraje jakoteż na Rosyją zwrócimy szczególniejszą uwagę, ponieważ przykuci do nich kajdanami, musimy bacznie śledzić wszystkie odbywające się w nich zmiany, a zwłaszcza te, ktore powinny zbliżyć chwilę naszej wolności.

Zasady Międzynarodowego Stowarzyszenia w Niemczech znalazły gorliwych propagatorów w Wilhelmie Liebknecht'cie i Ferdynandzie Auguście Bebel'u, który był z początku zwolennikiem Szultzego Delitzsch'a. W Saksonii, gdzie przebywali oni, zaczęły się organizować ludowe związki *(Volksvereine)* z socyjalistycznym kierunkiem, to się powtórzyło także w Szwabii. Organizacyje robotnicze, pozawiązywane przez

Szultze'go i Lassalle'a skłaniały się ku programatowi internacyjonału. W 1868 r. w Norymberdze na kongresie delegatów 115 Arbeiterbildungsvereine, większość tych związków w liczbie 74 odstąpiła od Szultze'go a przyjęła zasady Międzynarodowego Stowarzyszenia. Napotykając w Schweitzer'ze, który od 1867 r. został prezydentem założonego przez Lassalle'a powszechnego związku robotników, silny opór w sprawie reorganizacyi tego ostatniego, zwolennicy Liebknecht'a coraz liczniej występowali ze stowarzyszenia. W czerwcu 1869 r. w Norymberdze utworzył się już Związek bawarskich socyjalnych demokratów. W sierpniu tegoż zoku na kongresie robotniczym w Eisenachu mniejszość zerwała z Lassalczykami i założyła „socyjalno-demokratyczne robotnicze stronnictwo" *(Socialdemokratische Arbeiterpartei)*. Do niego przyłączyły się pomiędzy innemi: szwajcarska i austryjacka sekcyje, reprezentowane na kongresie. Stronnictwo to składało się z 262 delegatów, którzy przemawiali w imieniu 148.000 robotników. Wówczas to ułożono program, który małej tylko uległ następnie zmianie; przytaczamy go tu dosłownie:

„I. Socyjalno-demokratyczne robotnicze stronnictwo dąży do utworzenia wolnego ludowego państwa. II. Każdy członek socyjalno-demokratycznego robotniczego stronnictwa zobowiązuje się, z całą energiją stawać w obronie następujących zasad: 1.) dzisiejszy polityczny i społeczny porządek jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwy, i z tego powodu należy walczyć z największą przeciwko niemu energiją. 2.) Walka o wyzwolenie klasy pracującej nie jest walką o przywileje stanowe, ale o równe prawa i obowiązki, o usunięcie wszelkiego panowania klas. 3.) Zależność ekonomiczna robotnika od kapitalisty tworzy podstawę niewoli wszelkiego rodzaju, i z tego powodu socyjalno-demokratyczne robotnicze stronnictwo dąży, mając na myśli usunięcie tegoczesnego wy-

twórczego sposobu (systemu zapłat), przez zaprowadzenie pracy współdzielczej do takiego ustroju, ażeby każdy robotnik otrzymywał dochód z całej swej pracy. 4.) Polityczna wolność jest koniecznym pierwszym warunkiem wyzwolenia się ekonomicznego klasy pracującej. Społeczna sprawa jest więc nieoddzielna od politycznej, od tej ostatniej zależy, i w państwie demokratycznem jest tylko możliwe należyte jej załatwienie. 5.) Ze względu, że polityczne i ekonomiczne wyzwolenie się klasy robotniczej może tylko wówczas nastąpić, jeśli walka prowadzi się wspólnemi i łącznemi siłami, socyjalno-demokratyczne robotnicze stronnictwo nadaje sobie jednolitą organizacyją, która wszakże umożliwia każdemu wywierać swój samodzielny wpływ na pożytek wspólnej sprawy. 6.) Ze względu, że wyzwolenie pracy nie jest ani lokalnem, ani narodowem, lecz ogólnie społecznem zadaniem, które dotyczy wszystkich krajów, gdzie istnieje nowoczesne społeczeństwo, przeto socyjalno-demokratyczne robotnicze stronnictwo uważa się, o ile to pozwalają ustawy stowarzyszeń, za gałęź Międzynarodowego Robotniczego Stowarzyszenia i przyłącza się do jego zasad. III. Jako najbliższe cele swej agitacyi socyjalno-demokratyczne stronnictwo stawi: 1) udzielenie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego wyborczego prawa wszystkim mężczyznom, którzy ukończyli już 20 lat, przy wyborach do parlamentu, sejmów oddzielnych państw, prowincyjonalnych, gminnych jakoteż wszystkich innych reprezentacyj; 2.) zaprowadzenie bezpośredniego ustawodawstwa (t. j. prawa przedstawiania i odrzucania) przez naród; 3.) zniesienie wszelkich przywilejów stanu, urodzenia i wyznania; 4.) ustanowienie obrony narodowej zamiast stałych wojsk; 5.) oddzielenie kościoła od państwa i szkoły od kościoła; 6.) obowiązkową naukę w szkołach ludowych a bezpłatną we wszystkich publicznych naukowych zakładach; 7.) niezawisłość sądów, zaprowadzenie

sądów przysięgłych i fachowo-przemysłowych *(Fachgewerbegerichte)*, publicznego i ustnego postępowania sądowego i bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości; 8.) zniesienie wszelkich ustaw, dotyczących prasy, zgromadzania się i stowarzyszania, zaprowadzenie normalnego roboczego dnia; ograniczenie pracy kobiet i zakaz używania pracy dzieci; usunięcie współzawodnictwa, które sprawia swobodnym robotnikom praca, wykonywana w domach karnych; 9.) zniesienie wszystkich pośrednich podatków i zaprowadzenie jednego bezpośredniego postępowego dochodowego jakoteż spadkowego podatku; 10.) państwowe popieranie stowarzyszeń i kredyt państwowy na zakładanie wolnych wytwórczych stowarzyszeń z rękojmią demokratyczną. [1])

Klęska, poniesiona przez Austryją w 1866 r., zmusiła rząd wiedeński do pewnych ustępstw liberalnym dążnościom, objawianym przez narody, pod jego berłem zostające. Jednem z takich ustępstw było prawo zgromadzania się i stowarzyszania, zatwierdzone w 1867 r. [2]) Liberalna burżuazyja, korzystając z niego, chciała była opanować ruchem robotniczym i poprowadzić go drogą Szulze-Delitzscha; ale pokierowani przez Oberwindera, młodego literata, stolarz Hermann Hartung i inni robotnicy, zwoławszy walne zgromadzenie, już 15. grudnia 1867 r. założyli w Wiedniu *Arbeiterbildungsverein*, który dał początek całemu szeregowi podobnych związków w innych miastach, i w ten sposób sami stanęli na czele

---

[1]) To jest urzędowy program niemieckiej socyjalnej demokracyi. Pan Au, zamiast go kombinować z rozmaitych broszur, wolałby wziąść, jakim on jest w istocie, a wówczas ustrzegłby się wielu niedorzeczności, a w każdym razie postąpiłby lojalniej w walce swojej z przeciwnikiem.

[2]) O ruchu socyjalistycznym w Austryi opowiadam podług artykułu Jana Mosta: *Zur Geschichte der Arbeiterbewegung in Oesterreich*, zamieszczonego w *Die Neue Gesellschaft* (Zürich) w październikowym i grudniowym zeszytach z 1877 r. i w lutowym z 1878 r.

ruchu pomiędzy robotnikami, dając przewagę oczywiście przekonaniom socyjalno-demokratycznym.

Rząd z początku pobłażał tym pracom. Kiedy jednak ku końcowi 1868 r. na walnem robotniczem zgromadzeniu zorganizowało się stronnictwo robotnicze, wybrało komitet z 13 osób i skreśliło swój program, w którym żądało powszechnego głosowania, wolności prasy, prawa stowarzyszania się, rozpuszczenia wojsk stałych, oddzielenia kościoła od państwa, zakładania stowarzyszeń wytwórczych przy pomocy państwowej, liberalni wiedeńscy ministrowie wystąpili nieprzyjaźnie względem ruchu robotniczego, rozwiązali komitet a członków jego, jakoby należących do tajnego stowarzyszenia, uwięzili. Pomimo to, ruch się wzmagał, i w kwietniu 1869 r. zaczął wychodzić socyjalistyczny organ: *Volksstimme*, wcale dobrze przez Oberwindera redagowany.

Niespodzianie wskutek krwawych zajść z policyją, wywołanych powieszeniem się uwięzionego pewnego tkacza, rozwinęła się w Bernie silna agitacyja robotnicza, która rychło upowszechniła się w Morawii i Czechach, gdzie weszła w porozumienie ze złowiańskiemi robotnikami.

Lato 1869 r. było bardzo pomyślne dla ruchu robotniczego. Agitacyja sięgnęła aż do większych miast w Węgrzech. Obok Arbeiterbildungs- i Fachvereinen potworzyły się liczne kasy dla chorych i inwalidów, które same tylko szczęśliwie przetrwały policyjne prześladowania rządu i dzisiaj liczą co najmniej 100.000 członków. Zakładania cechowych stowarzyszeń, któreby jedynie mogły dawać skuteczną pomoc w zmowach, rząd nie dopuścił, kiedy tymczasem majstrom pozwolił zawiązywać z sobą rozmaitego rodzaju koalicyje. Wtedy także potworzyły się liczne wytwórcze stowarzyszenia, z których jednak większa część musiała upaść dla braku kapitałów. Te wszakże, które zdołały przetrwać ciężkie czasy, jak np. wiedeńskie stowarzyszenia krawców, garbarzy, drukarzy, for-

tepijanistów, manufakturzystów, bronzowników, tkaczy, tapicerów i inne, rozwijają się i dalej pomyślnie.

We wrześniu 1869 r. wiedeński Arbeiterbildungsverein urządził w Wiedniu robotniczą przemysłową wystawę. Był to podwójnie szczęśliwy pomysł. Nagrody bowiem za wykonaną pracę przyznano robotnikom, nie zaś fabrykantom, jak to na wielkich wystawach się czyni, a nadto uzbierano 4000 guldenów, które przeznaczono na założenie własnego organu *Volkswille*.

Wystawa ta, a zarówno udział austryjackich delegatów na niemieckim robotniczym kongresie w Eisenachu i przystąpienie ich do socyjalno-demokratycznego stronnictwa, skłoniły bürger-ministra, Giskrę, do polecenia wszystkim namiestnictwom, aby tamowały rozwój organizacyjnych czynności klasy robotniczej. Biurokracyja policyjna tylko tego czekała i wkrótce przekonała, że konstytucyja papierowa bynajmniej nie tamuje jej dowolności.

Wyprowadzeni z cierpliwości, robotnicy postanowili urządzić wielką demonstracyją, ażeby wzbudzić w rządzie większą względność dla swoich wymagań. 13. grudnia przed gmachem sejmowym w ścieśnionych szeregach stanęła cała armija proletaryjuszów i wystosowała do prezydenta ministrów, hrabiego Taaffe'go, następującą petycyją:

Do c. k. państwowego ministerstwa!

Stosując się do stanowczego wystąpienia wielkich mas ludu, które dzisiaj w dniu otwarcia rady państwa zgromadziły się, ażeby poprzeć silniej swe żądania, tak często w zgromadzeniach i petycyjach objawiane, niżej podpisani postanowili:

prosić ministerstwo, ażeby w interesie dobra ludu austryjackiego postarało się na początku sesyi rady państwowej o uchwałę prawa nieograniczonej wolności zawierania koalicyi i zniesienie ustawy o przymusowych stowarzyszeniach *(Zwangsgenossenschaften)*; następnie, ażeby w ciągu jeszcze tej samej

sesyi przedłożyło Radzie państwa ustawy, przywracające zupełną wolność stowarzyszania się i zgromadzania jakoteż absolutną wolność prasy, i zaprowadzenie równego i bezpośredniego wyborczego prawa.

Nie zaniedbujemy przytem przypomnieć ministerstwu, że lud żąda rękojmi, zapewniających pokój i wolność, a szczególnie rozpuszczenia stałej armii i wprowadzenia powszechnego uzbrojenia ludu.

Jeśliby wymienione wymagania nie zostały uwzględnione podczas tej sesyi Rady państwa, to stać się może, że lud ponownie i w większej liczbie zbierze się, ażeby zajawić swoję wolę.

Wiedeń, 13. grudnia 1869 r.

Dalej szły podpisy.

Przedstawienie to poskutkowało. Minister sprawiedliwości już na pierwszem posiedzeniu przedłożył ustawę o koalicyi; lubo równocześnie niemal uwięziono 9 członków deputacyi — dziesiąty zaś Hartung uciekł — i zaczęto doszukiwać się tajnego stowarzyszenia. W dwa tygodnie później odbyły się rewizyje prawie u wszystkich wydatniéjszych osobistości z klasy robotniczej. Ruchu to wcale jednak nie powstrzymało. Zgromadzenia ludowe, które znowu pozwolono, bywały bardzo liczne; składki na uwięzionych sypały się obficie. Wreszcie rząd pod rozmaitemi pozorami uwięził w marcu 1870 r. Oberwindera, Andrzeja Scheu'a, Pabsta, Perrin'a i Mosta. Przed sądem, złożonym z 5 osób, odbywał się proces od 4 do 19 lipca. Pomimo że nie było żadnych ważniejszych podstaw, sędziowie uczepili się eizenachskiego socyjalno-demokratycznego programu, powyżej przytoczonego, i motywując, że podobny program tylko w drodze gwałtu dałby się przeprowadzić, skazali Oberwindera na 6 lat, Scheu'a, Pabsta i Mosta na pięć lat, członków zaś deputacyi na kilka mie-

sięcy ciężkiego więzienia. Apelacyja zmniejszyła o dwa lata karę.

Prześladowania te spotęgowały jeszcze bardziej ruch robotniczy. *Volkswille*, redagowany wyśmienicie przez Henryka Scheu'a, zyskiwał coraz więcej prenumeratorów. Stowarzyszenia zawiązywano nowe. Wszędzie było widać ożywienie i ruch.

Federalistyczne ministerstwo, pod prezydencyją hr. Hohenwarth'a, przyszedłszy do władzy, wydało 9. lutego 1871 r. powszechną polityczną amnestyją. Przypisują ją ministrowi drowi Albertowi Schäffle'mu, który w wydanem kilka miesięcy przedtem dziele: *Kapitalismus und Socialismus* oświadczył się był przeciwko karnemu i policyjnemu prześladowaniu socyjalnej demokracyi.

W Rosyi ruch rewolucyjny, przytłumiony chwilowo reakcyją, spowodowaną polskiem powstaniem 1863 r., z nową siłą rozwijać się począł. Wielu z młodzieży rosyjskiej, uciekając przed gwałtami rządu rozjuszonego zamachem Karakozowa i nieustającą agitacyją rewolucyjną, schroniło się do Szwajcaryi i weszło w bliższe stosunki z Międzynarodowem Stowarzyszeniem. Wybitną zwłaszcza osobistością był Aleksander Serno-Sołowijewicz, który wydrukował swój protest przeciwko niektórym propozycyjom w „Dzwonie“ Hercena podawanym rządowi rosyjskiemu, kiedy ten mszcząc się za powstanie, obdzielał na Litwie włościan szlachecką ziemią. Przyjęcie zadań i programu internacyjonału nadało głębsze działanie ruchowi rosyjskiemu, który jednak objawił się potężnie dopiero po upadku Komuny paryskiej.

Reakcyjne i dzikie postępowanie rządu wersalskiego pchnęło 18. marca 1871 r. ludność paryską do oporu. [1]) Było

---

[1]) Szczegółowe sprawozdanie o Komunie paryskiej 1871 r. czytelnik znajdzie w: 1.) Ostatnie lata dziejów powszechnych, Lwów, 1878, i

to takimże przedwcześnie-nieszczęśliwym ruchem jak i powstanie 1863 r.

Ruch socyjalistyczny we Francyi, zwłaszcza od 1867 r., kiedy Vermorel założył pierwszy socyjalistyczno-demokratyczny dziennik „Courrier Français“, szybkie robił postępy. Oblężenie Paryża przez Prusaków, zmuszające ludność do większej solidarności w ustroju gospodarskim i podnoszące znaczenie ludowego żywiołu, który najwięcej cierpiąc, najwytrwalszym atoli okazał się w oporze, przyczyniło się jeszcze bardziej do spotęgowania socyjalizmu robotniczego; atoli nie doszedł on do takiej potęgi, by mógł stanowczo sam zapanować nad ruchem. „Komunę — powiada Lissagaray w swojej historyi — nazwano rządem klasy robotniczej. Jest to wielki błąd. Klasa robotnicza prowadziła walkę, zajmowała się zarządem, tchnienie jej tylko nadawało temu ruchowi wielką doniosłość, lecz w rządzie miała ona bardzo mały udział. Większa część członków Międzynarodowego Stowarzyszenia, którzy wyszli z wyborów, zawdzięczali to swej osobistej sławie. Podczas wyborów 26. marca na 70 rewolucyjnych wybrańców wypadło tylko 25 robotników, a z nich tylko 13 należało do Międzynarodowego Stowarzyszenia, 12 zaś innych wyszło z rozmaitych klubów. Na sześć podwójnych wyborów tylko dwa padły na robotników: Varlin'a i Theisz'a. Dwie trzecie rady komuny składali małomieszczanie, którzy wskutek rodzinnych stosunków mieli możność wykształcenia się. Było tam z tuzin buchhalterów, lekarzy, prawników, publicystów. Bardzo mała liczba członków — tylko pięciu lub sześciu — posiadała niejakie wiadomości w kwestyjach społecznych.“ [1]) Pomimo to jednak,

---

2.) Żywot Jarosława Dąbrowskiego przez Włodzimierza Rożałowskiego. Lwów, 1878.

[1]) Str. 126 127. Geschichte der Commune vom J. 1871. Braunschweig, 1878.

moralna przewaga socyjalistycznego stronnictwa była tak wielka, że nadała ona cechę całemu ruchowi, że skłoniła do podjęcia ważnych reform i że podniosła wielką myśl wyzwolenia gminy z pod przemocy państwa. Zawdzięczając myśli przewodniej socyjalistów, Komuna paryska zapisała się głęboko w pamięci ludowej i stała się jasnym drogoskazem w dalszym biegu walki wyzwalającego się pracującego ludu.

Przypisywać wypadki paryskie Międzynarodowemu Stowarzyszeniu mogła tylko zła wola, lecz właśnie z tem większą to skwapliwością czyniła, gdyż chodziło jej o to, ażeby sprzymierzyć wszystkie mocarstwa europejskie przeciwko towarzystwu, które tak silnie wpływało na rozwój samowiedzy i solidarności w klasie robotniczej.

Upadek komuny i prześladowania ruchu robotniczego przez mocarstwa europejskie nie tyle zaszkodziły rozwojowi sprawy wyzwolenia się klasy pracującej, ile spory i rozdwojenie, które zaszły w łonie samego Międzynarodowego Stowarzyszenia. Okazało się to na piątym kongresie w r. 1872 w Haadze. Centraliści dla skuteczniejszego prowadzenia walki żądali zwiększenia władzy Rady jeneralnej, federaliści zaś zupełnego jej prawie zniesienia a przynajmniej zamienienia w proste biuro korespondencyjne; centraliści chcieli zaprowadzić większą jednolitość w działaniu, anarchiczni zaś zwolennicy federacyjnych zasad Proudhon'a sprzeciwiali się wszelkiemu kierownictwu, pozostawiając wszystko niejako samemu biegowi wypadków. Rada jeneralna mogłaby ten spór załagodzić, poczyniwszy pewne ustępstwa, ale natomiast wolała korzystać z przywłaszczonej sobie władzy dyktatoryjalnej i, dla pozyskania większej swobody działania przeniósłszy się do Nowego Yorku, oporne sekcyje wykreśliła z towarzystwa.

Skutkiem tego, w 1873 r. wykluczone sekcyje wysłały swoich delegatów na osobny secesyjonistowski kongres, który

zebrał się w Genewie 1go września. Byli tam przedstawiciele hiszpańskich, holenderskich, francuskich, angielskich, belgijskich, niektórych szwajcarskieh i jednej amerykańskiej grupy rewolucyjnych socyjalistów. Po długich rozprawach, uchwalono znieść Rądę jeneralną w istniejącej formie, a natomiast ułożono nowy statut, zawierający 11 następujących artykułów.

Art. 1. Międzynarodowe Robotnicze Stowarzyszenie ma na celu, połączyć robotników wszystkich krajów na podstawie wspólności walki pracy przeciwko kapitałowi, walki, która musi doprowadzić do zupełncgo wyswobodzenia pracy.

Art. 2. Każda osoba, która wyznaje i broni zasady Międzynarodowego Robotniczego Stowarzyszenia, może być wybrana na jego członka. Każda sekcyja odpowiedzialna jest za członków, których przyjmuje.

Art. 3. Sekcyje i federacyje Międzynarodowego Robotniczego Stowarzyszenia zachowują zupełną wolność co do swojej organizacyi i spraw swoich, nie dopuszczając żadnego zewnętrznego wtrącania się, oraz same oznaczają sposoby, które uważają za najwłaściwsze w prowadzeniu walki o wyzwolenie pracy.

Art. 4. Powszechny kongres powinien zbierać się corocznie pierwszego poniedziałku w miesiącu wrześniu.

Art. 5. Każda sekcyja, bez względu na liczbę swych członków, ma prawo posyłać delegata na kongres.

Art. 6. Celem kongresu jest, ażeby robotnicy wszystkich krajów mogli się porozumieć co do swoich życzeń. Przy zagajeniu kongresu każda federacyja powinna złożyć sprawozdanie za ubiegły rok o postępach stowarzyszenia.

Art. 7. W powszechnym kongresie każda okoliczna federacyja ma głos. Głosowanie odbywa się tylko w kwestyjach administracyi, w kwestyjach o zasady nie ma głosowania.

Art. 8. Kongres corocznie wyznacza, która z federacyj ma się zająć przygotowaniem następnego kongresu. Wyznaczona federacyja powinna zastępować biuro federalne dla całego stowarzyszenia; wszystkie kwestyje, które mają być przedstawione kongresowi, powinny być na trzy miesiące przed jego zgromadzeniem się nadesłane, ażeby można było podać je do wiadomości wszystkich federacyj. Biuro to może służyć za pośrednika w sprawach zmów, zbierania statystycznych dannych i ogólnej korespondencyi dla tych federacyj, któreby chciały się udawać do niego.

Art. 9. Kongres sam naznacza miejsce swego zgromadzenia się.

Art. 10. W ciągu roku każda federacyja albo sekcyja może wziąść inicyjatywę w zwołaniu nadzwyczajnego kongresu.

Art. 11. Nowa federacyja, chcąc przystąpić do Stowarzyszenia, zawiadamia o tem biuro federacyjne na trzy miesiące przed zebraniem się kongresu. Federacyje głosują nad tem, a kongres ostatecznie rozstrzyga.

W ten sposób zostało zawiązane nowe Międzynarodowe Robotnicze Stowarzyszenie.

Hiszpanie na tym kongresie wykazali olbrzymie postępy Międzynarodowego Stowarzyszenia; liczyli oni przeszło 50.000 członków; za to Anglicy i Holendrzy uskarżali się na osłabienie ruchu.

Nowe Stowarzyszenie wyznaczyło na kongres dawnego Stowarzyszenia, który rozpoczął 8. września swoje narady także w Genewie, Holendra, Van den Abeele, aby ten doprowadził oba Stowarzyszenia do wzajemnego porozumienia. Nie przyszło to jednak do skutku.

Oprócz sporu o władzę centralną, oba Stowarzyszenia różniły się zasadniczo w zapatrywaniu się na udział w sprawach politycznych. Marx i jego zwolennicy zalecali robotnikom dążyć do zdobycia politycznej władzy, odsuwając myśl

o rewolucyi do chwili, kiedy sprawa dojrzeje na tyle, że będzie mogła zostać zwycięską. Przeciwnie Proudhon i jego kontynuatorowie stanęli na stanowisku negatywnem, zrywając wszelkie stosunki z obecnym stanem rzeczy i abstynencyją samą chcąc doprowadzić do upadku dzisiejszy stan rzeczy, albo doradzając rewolucyje bez należytego obrachowania swych sił.

Historyja ostatnich lat pokazała, po czyjej stronie słuszność. Ruch komunalny w Hiszpanii, wszedłszy na drogę rewolucyjną w 1873 r., na początku 1874 został pobity i odtąd nie może podźwignąć się potężniej. We Włoszech powstała nawet teoryja niedorzecznych cząstkowych powstań, a tymczasem zapominają o najważniejszej rzeczy, o teoretycznem wychowaniu umysłów przez stosowne książki, czasopisma i zgromadzenia ludowe. We Francyi abstynencyja dotychczasowa od walki politycznej nie tylko osłabiła ruch socyjalistyczny w samej Francyi, jak widzieliśmy to na ostatnim kongresie robotniczym (1877 r.) w Lyjonie, ale prawie zupełnie zniweczyła dotychczasowy jej wpływ moralny na inne narody.

Żywe zajęcie się polityką do zupełnie innych doprowadziło rezultatów Niemcy. Tam socyjalistyczne stronnictwo stało się potęgą, z którą wszyscy muszą rachować się. Tam stworzyło ono liczną swoję literaturę, dziennikarstwo; wyrobiło w masach wzorową wspólność działania, energiją, wytrwałość. W Szwajcaryi również od czasu wejścia na drogę polityczną, stronnictwo socyjalistyczne przy powszechnem głosowaniu zmierzyło się w końcu 1877 r. z innemi stronnictwami i przeprowadziło swoję fabryczną ustawę. Jest to pierwsze ustawodawcze zwycięstwo socyjalistów! W Zjednoczonych Stanach Ameryki ruch okazał się również potężnym, skoro zorganizowało się stronnictwo, które, wyzyskując przysługujące wszystkim prawa, moralnie podbija umysły klasy pracującej

i mnoży szybko armiją swoich przyszłych bojowników. Wreszcie wzmożenie się ruchu robotniczego w Anglii, który zaczyna ważyć na szali politycznej, właśnie znowu się wszczęło, kiedy robotnicy wyszli z ciasnej sfery walki zarobkowej.

Dawne Międzynarodowe Stowarzyszenie, które nadużyło władzy, przestało — rzec można — istnieć, gdyż jego Rada jeneralna jesienią 1876 r. ostatecznie rozwiązała się. Nowe Stowarzyszenie zanadto dotąd mało ma spójni, ażeby mogło się wykazać ważniejszym wpływem na sprawy ogólne.

Przedstawiwszy pobieżnie rozwój stronnictw ludowych w całej Europie, widzimy, że przyszły one wszędzie do tego stanowczego przekonania, że pracująca klasa tylko na własne siły polegać może i tylko własnemi siłami zdoła zapewnić pracy należne stanowisko i zaprowadzić ustrój szczerze ludowy. To przekonanie powinno stać się teraz jeszcze silniejszem, albowiem nienawiść, jaką wykazały ku klasom pracującym warstwy uprzywilejowane, podczas pognębienia komuny we Francyi i przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego (1878 r.), dostatecznie dowiodła, jaką wartość mogą mieć ocukrzone frazesy burżuazyi o dobru publicznem. Nienawiść ta we Francyi i w Niemczech wykopała głęboką przepaść pomiędzy klasami uprzywilejowanemi i socyjalistycznym proletaryjatem.

Drugą bardzo ważną prawdą, która upowszechniła się pomiędzy robotnikami, jest ta, że polityczna wolność jest koniecznym pierwszym warunkiem wyzwolenia się ekonomicznego klasy pracującej. Gdzie istnieje przeto jaka taka konstytucyjna wolność, należy z niej korzystać, należy starać się o jej rozszerzenie. Bez wolności prasy i zgromadzania się, utrudnionem jest nauczanie i oświecanie ludu; bez wolności stowarzyszania się możliwem jest tylko organizowanie się w drodze tajemnej, spiskowej, które z natury rzeczy musi ograniczać się tylko wyjątkowemi osobistościami, a więc nie może

być ogólno-ludowem, do czego właśnie dąży stronnictwo socyjalistyczne. Znowu chcąc wywalczyć te konieczne ustawy dla pomyślnego rozwoju sprawy ludowej, a tam, gdzie one już istnieją, utrzymać je i rozszerzyć, należy zdobyć sobie udział w rządzie i zarządzie przez powszechne bezpośrednie wyborcze prawo. To ostatnie — powiedziałbym — jest kardynalnym warunkiem jakiej takiej wolności ludu. Gdzie nie ma powszechnego wyborczego prawa, tam lud nie ma głosu, tam znajduje się on w zupełnej zależności od klas uprzywilejowanych. I dla tego pomimo wielkiej parlamentarnej wolności w Anglii a panowania militaryzmu w Niemczech, lud niemiecki posiada dzisiaj więcej prawdziwej wolności od angielskiego.

Dzieje uchwał, rezolucyj i programatów robotniczych odsłaniają nam i trzecią ważną prawdę, którą federalistyczne Międzynarodowe Stowarzyszenie wypowiedziało w pewnym względzie, stanowiąc, że w kwestyjach o zasady głosowania niema, a niemieckie socyjalno-demokratyczne stronnictwo, dzieląc swój program na dwie części: zasadniczą — teoretyczną i zawierającą najbliższe cele czyli praktyczną. Prawdę tę dobitnie sformułował Ferdynand Lassalle, który był również znakomitym agitatorem jak i głębokim teoretykiem, powiadając:

„Teoretyczne działanie oraz praktyczna agitacyja... w pewnym względzie ulegają przeciwnym prawom. Teoretyczne działanie jest tem lepsze, im zupełniej wyprowadza wszystkie ostateczne nawet i najwięcej odległe konsekwencyje danej zasady. Praktyczna agitacyja odwrotnie jest tem potężniejsza, im więcej ześrodkowuje się na pierwszym puncie, z którego wszystko wypływa. Musi to być tylko taki punkt, który zawiera w sobie wszystkie dalsze następstwa, i z którego wypływają one z organiczną koniecznością.“ (Kapitał i praca — odnośnik na str. 168.)

Jakież są praktyczne najbliższe cele socyjalizmu ludowego?

Przedewszystkiem należy obudzić świadomość w ludzie, przedstawiając mu jego moralną i materyjalną potęgę, krzywdę, którą mu się wyrządza, i sprawiedliwie przynależne mu prawa, poruszyć go do czynu i wytworzyć z jego własnego łona szczerze ludowe stronnictwo.

Działanie tego stronnictwa różnem być musi w państwie despotycznem i konstytucyjnem.

W pierwszem niema innej drogi jak rewolucyjna.

W konstytucyjnem państwie — w miarę większej lub mniejszej wolności — rewolucyja odbywa się mniej lub więcej pokojowo.

Tam, gdzie lud nie ma głosu, pierwszem i koniecznem zadaniem jest wywalczyć powszechne bezpośrednie głosowanie.

Gdzie istnieje już powszechne głosowanie, tam klasa pracująca jako najliczniejsza powinna w swe ręce ująć ustawodawstwo.

Dopiero nastanie epoka realizowania praktycznego wyników teoryi socyjalistycznej.

IV. Patryjotyzm i socyjalizm.

Najczęściej wojują przeciwko socyjalizmowi zarzutem, jakoby nie dawał się on pogodzić z patryjotyzmem.

Czego żąda socyjalizm, już wiemy. Żąda on przedewszystkiem zupełnej wolności ludu pracującego.

Ażali więc istotnie patryjotyzm nie może się pogodzić z tem żądaniem? Czemże więc jest patryjotyzm?

Patryjotyzm inaczej mówiąc jest miłością Ojczyzny. Cóż rozumiemy pod Ojczyzną? Przedewszystkiem naród, którego cząstkę stanowimy, i następnie ziemię, na której urodziliśmy się. Naród stanowi główny czynnik, ziemia drugorzędny. Mieliśmy przecież gorących patryjotów, jak np. w ostatniem powstaniu Pawła Suzina, którzy jednak urodzili się i wychowali nie na ziemi polskiej. W czemże się przejawia miłość nasza do narodu? Przedewszystkiem w pragnieniu, aby był szczęśliwy. W tem pragnieniu zawiera się chęć wolności, dobrobytu, oświaty, poszanowania dla niego.

Czyż naród może się uważać za prawdziwie wolny, jeżeli największa jego część pozostaje w ekonomicznej niewoli i stanowi tylko bierną masę w organizmie społecznym?

Czyż można mówić o dobrobycie narodu tam, gdzie większa jego część nie jest w stanie zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb życia?

Czyż naród może się uważać za oświecony, jeżeli większa jego część jest pogrążona w ciemnocie?

Czyż możemy szczerze szanować ten naród, w którym samolubna mniejszość korzysta z ciemnoty i zawisłego położenia większości?

Nie! stanowczo — nie! I dla tego, szczerze kochając naród, musimy pragnąć, aby był wolny, dostatni, oświecony i wzbudzał poszanowanie u innych. Kto tego nie pragnie, udaje tylko dla egoistycznych celów patrjyotyzm, ale szczerym patryjotą nie jest.

Prawdziwy patryjotyzm musi ogarniać cały naród, wszystkie jego warstwy, a przedewszystkiem tę, która stanowi podstawę społeczeństwa, t. j. lud pracujący. Prawdziwy patryjotyzm może być tylko ludowy. Kto się uważa za patryjotę, a nie pragnie zupełnej wolności ludu, ten albo sam siebie oszukuje, albo — co gorsza — rozmyślnie oszukuje innych. Taki patryjota nie kocha narodu, ale kocha swoje przywileje, swój dostatek, swoję kieszeń. Nie o Ojczyznę mu chodzi, ale o wyzyskujące stanowisko. Przykrywając samolubstwo swoje i gruby materyjalizm szumnie brzmiącemi wyrazami: obrony wzajemnej spadku przodków swoich, moralnego porządku, wolności Ojczyzny, poszanowania wiary, języka i obyczajów ojcowskich, zgodnego chóru wszystkich stanów i t. d., chcieliby uwiecznić porządek, w którym mogliby mało pracować a wiele używać i rozkazywać. Zedrzyjmy więc z nich maskę i powiedzmy głośno: nie jesteście patryjotami, lecz brudnemi egoistami! I dla tego wy krzyczycie przeciwko socyjalistom, iż ci właśnie dowiedli, że prawdziwy patryjotyzm może być tylko ludowy!

Zbadajmy jeszcze szczegółowo niektóre zarzuty.

Socyjalizm — powiadają — jest ideą kosmopolityczną, która na miejsce patryjotycznego przywiązania do Ojczyzny stawia niedościgniony ideał szczęścia całej ludzkości.

Miłość Ojczyzny przecież nie osłabia w nas miłości rodziny. Dla czegożby miłość ludzkości miała osłabiać w nas

miłość Ojczyzny? Ażali raczej nie czyni ją czystszą i wznioślejszą? Socyjalizm demokratyczny nie przypuszcza zaborów, panowania lub hegemonii jednej narodowości nad drugą, przymusowego cywilizatorstwa. Programem jego: nie tylko zupełny samorząd każdej narodowości, ale nawet każdej oddzielnej gminy. Miłość Ojczyzny w ustach socyjalisty to pragnienie dla swego narodu — równości pomiędzy wszystkiemi innemi. Nie orężem i jaką bądź przewagą, ale ofiarnością i zasługą ma naród zyskiwać cześć dla siebie. Czyż taka miłość jest mniej silną od miłości, która łączy się z nienawiścią lub pogardą innych? Czyż właśnie takiej miłości nie nauczali nasi wieszczowie w przeczuciu nowej epoki?

Socyjalizm — znowu twierdzą inni — jest z natury swojej materyjalistyczny. Troszczy się przedewszystkiem o warunki ekonomiczne, mało zaś go obchodzi wolność polityczna. Byleby wszyscy mieli chleb powszedni, a gotów jest zrzec się niepodległości narodowej.

O ile ten zarzut jest słuszny, widzieliśmy już poprzednio. Wszędzie robotnicy przyszli do przekonania, że wolność ekonomiczna niemożliwa jest bez wolności politycznej.

Bez wątpienia, że sprawa chleba powszedniego dla wszystkich jest najważniejszem zadaniem socyjalizmu, atoli wyznawcy tego ostatniego dobrze pojmują, że sprawę tę można będzie rozstrzygnąć zadowalniająco tylko wówczas, kiedy sam naród będzie mógł urządzić się zupełnie podług swojej woli. Czy możliwem jest to jednak, jeśli naród nie posiada niepodległości politycznej? A przytem socyjaliści demokratyczni nie tylko pragną dobrobytu ludu, ale i zupełnej jego wolności.

Socyjalizmowi — upewniają niektórzy — chodzi tylko o równy podział bogactw; mało zaś troszczy się on o narodowość i język, przechowanie których jakoby jest głównem zadaniem patryjotyzmu.

Zarzut ten jest najzupełniej niesłuszny. Socyjalizm demokratyczny, zwracający się ku ludowi, z natury rzeczy musi być narodowy. Pojmuje on dobrze, że tylko w ojczystym języku można upowszechnić oświatę, i że ogółowi należy ułatwiać, nie zaś utrudniać wypowiedzenie swych potrzeb i swej woli. Socyjalizm, ze względu na pożytek ogólny, uprawnia wszystkie mowy i narzecza, pozostawiając wszystkim jak najrozleglejszą swobodę we wzajemnem porozumiewaniu się. Mogą być wprawdzie tacy marzyciele pomiędzy socyjalistami, którzyby pragnęli „powszechnego języka, powszechnego pisma, powszechnego braterstwa ludów i powszechnej rzeczypospolitej socyjalno-demokratycznej“, ale niema z pewnością takiego socyjalisty, któryby mniemał, iż można to drogą jakiegokolwiekbądź przymusu zaprowadzić.

Stawią dalej zarzut socyjalizmowi, jakoby osłabiał patryjotyzm, odwracając uwagę narodu od najważniejszego zadania, którem jest walka o zachowanie swego bytu.

Przypuśćmy, że braterstwo, do którego dąży socyjalizm, nie da się ziścić przez długie czasy. Walka narodów jeszcze nieraz się powtórzy. To w takim razie któryż naród będzie silniejszy? Niewątpliwie, ten, w którym poczucie ogólnego interesu będzie powszechniejsze, ten, którego organizacyja wewnętrzna będzie sprawiedliwszą i ściślejszą, ten, który się będzie kierował wyższą historyczną ideą. Rozumieją to nawet rządy, broniące swej spuścizny despotycznej wszelkiemi siłami, i dla tego nieraz w gwałtownych chwilach wywieszają skrawek chorągwi socyjalistycznej. Któryż przeto patryjotyzm dalej sięga okiem? Czy ten, który chce zakonserwować zbutwiałą organizacyją, rozpadającą się samę przez się, czyli też ten, który zamiast zmurszałego ustroju pragnie wytworzyć nowy, odmłodzony, pełny siły i wiary w przyszłość?

Wreszcie — powiadają — socyjalizm wnosi rozdwojenie do łona organizmu narodowego, kiedy przeciwnie patryjotyzm skłania ku zgodzie i powszechnej harmonii.

Lichy to — powiedzmy — patryjotyzm, którego do głębi nie oburzają krzywda i niesprawiedliwość, wyrządzane większości narodu. Patryjota taki, jeśli nie jest obłudnikiem, ukochał jakąś idealną marę, którą nazwał sobie Ojczyzną, ale dla rzeczywistych, realnych interesów narodu nie bije mu serce. W fantazyi swej rozbujałej widzi hetmanów, biskupów, zamki, pałace, sejmy; lecz nie widzi tego, że po wioskach obok pałaców rozsiadły się: nędza i ciemnota, nie widzi tego, że po miastach obok zbytku i rozpusty pełno jest ludzi, którym braknie nieraz kawałka chleba. I możnaż w takim ustroju mówić o harmonii i zgodzie? Zaprawdę, syci głodnych nie rozumieją. Socyjalizm ludowy właśnie dla tego roznieca nienawiść ku stosunkom społecznym, opartym na krzywdzie i niesprawiedliwości, że chce pobudzić do ich zmiany, do radykalnego ich przekształcenia i do zaprowadzenia takiego ustroju, w którymby istotnie zgoda i harmonija panowały. Miłość gorąca ludu budzi w nim nienawiść ku wszystkiemu, co wstrzymuje i odracza sprawę jego wyzwolenia zupełnego.

Patryjotyzm, niechętny dla sprawy socyjalistycznej, jest patryjotyzmem, który cokolwiek mówi szumnego o ludzie, szuka jednak właściwie Ojczyzny swojej w klasach uprzywilejowanych, dostatnich i oświeconych. Takim patryjotyzmem my, socyjaliści, brzydzimy się. My wcielamy nasz patryjotyzm w cały naród, a przeważnie w lud jako najgłówniejszą jego część, w te masy milijonowe, które łakną chleba, światła, wolności i uszanowania w nich godności ludzkiej. Nasze sympatyje po stronie głodnych, nie zaś sytych. Takim jest nasz socyjalistyczny patryjotyzm!

V. Czy ma socyjalizm w krajach polskich warunki bytu?

Nie ma i nie ma — krzyczą ze wszystkich stron.

Dla czego? — pytamy.

Naród nasz — odpowiadają jedni — ma wrodzony wstręt do socyjalizmu.

W narodzie naszym — mówią inni — przeważają idealne cele nad materyjalnemi.

Uczucie patryjotyczne, silne w naszym narodzie, oto potężna zapora przeciwko zachciankom socyjalistycznym.

Historyja nasza ukształtowała organizm narodowy odmienniej aniżeli na zachodzie. U nas — powiadają gabinetowi optymiści — każdy, kto chce pracować, może zarobić na kawałek chleba.

Nie mamy wielkiego fabrycznego przemysłu, socyjalizm więc u nas nie jest możliwy.

Muszę nasamprzód zauważać, że powszechna taktyka odstraszania od pewnych przekonań zależy na tem, ażeby przekonania te przedstawiać jako przeciwne duchowi narodowemu, jako niemające żadnych warunków bytu w danym narodzie, jako służące tylko na korzyść wrogom narodowym. Proszę przeczytać krytyki Mentzla, który chciał był wmówić niemieckiemu narodowi, że demokratyzm jest wyrobem francuskim i przyczyni się tylko do pozbawienia germanizmu pięknych i szlachetnych stron. Czyż u nas nie występowano

także w podobnym rodzaju przeciw propagandzie demokratycznej? Czyż nie mówiono, że demokraci dążyli do rzezi i byli pomimowolnem narzędziem wrogich nam potęg? Czyż panslawiści rosyjscy nie starają się dowodzić, że socyjalizm w Rosyi nie ma żadnych podstaw, że sprzeciwia się duchowi narodu rosyjskiego i że jest chorobliwą wybujałością wpływów zgniłego zachodu? A znowu Moskiewskie Wiadomości, które są rosyjskim Czasem, zapewniają, że socyjalizm jest bezwiednem narzędziem polskiej intrygi.

Taktyka taka jest powszechna. Nic więc dziwnego, że i u nas znajduje zastosowanie.

W polskim narodzie jak i w każdym innym były dwa stronnictwa: jedno zwrócone ku przeszłości, drugie pracujące na przyszłość.

Ostatnie stronnictwo od upadku bytu państwowego ręka w rękę z ludami europejskiemi niosło chorągiew wolności, równości i braterstwa ludów. Niezepsuta samolubstwem młodzież polska całem sercem lgnęła do tych ludzi, którzy wysuwali się śmiało jak najdalej przeciwko posterunkom wrogiego despotyzmu.

Polacy więc byli wszędzie, gdzie toczyła się walka o wolność, o prawa ludu. W poruszeniu rewolucyjnem 1848 r. widzimy ich we Francyi, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech. Sympatyją też wielką mieliśmy u ludów europejskich.

W Komunie jeszcze paryskiej pełno nazwisk polskich: Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, Włodzimierz Rożałowski, Edward Borniewski, Karol Świdziński, Teofil Dąbrowski, Potapeński, Okołowicz, Wolkert, Daszewski, Helena Grudzińska. [1])

---

[1]) Większą część tych nazwisk wyjąłem z dziełka: „Żywot jenerała Jarosława Dąbrowskiego przez Włodzimierza Rożałowskiego.“ Lwów, 1878 r. Jest to żywy opis walk Komuny paryskiej.

Od czasu jednak Komuny paryskiej widzimy niemal na całej linii polskiego narodu zwrot wsteczny. Demokracyja stała się niemal wszędzie mitem przeszłości. Jedni sprzeniewierzyli się dawnym swym zasadom, drudzy uciekli gdzieś na spoczynek, inni znowu zamilkli; niewielka tylko garstka, otoczona tłumem cudzoziemskim, pozostała na dawnym posterunku.

Cóż stało się tego powodem?

Wniknięcie tylko głębsze w istotę naszej demokracyi zdoła objaśnić ten smutny fakt.

Ruch demokratyczny, rozniecony głównie przez Jana Jakuba Russa, znalazł w Polsce gorliwego zwolennika: był nim szlachetny i uczony ks. Stanisław Staszic. Dzieło jego, które wyszło bezimiennie w 1785 r. p. t. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, do głębi poruszyło całe społeczeństwo szlacheckie. Wszyscy, co boleli szczerze nad upadkiem Ojczyzny, zrozumieli, że sama szlachta nie zdoła podźwignąć rzeczypospolitej. Na sejmie więc 1788 r. najszlachetniejsi i najzdolniejsi posłowie stanęli w ścieśnionych szeregach, wywieszając chorągiew wolności mieszczan i włościan. Było to pierwsze prawdziwie demokratyczne nasze stronnictwo.

Podczas pierwszego rozbioru, „wtenczas, kiedy nas sąsiedzi tak szarpali — powiada Staszic — nikt nas pożałować nie chciał. Czemu? Bo nas wszyscy za tyranów mieli.“ Zupełnie już inaczej było po drugim rozbiorze, a jeszcze bardziej po rewolucyi 1794 r. Odtąd datuje się powszechne współczucie ludów dla sprawy polskiej. Chęć szczera reformy społecznej zbratała naszych bojowników z przedstawicielami ludowych pragnień w Europie.

„Żadne powstanie ludowe — powiada Karol Hagen w swoich Dziejach najnowszych [1]) — nie miało wobec

---

[1]) Polski przekład wyszedł we Lwowie w 1877 r.

opinii publicznej takiego znaczenia, jak polskie (w 1831 r.). Z największem zajęciem śledziła ona przebiegu walki; każde zwycięstwo Polaków witała z radością, o każdej klęsce dowiadywała się z żalem i boleścią. Nie omieszkała też domagać się u swoich rządów pomocy dla Polaków, osobliwie pod koniec wojny, gdy się pokazało, że sami, jak się spodziewano, nie dadzą sobie rady z Rosyjanami, zwracały się ludy z licznemi adresami do rządów."

Upadek powstania 1831 r., który wykazał samolubstwo uprzywilejowanej szlacheczyzny i niedołężność arystokratycznej dyplomacyi, pomnożył ogromnie szeregi demokracyi polskiej. Sprawa wyzwolenia i uwłaszczenia ludu stała się kardynalną zasadą jej programatu. Zrozumiano dobrze, że przyszłość Ojczyzny nie należy łączyć z tem, co upada, lecz z tem, co rozwija się i wzrasta.

„Europa, na której wsparciu Polacy mogą swojej przyszłości budować nadzieje — mówi Towarzystwo demokratyczne polskie w swoim manifeście z 17. marca 1832 r. — dziś nowemi o stosunkach towarzyskich ożywiona wyobrażeniami, na nowych się organizuje zasadach, nowe warunki politycznemu swemu wskazuje istnieniu. By przeto w niej istnieć, jej podobnym być trzeba. Zrzuca ona już ostatnią szatę zaciemnionej egoizmem konającej przeszłości i czyni wieczny rozbrat z wyobrażeniami przywilejów wszelkiego rodzaju. Tak więc i Polak, skoro do niej odwoływać się zechce, rozstać się winien z ową przeszłością, która go zgubnemi dla szczęścia ogółu napawała wyobrażeniami, i by przyszłe uzyskać życie, tę przyszłość przedstawiać, wyobrażać powinien... Reprezentacyja za granicą wobec interesu przyszłej Polski — nie na numerycznej zawisła większości, ale tym należy, którzy usiłować będą spajać interes Polski z interesem ludzkości, którzy w tem jedynie imieniu przemawiają do Europy i w przyszłej Polsce pragną widzieć milijony szczęśliwych, wol-

nych, dobrodziejstw natury używających mieszkańców, bez różnicy nazwisk rodu lub wyznań, a nie garstkę uprzywilejowanych, dawnym przesądem, dawnem przywłaszczeniem i nadużyciem użytkujących wyłącznie nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z osób, pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki nie pomieścił."

Myśl tę jeszcze wyraźniej rozwija manifest z 1836 r. „Przez pół blisko wieku — czytamy w nim — ludzkość europejska na gruzach dawnego porządku rozwija swoje nowe przeznaczenie, nowych życia społecznego szuka warunków. Dążność ta objawia się dzisiaj w całym politycznym i umysłowym świecie, we wszystkich usiłowaniach i poruszeniach ludów, w samych nawet koncesyjach rządów, wymaganiom usamowalniającej się myśli skutecznego oporu stawić nie mogących. Najświatlejsi obrońcy zeszłego porządku, najlękliwsi i najśmielsi jego burzyciele, równie na najwyższych, jak na ostatnich szczeblach organizacyi społecznej postawieni ludzie, wszyscy przewidują lub żądają demokracyi, t. j. zniszczenia przywilejów, panowania równości.

„Ta równość, towarzyskiego porządku Słowian żywotna niegdyś podstawa, potem całą masą panującego w Polsce stanu rozwijana i kształcona, dziś światłem i potrzebą wieku tak silnie wywoływana, zupełne szczęście ludzkości zapowiadająca, jest kardynalną, nieprzemienną, narodową Towarzystwa naszego zasadą, godłem jego zjednoczenia, wspólną wszystkich członków wiarą. Głęboko albowiem przekonani jesteśmy, iż porządek towarzyski, na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści, do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść Ojczyzny naszej i ludzkości. Póki porządek taki, przyrodzoną sprawiedliwość gwałcący, istnieć nie przestanie, trwać będzie wewnętrzna walka między uciemiężonemi a ich ciemiężcami;

między masą na ciemnotę, nędzę a niewolę skazaną, a szczupłą liczbą tych, którzy wszystkie korzyści życia społecznego zagarnęli dla siebie. Wolne i harmonijne rozwijanie sił narodowych wśród takiej anarchii miejsca mieć nie może. Uczuła to ludzkość. Prawo przeto równości, dotąd tylko w myśli żyjące, w wykonanie wprowadzone być musi.

„Przywilej, jakiemkolwiek nazwaniem okryty, jest wyłamaniem się z pod ogólnych powinności lub przywłaszczeniem jakiego prawa: jest zatem negacyją równości, zgwałceniem natury.

„Bez równości niema wolności; bo tam, gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm, a w całem społeczeństwie anarchija.

„Bez równości niema braterstwa; bo tam, gdzie jedni zrzucają z siebie powinności i przenoszą je na drugich, musi być z jednej strony egoizm, z drugiej umysłowe i moralne znikczemnienie, a w całem społeczeństwie wzajemna między członkami nienawiść...

„Społeczność, obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści: każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych równą niesie pomoc; prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje; przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną nieograniczoną wolność objawiania myśli, władze członków swoich rozwija; wolność sumienia prześladowaniem i nietolerancyją nie krępuje; drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza, i nie pojedyńcze tylko oderwane części narodu, ale całą jego masę koleją ciągłego postępu i doskonalenia prowadzi.

„Tym obowiązkom społeczność zadosyć uczynić nie może pod żadną formą, na pierwiastku antisocyjalnym, na przywileju opartą; każdej bowiem z nich jest nieuchronnem następstwem nierówny rozdział korzyści i ciężarów życia społecznego; każda dzieląc ludzi na panujących i podwładnych, jednym daje władzę, bogactwa i oświatę, drugim ujarzmienie, ubóstwo i ciemnotę. Los i przyszłość społeczności nie od niej samej, lecz od panującego stanu, od garstki uprzywilejowanych zależy. Wszelka przeto forma, powszechną zasadę równości gwałcąca, jest przeciwna naturze, sprawiedliwości i prawdzie.

„Wszystko dla ludu przez lud: oto najogólniejsza zasada demokracyi, cel i formę obejmująca. Wszystko dla ludu, dla wszystkich jest celem; wszystko przez lud, przez wszystkich jest formą.

„Równość zamyka w sobie wszystkie warunki indywidualnego i socyjalnego szczęścia; bez niej ani pojedyńczy człowiek, ani społeczność, ani ludzkość powołaniu swemu odpowiedzieć nie są w stanie.

„Równość wprowadzą w życie dwa wielkie, wszechmocne uczucia: braterstwo i wolność. Czarującą ma potęgę miłość ludzkości, ta potęga codzień wzrasta. Wolność jest również niepożytą siłą, coraz większe masy ogarniającą. Miłość ludzkości i wolność, złączywszy siły swoje, rozburzą świat przywilejów; taż sama miłość i wolność wspólnemi siłami nowy świat równości zbudują...

„Odrodzona, niepodległa Polska demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu odbiorą umysłowe, polityczne i socyjalne usamowolnienie; nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzystwa, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu, któremu przywłaszczyciele nazwisko praw dotąd nadają. Odrodzona Polska arystokratyczną rzecząpospo-

litą być nie może. Wszechwładztwo wróci do ludu; stan niegdyś panujący rozwiąże się ostatecznie, stanie się ludem; wszyscy będą równi, wszyscy wolni, wszyscy dziećmi jednej matki Ojczyzny...

„Dla odzyskania niepodległego bytu, Polska ma w łonie własnem olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczery nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym jak wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. Nią Polska powstanie.

„Lud polski, z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia... Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła. Na głos ten głuchemi byli wewnętrzni ujarzmiciele. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań chcieli oni, nadużywając świętego imienia miłości Ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud, niedostatkiem fizycznym dręczony; chcieli, aby krew swą przelewał za Ojczyznę, która przez tyle wieków wzgardą, poniżeniem i nędzą pracę jego nagradzała; wołali, aby powstał i najezdników zniszczył — oni! którzy sami najezdnikami praw jego byli. Dla tego na obłudne ich wołania słabe tylko odpowiadało echo — i upadliśmy...

„Lecz Polska oprócz sił własnych ma naturalnych sprzymierzeńców. Jeszcze podczas krwawej z nieprzyjacielem walki, każde jej zwycięstwo okrzykami radości i uwielbienia przyjmowała Europa; a my, wyobraziciele nieszczęść i ujarzmionego narodu, znaleźliśmy wylane dla siebie serca i przytułek na łonie powszechnej sympatyi. Z nieśmiertelnym duchem Polski sprzymierzyły się ludy i na tej samej mogile, na której absolutyzm piekielny zawarł związek, bratnie podały sobie ręce. Nasz nieprzyjaciel stał się ich nieprzyjacielem, a ich nieprzyjaciele naszemi. Dla tego też my przekonani, iż

podsycane dawniej nienawiści narodowe zupełnie zaginęły' wierzymy w szczere ludów współdziałanie, na powszechnem braterstwie i wspólnej usamowolnienia potrzebie oparte...

„Oświadczamy nakoniec, iż daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju. Nie z mieczem archanioła, ale z księgą dziejów ojczystych w ręku, z jednej strony wykazywać będziemy uciśnionym, iż ani prawa boskie, ani kilkowiekowa przemoc ludzka nie obowiązują ich do pozostawania dłużej w nędzy i znieważającej godność ludzką niewoli; z drugiej budząc te same uczucia odwiecznej sprawiedliwości, przywodząc też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich w imię własnego ich interesu, w imię dzisiejszej oświaty, a szczególniej w czarodziejskie dla nas wszystkich imię miłości Ojczyzny, o powrócenie wydartych praw ludowi. Nie wiemy, czyli uczucie sprawiedliwości w jednych, czyli zniecierpliwienie i zawiedzione oczekiwania w drugich będą hasłem wyswobodzenia Polski. Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły, gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu; my dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcim szczęścia dwudziestu milijonów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przeniosą.“ [1])

---

[1]) Przytoczyłem liczne ustępy demokratycznego manifestu dla tego, że socyjaliści polscy mogliby go śmiało podpisać, poczyniwszy tylko małe odmiany.

Manifest ten podpisało 1135 członków emigracyi.

Demokratyczne te przekonania upowszechniano w kraju. Głównem ogniskiem, w którem zadzierzgnął się silny węzeł pomiędzy emigracyją i krajem, była rzeczpospolita Krakowska, używająca pewnej wolności i samorządu. Tam się zawiązało Stowarzyszenie ludu polskiego, które rozpostarło się gęstą siecią po Galicyi, znalazłszy gorliwego współpracownika w Sewerynie Goszczyńskim. Pisma demokratyczne rozchodziły się w ogromnej ilości po Poznańskiem, Kongresówce, Galicyi. Szymon Konarski szeroką zasnuł organizacyją na Litwie i Rusi. Emisaryjusze demokratyczni przeniknęli aż na Szlązk i Mazursko.

Jaki duch iście ludowy panował w ówczesnej demokracyi, świadczy pomiędzy innemi manifest, ogłoszony w Krakowie 22. lutego 1846 r. jako hasło do ogólnego powstania.

„Jest nas dwadzieścia milijonów! — czytamy tam. — Powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła.

„Będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na świecie,

„Wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich; w którym upośledzony na ciele lub duszy znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa; w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością; ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie podobne należytości, bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych.

„Polacy! Nie znamy odtąd żadnej między sobą różnicy. Jesteśmy odtąd braćmi, synami jednej matki Ojczyzny, jednego ojca, Boga, w niebie!“

Ruch demokratyczny, okupiony krwią 1846 r., miał olbrzymie moralne znaczenie w dziejach naszego narodu. Chorągiew jego stała się chorągwią narodową. Poruszył on do głębi cały społeczny organizm, upowszechnił demokratyczne przekonania, wlał w naród ufność w swe siły. Zawdzięczając mu, zniesiono pańszczyznę w Galicyi w 1848 r.; za jego idąc hasłem, na samym początku powstania 1863 r. ogłoszono manifest, uwłaszczający ludność rolniczą.

Demokracyja jednak do 1863 r. była w gruncie szlachecką. Najzacniejsi jej apostołowie, jak Szymon Konarski, Edward Dembowski, Teofil Wiśniowski, trzymali się dworów szlacheckich jako podstawy w pracach swoich spiskowych. Znajdowała ona najgorętszych wyznawców pomiędzy uboższą szlachtą, która więcej z patryjotyzmu, aniżeli z przekonania stawała się demokratyczną. Wprawdzie, były usiłowania zejścia bezpośrednio do rzemieślników i włościan. Ksiądz Piotr Sciegienny w Lubelskiem zaczął organizować włościan w celu wypędzenia najezdzców i utworzenia socyjalistycznej rzeczypospolitej; księgarz Stefański, młynarz Essmann i ślusarz Lipiński utworzyli spisek pomiędzy rzemieślnikami poznańskiemi; Lesław Łukaszewicz i Julijan Goslar zawiązali stowarzyszenia pomiędzy robotnikami i wyrobnikami w Krakowie, Lwowie i w Zachodniej Galicyi; w Warszawie czeladnicy krawieccy męczeństwem przypłacili gorliwość swą dla sprawy narodowej; w Wilnie młodzież szkolna i rzemieślnicy bratali się, wiążąc się przeciwko wrogowi wspólnemu. Na usiłowania te jednak szlachta, nawet patryjotyczna, patrzała z obawą, nazywając je komunistycznemi. Tolerowała ona zasady najskrajniejsze, lecz tylko dopóty, dopóki nie wychodziły one z koła młodzieży szlacheckiej lub z szlachtą żyjącej. Naj-

zagorzalsi nawet demokraci nie uważali, ażeby można było przed powstaniem wytworzyć z samego ludu czynną siłę, któraby przygotowywała wybuch i dalej kierowała ruchem. Lud miał zawsze zostawać narzędziem w ręku demokratycznej inteligencyi. Błąd ten odpokutowaliśmy ciężko. Lud nie dał się użyć za narzędzie: nie ufał on sprawie, którą rozpoczęto bez jego wiedzy i współdziałania.

Naturalnym kierownikiem ruchu narodowego, który doprowadził do powstania 1863 r., powinna była być demokracyja emigracyjna, która miała już jasno sformułowane przekonania i posiadała doświadczenie w pracach rewolucyjnych. Młodzież gorąca i demokratyczna w kraju oglądała się z początku na nią. Lecz na nieszczęście, demokracyja emigracyjna w długich bojach o wolność potraciła najczynniejszych swych wyznawców (Wiśniowskiego, Konarskiego, Łukaszewicza, Worcela, Darasza Wojciecha, Alcijatę, Stolzmana, Chmielewskiego Roberta i innych), styrała swe siły i nie mogła zdobyć się na energiją pochwycenia chorągwi powstańczej w swe ręce. Po długich sporach i ustępstwach, czynionych w imię świętej zgody i jedności, w końcu lipca 1862 wybrano komitet demokratyczny, który już w pierwszej odezwie (z dnia 12. sierpnia 1862 r.) sprzeniewierzył się demokratycznej zasadzie, albowiem większą położył nadzieję w pomoc rządów, aniżeli we wspólnictwo z innemi ludami, dobijającemi się wolności. Komitet ten, odznaczający się chwiejnością, nie zyskał uznania w kraju. W samem stronnictwie ruchu, z którego wyłonił się centralny narodowy komitet w Warszawie, większą dźwignią była gorącość krwi, aniżeli siła przekonań demokratycznych. Wprawdzie, przyjęto program uwłaszczenia włościan, ale nie zdołano wprowadzić go z należytą energiją w wykonanie. Sądy powstańcze względniejszemi były dla szlachty, aniżeli dla ciemnej masy ludu. Kierownictwo, z początku prowadzone przez demokratyczną młodzież, przeszło prędko

w ręce ludzi, którzy wszelkiemi siłami starali się odebrać powstaniu cechy rewolucyjne i usuwali pomoc rewolucyjnych stronnictw innych ludów. „Dziś nikomu nie tajno — powiada Wiktor Heltman — że zwichnięciu pierwiastkowej myśli tej, co dała początkowanie ruchu pamiętnym aktem z 22. stycznia, przypisać należy brak sił wewnętrznych, za nim idący nieuchronny upadek i całą okropność dzisiejszego położenia. Demokracyja, co przewodniczyć miała narodowemu ruchowi, nie przewodniczyła mu: zastąpiła ją reakcyja ta sama, co powstanie 1831 r. do grobu wtrąciła. Trzydziestoletnie, nieustanne emigracyi napominania, aby do ludu braterskiem zbliżyć się sercem, wymierzyć mu sprawiedliwość, przez przodków naszych i nas samych zdeptaną, całemi masami do boju go wyprowadzić, nie oglądając się na żadną zewnętrzną pomoc — czczym pozostały dźwiękiem. Lud nie był z nami, a bez niego nie mogło być zwycięstwa.“ [1])

Po upadku powstania 1863 r., kiedy główni jego sprawcy poginęli na szubienicach, wywiezieni zostali na Sybir lub musieli szukać ocalenia za granicą, reakcyja coraz śmielej zaczęła podnosić głowę w kraju. Wyszydzono powstanie, wyszydzono demokracyją. Wszelką śmielszą myśl dławiono, wszelkie gorętsze uczucie sarkazmem zimnym zlewano. System ten osięgnął swój skutek: miłość Ojczyzny u młodego pokolenia zamieniła się w chęć karyjery, praca organiczna służyła właśnie tylko na to, ażeby wypchać się na dochodne stanowisko. Umiarkowanie, zalecane przez gładkich reakcyjonistów, zeszło ostatecznie na brak wszelkich przekonań.

Dla emigracyi 1864 demokracyja nie przedstawiała już tak wyraźnego celu jak poprzednio. Do ostatniego powstania jasnem i dobitnem hasłem, które zapalało i jednoczyło wszystkie demokratycznie usposobione umysły, było uwolnienie i

---

[1]) Str. 84. Emigracyja polska od 1831 do 1863 r. Lipsk, 1865.

uwłaszczenie włościan. Temu stało się zadość; stało się nawet więcej, aniżeli tego sobie życzono. Rząd rosyjski bowiem, mszcząc się za powstanie i chcąc zjednać sobie masy ludowe, obdzierał i niszczył szlachtę a wydartą u niej ziemią hojnie obdzielał włościan. Prześladowanie szlacheckiej inteligencyi wzmogło ku niej sympatyją, a stronnicze popieranie włościan przez rząd najezdniczy osłabiło dawniejszy sentymentalizm demokratyczny ku nim. Wreszcie do czego miała teraz dążyć demokracyja? Do podniesienia oświaty i dobrobytu ludowego. Lecz jaką ma być ta oświata, i w jaki sposób urządzić dobrobyt? Pytania te nasuwały się same przez się, lecz nie próbowano ich zgłębić, zadawalniając się ogólną odpowiedzią, że należy starać się o pomnożenie szkół, o wydawnictwa ludowe, o zawiązywanie stowarzyszeń ekonomicznych, o podniesienie rolnictwa, przemysłu, handlu i nauki. Lecz na ten program piszą się wszystkie stronnictwa, a przynajmniej możliwa jest tu praca w pewnej zgodzie ze wszystkiemi. Była atoli ważna jeszcze przegroda między tak zwanem arystokratyczno-szlacheckiem i demokratycznem stronnictwem, a mianowicie pierwsze liczyło głównie na gabinetową, dyplomatyczną pomoc w odzyskaniu niepodległości narodowej, drugie zaś pokładało nadzieję we własne siły i w przymierze ludów. Stronnictwo to ostatnie, stykając się z ruchem demokratycznym europejskim, zaczęło już wchodzić na właściwą drogę, jak to widzimy w manifeście Ogniska rewolucyjnego w Genewie, wydanym w 1867 r. i podpisanym przez jenerała Hauke-Bosaka i Bulewskiego. Ognisko rewolucyjne rozszerzyło program demokratyczny, podnosząc chorągiew socyjalistyczną.

Złamanie Francyi przez militaryzm pruski i wypadki Komuny paryskiej rozprzęgły ostatecznie naszę demokracyją. Straciwszy wiarę w pomoc Francyi, którą uważała za przedstawicielkę ludów europejskich, i widząc w burżuazyi repu-

blikańskiej nagłą odmianę uczuć ku Polakom, spowodowaną udziałem naszych rodaków w obronie Komuny i dyplomatycznemi umizgami ku Rosyi, zwątpiła wreszcie o tej zasadzie, która ją aż do samego końca wyróżniała była od innych stronnictw. Przytem w całej Europie zaszła ważna zmiana. Utworzyły się silne, prawdziwie ludowe, bo złożone z przedstawicieli klasy pracującej, stronnictwa, stojące na gruncie socyjalistycznym, i zerwały węzeł, dotąd łączący je z radykalną burżuazyją. Trzeba było posunąć się dalej, albo cofnąć się. Łatwo było przewidzieć, że nastąpi ostatnie. Z wyjątkiem nielicznych jednostek, demokracyja nasza, prócz sentymentu nic niemająca wspólnego z ludem, ulękła się tych tłumów z zapracowanemi rękami, usuwających się z pod wszelkiej opieki i roszczących sobie prawo do reorganizacyi społeczeństwa odpowiednio do swoich potrzeb, zapomniała o tem, że sama wołała, iż wszystko dla ludu przez lud, i wraz z innemi stronnictwami zaczęła przywoływać pomoc policyjną państwa przeciwko „jawnej politycznej tendencyi podburzania wiejskiego i miejskiego ludu w imię socyjalistycznych haseł.“

Słowem, demokracyja nasza w znacznej swej większości okazała się tem, czem była istotnie, t. j. sentymentalizmem demokratycznym, spowodowanym najczęściej gorącością uczucia. Siły przekonania nie było w niej.

Naród nasz jednak na tem zatrzymać się nie może.

Socyjaliści polscy podnoszą więc na nowo sztandar demokratyczny Wiśniowskich, Worcelów, Goslarów, Ściegiennych, ów sztandar, na którym czytaliśmy, że wszechwładztwo wróci do ludu; stan niegdyś panujący rozwiąże się ostatecznie, między lud zstąpi, stanie się ludem; wszyscy będą równi, wszyscy wolni‘ wszyscy dziećmi jednej matki Ojczyzny!

Socyjaliści polscy chcą oświaty i dobrobytu ludu.

Chcą oświaty, któraby uczyniła lud samowiednym i samoczynnym. Chcą, by zrozumiał swoje położenie i zechciał wyjść z niego.

Chcą powszechnego dobrobytu, w którymby nie było wyzyskujących i wyzyskiwanych, bogaczy i nędzarzy.

Powtarzają słowa manifestu 1846 r.: Wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich; w którym upośledzony na ciele lub duszy znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa.

Socyjaliści polscy chcą iść ręka w rękę z ludami, ale nie z rządami i rządzącemi warstwami. Podają oni bratnią dłoń rosyjskiemu i niemieckiemu ludowi przeciwko wspólnym wrogom: despotyzmowi, niewoli i wyzyskiwaniu.

Czy socyjalizm taki ma warunki bytu w Polsce?

Zaiste, smutno byłoby, gdyby wypadło dać przeczącą odpowiedź!

Wiemy jednak, że jest inaczej. Ziemia, krwią ofiarną zbroczona, nie może być jałową.

Socyjalistom polskim chodzi przedewszystkiem o wytworzenie ludowego stronnictwa z samego ludu — stronnictwa, w któremby robotnicy stanowili główne jądro i, nie oglądając się na inne warstwy, wzięliby w swe ręce sterownictwo nawy narodowej. Wówczas tylko demokracyja stanie się tem, czem powinna być ona w istocie.

Ludowe, robotnicze stronnictwo, kierujące a nie kierowane przez księży, szlachtę i burżuazyją, oto pierwszy cel naszych usiłowań.

Może moralne, ekonomiczne lub polityczne powody stanowią przeszkodę do podniesienia chorągwi socyjalistycznej na polskiej ziemi?

Wmawiają naszemu narodowi, że socyjalizm jest przeciwny jego charakterowi, że Polacy, rozmiłowani w wolności, dobrowolnie się nie poddadzą żadnemu systemowi, krępującemu rozwój indywidualnych ich interesów.

Widzimy tu złe zrozumienie socyjalizmu i fałszywe przedstawienie polskiego narodu.

Socyjalizm demokratyczny nie jest przeciwny wolności, ale chce wolności sprawiedliwej i powszechnej. Wrogiem jest tylko wolności wyzyskiwania i wolności, z którejby sama uprzywilejowana mniejszość korzystała. Socyjalizm demokratyczny chce wolności, lecz równocześnie także równości, braterstwa i sprawiedliwości. Ażaliby były one przeciwne charakterowi narodu naszego? Czyż przypuszczać coś podobnego, nie znaczyłoby rzucać oszczerstwa, nieusprawiedliwionego niczem?!

Jeśli mówimy o narodzie polskim, rozmiłowanym w wolności, to mamy na myśli szlachtę polską, gdyż ona tylko używała praw obywatelskich. Wreszcie i ta sama szlachta czyliż nie była więcej rozmiłowana w swych przywilejach aniżeli w wolności? Gdyby było inaczej, czyż niewola polityczna ciężyłaby nad nami przeszło całe stulecie? Jakiem było zachowanie się szlachty w walce porozbiorowej o wolność, poucza historyja. „Otrzymuję — pisze Kościuszko w r. 1794 — często skargi od żołnierzy i rekrutów; nie tylko — mówią oni — ich żony i dzieci nie doznają żadnej ulgi, lecz owszem zdaje się, jakoby za karę, że ich mężowie i ojcowie służą rzeczypospolitej, chciano pogarszać ich położenie.“ W powstaniu 1831 r. wniosek uwłaszczenia wszystkich włościan zamieniono na sejmie projektem uwłaszczenia włościan w dobrach narodowych, i ten projekt uległ następnie niekorzystnej dla ludu wiejskiego zmianie. „Wniosku Szanieckiego

(o nadanie włościanom własności gruntowej) — powiada Heltman — nie podniósł żaden poseł sejmujący, żaden organ opinii publicznej.“ [1]) I wówczas, kiedy już na emigracyi stanowczo zgodzono się na to, że bez pozyskania ludu niepodobna myśleć o Polsce, szlachta poznańska „zamiast porwać inicyjatywę projektu rządowego (pruskiego) i jednogłośnie, jednocześnie, braterskiem sercem ofiarować własność chłopom, wszelkiemi sposobami zwlekała przystąpienie, wynajdywała haczyki przeszkadzające, wiodła spór z chłopami o nic nieznaczące korzyści; oprócz kilkunastu wyjątków, tak względem chłopów postępowała, że chłopi zmuszeni byli w panu uważać wroga swojego, w komisarzu królewskim opiekuna, a w królu pruskim dobroczyńcę.“ [2]) Tak samo postąpiła i szlachta galicyjska; dopóty w 1848 r. ociągała się z darowaniem pańszczyzny, aż rząd austryjacki uprzedził ją, wydając w tym przedmiocie reskrypt 18. kwietnia. Wprawdzie, na początku 1863 r. Tymczasowy Rząd Narodowy ogłosił uwłaszczenie włościan; ale szlachta biernem swojem zachowaniem się pozbawiła ten akt wpływu, który przy czynnem z jej strony poparciu powinien był wywrzeć. Czyż wreszcie szlachta polska w jedynej prowincyi, Galicyi, gdzie może czynnie dzisiaj wystąpić na polu ustawodawczem, nie stara się z uszczerbkiem solidarności narodowej zachować swoje uprzywilejowane stanowisko, korzystając z przewagi liczebnej na sejmie?

Teoretycy niektórzy powiadają, że Polacy z wybitnym rysem indywidualizmu w swym charakterze nie mogą być zwolennikami porządku, opierającego się na wspólnej czyli społecznej własności. Nie wiem, na czem opierają to swoje twierdzenie. Na początku naszych dziejów widzimy, że lud wła-

---

[1]) Biblioteka pisarzy polskich. Demokracyja polska na emigracyi. Lipsk, 1866.

[2]) Pismo Towarzystwa demokratycznego polskiego. Część II, str. 173.

dał wspólnie ziemią. „Była to — pisze Lelewel — ziemia gminna; nie moja, nie twoja, ale nasza; mirska, ziemia ludu, święta.“ [1]) Potwierdzają to i inni nasi historycy. Wprawdzie, szlachta, stawszy się wyłącznym panującym stanem, posunęła indywidualną wolność do wysokiego stopnia, ale jak słusznie nasi dziejopisarze i publicyści zauważali, poczucie braterstwa i wspólności było bardzo silnie pomiędzy nią rozwinięte. Szlacheckie rodziny uważały za święty swój obowiązek podawać rękę pomocy podupadłej braci i dawać jej możność podźwignięcia się z upadku. I tem potężniejszem było to uczucie, im bliżej stoimy złotych czasów rzeczypospolitej szlacheckiej. Następnie, kiedy pojęcia demokratyczne upowszechniły myśl o równości wszystkich, poczucie szczęścia powszechnego przeważa w wielu szlachetnych umysłach nad zamiłowaniem rozległej osobistej wolności. „Dobry obywatel — powiada Staszic — zaprzysięga posłuszeństwo prawu; przyznaje społeczności ogólną wszystkiego własność; wolę osobistą zamienia w wolę powszechną; swoję osobę niszczy, a przeistacza rzecz całą w część jednę, która namiętności, sławę, dobro i miłość wspólną z ciałem ogólnem mając, uszczęśliwia siebie, uszczęśliwiając wszystkich.“ [2])

Wreszcie, kiedy przekonania socyjalistyczne wzmogły się potężnie we Francyi przed rewolucyją 1848 r., widzimy, że emigracyja demokratyczna w swych manifestach skłaniała się ku nim, że pojawili się otwarci wyznawcy socyjalizmu (Jan Czyński, Stanisław Worcel, Piotr Ściegenny, Leon Rzewuski i inni), że wieszczowie nasi — a zwłaszcza Adam Mickiewicz w swych prelekcyjach — przepowiadali nową bliską erę stosunków społecznych, opartą na słowiańskiej wspólności, że filozofowie — jak Trentowski i Kamieński — wska-

---

[1]) Polska średnich wieków, tom III, str. 379.

[2]) Str. 152. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego.

zywali jej dziejową konieczność. Duch socyjalistyczny wieje z ówczesnej naszej literatury emigracyjnej i krajowej. [1]) „Duch słowiański — powiada Chojecki — jako syntetyczny dla tezis romańskiej i antitezis germańskiej, czyli równości centralizacyjnej i osobistej wolności (a więc i własności), za słowo swe postawi wolność i równość we wspólności.“ (Rewolucyjoniści i stronnictwa wsteczne.) Wielogłowski jeszcze dobitniej oświadcza: „Na jutro, czy to trochę wcześniej czy później, ale niezawodnie przewidujemy rozwiązanie pojedyńczej własności ziemskiej na korzyść gmin. Jest to zasada wyższa, zaradcza i przynosząca jedyny już w położeniu obecnem ratunek, a wreszcie kończąca stan nienaturalnych, ale przeciągłych boleści i wzburzeń, w jakich się świat znajduje.“

Dobiegając połowy bieżącego stulecia, prawie wszystkie szlachetniejsze i wyższe umysły w naszym narodzie przeczuwały nastanie nowego porządku, opartego na wspólności — jak mniemano — zasadniczej myśli Słowian, i wierzyły, iż właśnie my, Polacy, przewodniczyć będziemy wcielaniu jej w życie, — a obecnie po trzydziestu latach odwracamy się od tej z tęsknotą wyglądanej przyszłości i potępiamy ją z góry jako nieodpowiednią polskiemu duchowi.

Kto ma słuszność? Czy to szlachetne pokolenie, które styrało życie swoje w walce o wolność, czy też rozsądni i praktyczni dzisiejsi przewodnicy na drodze dorabiania się majątków?

---

[1]) Przytoczę tu tylko następujące dzieła: Przedburza polityczna‘ Trentowskiego (Freiburg, 1849), Rewolucyjoniści i stronnictwa wsteczne, Edmunda Chojeckiego (Berlin, 1849), Emigracyja polska wobec Boga i narodu, Walerego Wielogłowskiego (Wrocław, 1848), dzieła Leona Rzewuskiego, Zarys projektu Ustawy gminnej (Kraków, 1848), Myśli o przyszłości Słowian, przez Ł. (Poznań, 1849), O własności, napisał A. Mora (Poznań, 1848) i t. d.

Młode pokolenie już odpowiedziało. Z pogardą odtrąciło podsuwany jej kielich używania, a weszło na drogę, po której stąpali Konarscy, Wiśniowscy, Dembowscy, Worcelowie, Ściegienni.

Czy może na prawdę stosunki ekonomiczne na ziemiach polskich są takie, że socyjalizm okazuje się zbyteczny a nawet niemożliwy?

Socyjalizm — jak widzieliśmy — dąży do usunięcia wyzyskiwania i nędzy. Ażali wyzyskiwanie nie odbywa się u nas na rozległą skalę i nędza nie pożera całych warstw ludności? Czyż na Szląsku Górnym nie widzimy strasznie wyzyskiwanych i znędzniałych robotników po kopalniach i fabrykach? [1]) Czyż na fabrykach warszawskich dowolność wyzyskiwania nie posuwa się aż do zuchwalstwa w tak zwanem obcinaniu zarobionej już płacy? Robotnik na sztukę zarabia przypuśćmy 32 rubli miesięcznie, administracyja fabryczna nigdy mu takiej kwoty nie wypłaca, ale zawsze o kilka rubli mniej. Czyż zecerzy lwowscy, dopóki przez zmowę nie wymogli dla siebie korzystniejszych warunków i ustanowienia cennika, nie byli haniebnie wyzyskiwani, i czy dzisiaj nie dzieje się im krzywda pod wielu względami? Czy rzemieślnicza klasa po małych mieścinach nie jest skazana na śmierć głodową wobec konkurencyi wielkich miast i łatwości dzisiejszej sprowadzania towarów? [2]) Czyż nędza wśród wiejskiej

---

[1]) Patrz: Der Oberschlesische Industriebezirk mit besonderer Rücksicht auf seine Cultur und Gesundheitsverhältnisse. Von Dr. J. Schlockow. Breslau, 1876.

[2]) „Maszyny, kolej i inne wynalazki przyniosły wprawdzie wielkie korzyści i ułatwienia wyższemu przemysłowi i innym ważniejszym stosunkom ludzkim, ale zabiły — można powiedzieć — przemysł drobniejszy, ręczny, a stąd namnożyły i biedy bez końca! Nie może mieć pojęcia, kto nie patrzył na to własnemi oczyma, jak ciężką a ukrytą nędzę napotkać można u rzemieślników po małych mieścinach, którzy to da-

ludności nie rozrasta się do przerażających rozmiarów? Proszę przeczytać dziełko p. Jasieńskiego p. t. Nędza na Rusi. Proszę zajrzeć do książki zbiorowej p. t. Dzwin (Dzwon), wydanej w 1878 r. przez p. Michała Pawlika. Są tam przedstawione dochody i wydatki tkaczy w Komarnie. Na utrzymanie nędzne trzech osób w rodzinie konieczną jest kwota 200 złr. rocznie, a tymczasem przeciętny roczny dochód tej rodziny wynosi zaledwie 95 złr. i 55 ct.! Włościan bez ziemi z każdym dniem staje się liczba coraz większa. W Galicyi Zachodniej — pisze w prywatnej korespondencyi do mnie człowiek uczciwy, chociaż nie będący zwolennikiem socyjalizmu — chłopów, niemających ani kawałątka własnego ziemi, jest przynajmniej połowa. Zimą robotnik zarabia dziennie 20 ct. bez jadła; wiosną i jesienią 30 ct., podczas żniwa i zbiorów 50 ct., ale to trwa najwyżej 3 miesiące. Robotnik ma nieraz w domu żonę i kilkoro dzieci do wyżywienia. Po potrąceniu opłaty za mieszkanie i własnego wiktu, cóż mu pozostaje na rodzinę? To też najczęściej robotnik żywi się tylko chlebem: chleba za 5 ct. na śniadanie, chleba za 5 ct. na obiad, chleba za 5 ct. na wieczerzę. Pracuje zaś taki robotnik od 5 rano do 7 wieczór, oczywiście pod ciągłym dozorem, by nie próżnował. Z powodu odległości mieszkania bardzo często wychodzi z domu o godzinie 3ciej z rana, ażeby nie spóźnić się na robotę, gdyż kto przyjdzie po 4tej, musi czekać do 12tej i bierze następnie połowę tylko za pół

---

wniej rąk własnych pracą utrzymywali siebie i swą rodzinę; dziś, gdy ich robotę zastąpiła sprowadzona z stolicy lub i z dalsza, choć nie lepsza i mniej trwała; ale gotowa i ozdobniejsza, zabrakło im zarobku; nie posiadając zaś ani jednego zagonu własnego, nie są w stanie wyżywić się ani okryć.“ Str. 27. Jak spełnić można cud pożądany całkiem naturalnymi środkami. Rzeszów, 1876. Oto warunki, dla których socyjalizm musi krzewić się i pomiędzy drobnemi rzemieślnikami miasteczek naszych.

dnia. Jeśli żona może oddać dzieci do ochronki, to idzie także na zarobek. W Wieliczce są dwie ochronki i obie zwykle bywają pełne. Płaci się 8 centów za wyżywienie i naukę dziecka. Oficyjaliści, korzystając z niezaradności robotnika, krzywdzą go nieraz. Stąd bywają dość częste wypadki pożarów stodoł dworskich przez zemstę. Oto mamy obrazek życia naszego ludu wiejskiego!

W przytoczonym już Dzwonie jest korespondencyja ze wsi Ogladiw, z której dowiadujemy się, że większość ludności nie ma tam ziemi, a ci, co mają, nie mają więcej nad 4 morgi. Ludność Rolnicza (Lwów, 1874) p. Rapackiego podaje, że robotników wiejskich, niemających ziemi, jest w Wschodniej Galicyi 72·3% w stosunku do całej rolniczej ludności. Jest to stosunek przerażający! Wreszcie i w innych prowincyjach dawnej rzeczypospolitej szybko rośnie proletaryjat bezziemny — jak o tem nieustanne dochodzą z rozmaitych stron wiadomości. Najgorsze jednak agrarne stosunki są w Galicyi; grożą tu one straszną katastrofą, która bez idei przewodniej utorowałaby tylko drogę najezdzcom od wschodu.

Wreszcie, przypuśćmy, że nie stanęliśmy jeszcze u kraju przepaści, jak to się stało już z Zachodnią Europą. Czyż mamy przeto czekać, aż nędza i wyzyskiwanie urosną do takich rozmiarów, że wszelka cierpliwość pęknąć będzie musiała? Czyż nie rozsądniej, nie dać rozwinąć się chorobie i szukać zawczasu na nią środków zaradczych, zwłaszcza, jeśli nauka już je wskazuje?

Lecz — powiadają na to — socyjalizm nie ma warunków bytu na ziemiach polskich.

Dla czego?

Niema bowiem wielkiego fabrycznego przemysłu.

Zapewne, wielki przemysł, skupiając masy robotników w fabrykach, ułatwia szybszą propagandę i ściślejszą organi-

zacyją a nadto przyzwyczaja do wspólnej produkcyi w większych rozmiarach.

Brak więc fabrycznego przemysłu tłumaczy po części, dla czego u nas socyjalizm nie rozwija się tak szybko jak gdzieindziej; atoli nie stanowi to dowodu, jakoby wcale się nie krzewił, albowiem bądź co bądź należymy do rodziny ludów europejskich i nie możemy zupełnie odgrodzić się od interesów, kierujących niemi. Socyjalizm zaś w Europie to samowiedna kwestyja robotnicza.

Czy wszakże kwestyja robotnicza jest u nas na dobie?

Pomijając na teraz polityczne względy, które kazałyby nam stworzyć tę kwestyją, gdyby jej nawet nie było, widzimy, że istnieje ona wszędzie ze względów ekonomicznych. Przypomnijmy zmowy robotnicze drukarzy, krawców, piekarzy, ślusarzy we Lwowie w 1870 r., zmowę krawców w roku 1871. Uwzględnijmy, że w zaborze pruskim socyjalizm niemiecki pociągnął ku sobie znaczną liczbę polskich robotników. Pamiętajmy, że na Szląsku Górnym jest wielki fabryczny przemysł, a w Kongresówce w ostatnich latach wzmógł się on znakomicie. Przypomnijmy, że w Warszawie już w roku 1871 na fabryce Lilpopa i Raua zorganizowała się była zmowa robotnicza, która tylko wskutek dowolności policyjnej rządu najezdniczego ustać wnet musiała. Kwestyja robotnicza stała się w Warszawie nawet do tyla naglącą, że sam rząd rosyjski w zeszłym roku wezwał fabrykantów i przemysłowców, ażeby obmyśleli środki polepszenia bytu materyjalnego robotników.

Jeśli jakie prowincyje, to właśnie Galicyja i polskie ziemie pod zaborem pruskim pragnąć gorąco powinny, ażeby socyjalizm demokratyczny corychlej zapanował w Europie, albowiem wielki przemysł niemiecki wyzyskuje te kraje, i przeciwko temu nic poradzić nie możemy. Socyjalizm, ograniczający produkcyją przeważnie do miejscowych potrzeb i

wcale niemający zadań kupieckich zapełniania towarami rynków cudzoziemskich i wytworu na zapas, nie będzie zasypywał tych prowincyj tandetnemi towarami z uszczerbkiem krajowych rzemiosł i przemysłu.

Kwestyja robotnicza nie jest w Polsce na dobie — powiadają inni — albowiem klasa robotnicza nie dojrzała jeszcze u nas do tego stanowiska, jakie zajęła już w Zachodniej Europie. Zarzut ten pomiędzy innemi podniesiono na poufnych zgromadzeniach lwowskiego Klubu postępowego w 1875 r., kiedy z powodu rozpraw w sprawie zmiany prawa wyborczego do sejmu p. Antoni Mańkowski słuszne postawił żądanie, ażeby Klub oświadczył się za powszechnem bezpośredniem głosowaniem. [1])

Zapewne, że pragnęlibyśmy więcej światła i samodzielności od klasy robotniczej polskiej; zapewne, że wolelibyśmy, ażeby więcej sama rozumowała, aniżeli słuchała szlachecko-burżuaznych kuratorów, któremi ugarnirowano Gwiazdy i Towarzystwa przemysłowe, ale pomimo to wiemy, że w szeregach robotniczych jest wiele osób, które bardzo dobrze pojmują interesy swego stanu i kraju, tem bardziej, że te interesy ściśle łączą się z sobą. [2]) Zdaje się, że i w tym

---

[1]) P. Z. M. w swoim artykuliku: „Brak warunków socyjalizmu w krajach polskich“, zamieszczonym w Ekonomiście (1878 r., N. 30), pisze: „Nie mamy powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego, atoli nie dla tego, żeby przeważna większość ogółu myślącego prawa tego nie uznawała, jak tego dowodem rozprawy i uchwały różnych publicznych zebrań w latach ostatnich, ale dla dla tego, iż prawa tego nie chce nam przyznać władza.“ Widocznie, Klub Postępowy nie należał do przeważnej większości ogółu myślącego, albowiem — pomimo przekonywujących wywodów p. Mańkowskiego — odrzucał jego wniosek? Zapewne, i dzienniki lwowskie nie reprezentują większości ogółu myślącego, albowiem — jak powszechnie wiadomo — są przeciwne powszechnemu bezpośredniemu wyborczemu prawu?

[2]) Tak zwracamy uwagę na broszurkę, wydaną w 1873 r. we Lwowie p. t. Głosy robotników! Podług broszury F. Schönhofer'a:

względzie jak i we wszystkich innych Warszawa staje na czele ruchu.

W kraju jednak naszym socyjalizm rolny ma większe znaczenie od przemysłowego.

I w tym względzie, właśnie Galicyja i zabór pruski przedstawiają przedewszystkiem takie warunki, że tylko socyjalizm może zapobiedz wywłaszczaniu i wynaradawianiu ludności pracującej.

W Galicyi więcej niż dwie trzecie ludności rolniczej stanowi proletaryjat bezziemny! Widzieliśmy, że są wsie, w których większość nie ma wcale gruntu. Sama własność włościańska jest tak rozdrobniona i mała, że właścicielowi jej nie daje możności wyżywienia rodziny ani też cokolwiek staranniejszej uprawy. Wywłaszczenie — jak widzieliśmy — wzrasta w przerażający sposób. Równocześnie ziemia, przechodząc w ręce żydów-lichwiarzy, ulega najstraszniejszemu spustoszeniu. Ludność wiejska, wycieńczona głodem i przeciężona pracą, karłowacieje fizycznie. Spisy urzędowe wyka-

---

„Was wollen, was sollen die Arbeiter?“ Przełożył Szczęsny Bednarski. Żądania robotników, wyrażone w tej broszurze, są następujące: powszechne, równe i bezpośrednie wyborcze prawo; konieczność ścisłego określenia dziennej pracy i dni roboczych, ograniczenia pracy dziewcząt, a zupełnego zniesienia pracy dzieci w fabrykach i pracowniach; odłączenie kościoła od państwa a szkoły od kościoła; zaprowadzenie obowiązkowej nauki w szkołach ludowych a bezpłatnej we wszystkich publicznych zakładach naukowych; zastąpienie stałej armii obroną krajową; niezawisłość sądów; wprowadzenie jawnego i ustnego postępowania sądowego i bezpłatna opieka prawa; zniesienie wszystkich pośrednich podatków i zaprowadzenie natomiast podatku bezpośredniego dochodowego; pomoc państwowa dla stowarzyszeń robotniczych; państwowy kredyt pieniężny dla produkcyjnych towarzystw robotniczych — za solidarnem poręczeniem. Do tych skromnych żądań lwowscy robotnicy dołączyli trzy następujące: 1.) zupełny samorząd krajowy, 2.) połączenie kalendarzy julijańskiego z gregorijańskim i 3.) zredukowanie świąt uroczystych o $^2/_3$ części i równoczesne obchodzenie tychże.

zują, że Galicyja ze wszystkich krajów austryjackich największą daje liczbę niezdolnych przy poborze do wojska, bo 849 na 1000, a między temi znowu największą liczbę niezdolnych z powodu niedostatecznego wzrostu, bo 392 na 1000! (Gazeta Lwowska, 1878 r. z 20. sierpnia.) Śmiertelność, choroby i przestępstwa wśród wiejskej ludności znacznie się powiększyły w ostatnich latach, mnożąc tym sposobem ofiary potworowi pożerającej nędzy.

Wszystkie środki palijatywne zaradzenia temu przerażającemu stanowi nie zdadzą się na nic. Podział nawet gruntów, gdyż w takim wypadku na każdego rolnika wypadłoby wszelkiej ziemi 5·3 morga, mógłby tylko chwilową przynieść ulgę. Pozostaje jeden tylko ratunek: zorganizowanie rolniczych socyjalistycznych gmin i oddanie im wszystkich gruntów do uprawy.

Przewrot społeczny da się łatwiej wykonać pomiędzy naszemi włościanami, aniżeli w Zachodniej Europie. Zamiłowanie bowiem własności osobistej nie miało jeszcze czasu tak wkorzenić się w umysł i uczucie naszego wiejskiego ludu, jak się stało np. we Francyi, Szwajcaryi, Niemczech, ponieważ włościanie nasi od niedawna tylko zostali właścicielami. Tradycyja gminnej wspólnej własności jest silniejsza w naszym ludzie, aniżeli na zachodzie. W ostatnich czasach były nierzadkie wypadki energicznego oporu, z jakim cała wieś stawała przeciwko zaborowi gminnych ziem. Przytem zamożnych gospodarzy, którzy dostateczne wyżywienie czerpią z swej ziemi, jest bardzo mała tylko u nas liczba; przeważną większość stanowią bezrolni włościanie i właściciele drobnych kawałków gruntu, którzy z pewnością łatwo się ich zrzekną na rzecz całego ogółu, skoro tylko ujrzą możność polepszenia swego nędznego bytu w innym ustroju.

Poznańskie pod innym względem straszną zapowiada przyszłość. Polska ludność, coraz bardziej skrępowana i za-

hukana, wydaje się tam na pastwę żywiołowi uprzywilejowanemu niemieckiemu, popieranemu całą potęgą państwa i kapitałów niemieckich. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego (w lipcu i sierpniu 1878 r.) liczba głosów, oddanych na polskich kandydatów, zmniejszyła się w stosunku do lat poprzednich. Bardzo to smutny fakt! Nie oznacza on jednak zmniejszenia się liczebnego ludności polskiej, lecz tylko wzmożenie się przemocy uprzywilejowanego niemieckiego żywiołu. Jakoż istotnie, zawdzięczając starannie zebranym cyfrom przez p. Ludwika Żychlińskiego, widzimy, że odbywa się szybki postęp przechodzenia większej własności z rąk polskich do niemieckich. W 1848 r. z ogólnej sumy większej własności (6.214.772 morgów) Polacy posiadali 3,792.764 morgi a Niemcy 2,422.008 morg., a więc pierwsi mieli więcej o 1,370.756 morgów. Dzisiaj stosunek się odmienił: Niemcy pomiędzy większemi właścicielami przeważają ilością gruntów i mają prawie o 590.000 morgów więcej od Polaków. Polska włościańska ludność, skazana przez rząd na ciemnotę i dowolność, gdyż szkoły i sądy z powodu obcego języka nie mogą jej przynosić rzeczywistej korzyści, a wyzyskiwana z coraz większą srogością przez wzrastający niechętny sobie uprzywilejowany żywioł, wyprzedaje ojcowiznę i wynosi się do Ameryki. Ze zgrozą dzienniki nasze wołają przeciwko tej emigracyi, temu opuszczaniu rodzinnej ziemi. Lecz wołania ich są bezsilne i muszą takiemi pozostać wobec potężnego wpływu gniotących wieśniaka wielkopolskiego warunków.

Jedynym ratunkiem dla polskiej ludności w zaborze pruskim jest zorganizowanie gmin socyjalistycznych.

Wówczas ziemia będzie wspólną, gminną. Niepodobna jej będzie odrywać kawałkami. Gmina zaś, oparta na własności wspólnej, nawet przy dzisiejszym porządku, łatwiejby

się oparła wywłaszczeniu, jak to widzimy w Rosyi, i idącemu za niem wynarodowieniu.

Przechodzimy teraz do warunków politycznych, pytając, o ile usprawiedliwiają one u nas szerzenie socyjalistycznych przekonań?

Po ostatnim kongresie przedstawicieli mocarstw europejskich w Berlinie, trzeba być ślepym albo mieć w tem interes, ażeby nie widzieć, że od rządów zgoła niczego my jako naród spodziewać się nie możemy.

Dyplomatyczne matactwa wychodzą tylko na korzyść silnym, my zaś takiemi nie jesteśmy.

Pozostaje więc nam jedynie rachować na własne siły i na przymierze z temi, w których własnym interesie leży walka z naszemi wrogami i wywrot tego porządku, w którym zostaliśmy narodem-proletaryjuszem, pozbawieni moralnej i materyjalnej ojcowizny.

A czyż możemy rachować na własne siły, jeśli nie pozyszczemy ludu dla swojej sprawy?

Pozyskać zaś lud możemy tylko wówczas, jeśli sprawa jego wolności stanie się sprawą ogólną.

Czyż mamy czekać, aż same rządy najezdnicze, ażeby utrzymać swoje panowanie, najgwałtowniejszym potrzebom ludu poświęcą interes mniejszości?

Jeśliby ta chwila nieszczęsna miała nastąpić, to przynajmniej niech lud wie, czego ma żądać i niech ma dość spójni pomiędzy sobą, by poprzeć energicznie swe żądania. Niech rządy znajdą w nim czynną, nie zaś bierną siłę.

Maurycy Mochnacki pojmował wielką doniosłość połączenia powstania z rewolucyją socyjalną. Pisząc (Nowa Polska z 2. lutego 1831 r.) o powstaniu 1794 r., tak powiada: „Kwestyja Kościuszki była taka: żeby skruszyć jarzmo rosyjskie, trzeba odpowiednich sił materyjalnych; siły odpowiednie zawarte są w masach; a zatem trzeba poruszyć masy, trzeba

im nadać inne prawa, inne znaczenie. Nadanie tych praw stanowi istotę rewolucyi socyjalnej. A zatem dla rozwinięcia największości (maximum) sił potrzebnych ku wydźwignięciu narodu z pod obcego jarzma, z pod zewnętrznego ucisku, wypadało Kościuszce nadać rewolucyi kierunek socyjalno-rewolucyjny. Kościuszko nieraz wpadał na tę myśl, lecz zawsze obchodził go w koło strach wielko-oki na samo wspomnienie socyjalnego wstrząśnienia. Złe radykalne w niwecz nas obróciło. Nie zainteresował mas. Milijony patrzały obojętnie na upadek kraju. Względem nich odmieniły się tylko nazwiska ciemięzców. Nie dbał lud, kto mu panuje."

Ten sam strach wielko-oki czyni i dzisiaj ślepemi naszych sytych patryjotów.

Podnosząc chorągiew ludową, nie tylko mamy na oku swój lud, ale także i inne ludy europejskie.

W ostatnich czasach nieraz dawało się słyszeć, że po 1848 r. doznaliśmy zawodu i ze strony ludów.

Właściwie jednak rzecz się tak ma: nie ludy nas zawiodły, lecz my sami siebie zwodzimy.

Szukamy bowiem ludu tam, gdzie go nie ma; szukamy go w klasach uprzywilejowanych.

Klasy te, niechętne a nawet wrogie dla wszelkiej rewolucyi, nie mogą sprzyjać naszej sprawie, która bez gwałtownych wstrząśnień nie da się zadowalniająco rozwiązać.

Szczerze ludowe stronnictwa w Europie — to są stronnictwa socyjalistyczne.

Powinniśmy to zrozumieć.

Właśnie w dwóch państwach, które przygniotły nas całym ciężarem jarzma, w caracie rosyjskim i kajzertumie niemieckim, socyjalizm szybko zdąża do obalenia tego potwornego porządku, który ludy zamienia w trzody a kraje w więzienia.

W obozie socyjalistów niemieckich i rosyjskich mamy szczerą sympatyją, jak tego dowiedli w licznych wypadkach. Karol Marx bardzo czynnie agitował w 1863 i 1864 r. w naszej sprawie; mowa Liebknecht'a, wypowiedziana w parlamencie niemieckim na początku 1878 r. za niepodległością Polski, wstrzęsła potężnie sumieniem naszego narodu. Z Rosyjan Hercen nie wahał się skazać na niepopularność swe pismo, broniąc wytrwale naszej sprawy. Uderzmy się w piersi i zapytajmy samych siebie, czy nasi redaktorowie zdobyliby się na tyle odwagi co Hercen. Przynajmniej to, co piszą i jak piszą, wcale o tem nie świadczy. Bakunin z narażeniem własnej osoby szedł wraz z naszemi ochotnikami na pole walki. Nowsi wyznawcy socyjalizmu w przemowach swoich i programatach zawsze uwydatniają swoje szczerze życzliwe stanowisko dla narodu polskiego.

Mamyż więc czekać z założonemi rękami, aż nam kto inny rozbije kajdany i powie: jesteście już wolni?

Nie mamyż dołożyć i my ze swojej strony usiłowań do odzyskania wolności?

Czyż zrzekniemy się tradycyi naszych ojców, którzy wywieszali chorągiew: za naszę i waszę wolność? — I kiedy kto inny podnosi tę chorągiew, mamyż biernie wyczekiwać, co z tego będzie? [1])

Nie zgadzałoby się to z naszym narodowym charakterem i byłoby nawet niedyplomatycznem.

---

[1]) Bakunin w francuskiej swojej mowie, wypowiedzianej w roku 1847 w Paryżu podczas uroczystego obchodu rocznicy 29. listopada 1831 r., potępił surowo taką bierność ze strony rosyjskiego narodu: „Ah! panowie, nie zaniedbaliście nic, coby mogło przekonać nas o waszem współczuciu, poruszyć nasze serca, wydobyć nas z fatalnego zaślepienia. Próżne usiłowania, daremna praca! Żołdacy carscy, głusi na wasze wołanie, nic nie rozumiejąc, szliśmy przeciwko wam — i zbrodnia spełnioną została.“

Wrogi bowiem czynią tylko ustępstwo tym, kogo się obawiają; nigdy zaś nie dadzą się uwieść żadnym przysięgom wierności niewolniczej.

Dopóki tylko mniejszość uprzywilejowana burzyć się będzie, dopóty rządy będą mogły ją zawsze powstrzymać, stając chwilowo po stronie ludu.

Lecz jeśli sam lud podniesie sztandar rokoszu, wówczas dni i godziny panowania przemocy policzone.

Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym jak wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. Nią Polska powstanie.

Kiedy rozbijano stary porządek, runęła Polska dawna, szlachecka; wraz z nowym ustrojem powstanie Polska odmłodzona, ludowa.

Czyj więc patryjotyzm ma cechy zdrowia: czy tych, którzy oburącz chcą podtrzymać walący się gmach społeczny, czyli też tych, którzy z wiarą i otuchą biorą się do budowy nowego?

Chcemy oprzeć nowy porządek na miłości i braterstwie ludzi, ze smutkiem przeto patrzylibyśmy na krew płynącą. „Gdyby jednak — powtórzymy wraz z manifestem demokratycznym — konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu; my dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcim szczęścia dwudziestu milijonów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu własny tylko egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przeniosą.“

SPIS ROZDZIAŁÓW.

I. Co to jest socyjalizm . . . str. 1

II. Teoryja socyjalizmu . . . . „ 14

III. Socyjalizm w praktyce . . . „ 36

IV. Socyjalizm i patryjotyzm . . . „ 62

V. Czy ma socyjalizm w krajach polskich warunki bytu? . . . . „ 67

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

45
52748/91068

Antykw bk
W-wa 29-8-69 r
– 45 zł

We wszystkich księgarn'ach we Lwowie i w Krakowie

są do nabycia :

Bolesław Limanowski. Komuniści. Studyum socyjologiczne systematów Tomasza Morusa i Tomasza Campanelli: „Utopija“ i „Państwo słoneczne.“ Lwów. 1876. Cena 60 ct.

Socyjologia Augusta Comte'a. Rozprawa filozoficzna Bol. Limanowskiego. Lwów. 1875. Cena 60 ct.

Losy narodowości polskiéj na Szlązku przez Bol. Limanowskiego. Lwów 1874. Cena 30 ct.

Program robotników przez Ferdynanda Lassalle'a. — Wydanie trzecie. Lwów 1878. Cena 20 ct.

Ferdynand Lasalle. Kapitał i praca czyli pan Bastiat-Szulce z Delicza. Julian ekonomiczny. Przełożył K. W. Lwów. 1878. Cena 1 złr.

Pośrednie Podatki i położen'ie klas pracujących Ferdynanda Lassalle'a. Przełożył K. W. Lwów. 1878. Cena 50 ct.

Ostatnie lata dziejów powszechnych 1848—1875. Lwów. 1878. Cena 1 złr. 50 ct.

Żywot jenerała Jarosława Dąbrowskiego przez Włodzimierza Rożałowskiego. Z portretem. Lwów 1878. Cena 60 ct.

Борыславъ. Картины зъ житья Пôдгôрского народа. Ив. Франка. Львôвъ. 1877.

Вôйна за волю. Оповѣдане Г. Иванова. Львôвъ. 1878. Cena 8 cent.

Дрôбна библіотека. I. Оповѣданя Еркмана-Шатріяна. Перевѣвъ Романъ Розмаринъ. Львôвъ. 1878. Cena 15 cent.

Український гетьман Богдан Хмельницький і Козаччина. Ів. Левіцького. Заходом М. Павлика. Львів. 1878. Ц. 50 кр.

Praca. Dwutygodnik, wychodzi we Lwowie. Redakcya: ul. Słodowa, Nr. 4. Cena kwartalna dla miejscowych 60 ct., dla zamiejscowych 75 ct.

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
432205